

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA 0,80 F.
PRIX 7 F. B.

19 lipca
juillet 1970

Rok wydania XIII Nr 29 (665)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

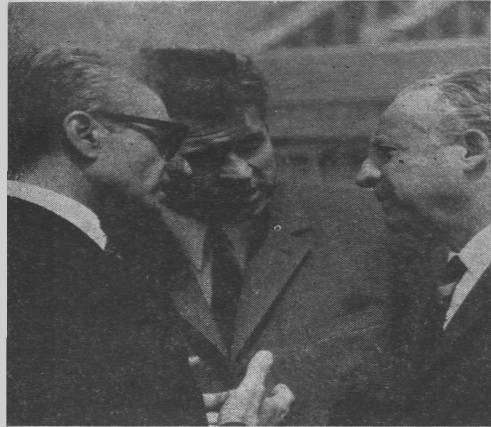


F.P. 2373

W. P. DUBIŃSKI

**KRAJ
W
OBIEKTYWIE**

Pod koniec czerwca br. nadeszły upały, dzięki czemu udały się w Polsce sianokosy



W czasie przelotu do Rumunii cesarza Iranu podejmował na Okęciu Marian Spychalski

**W NASTĘPNYM NUMERZE
PRZECZYTAĆ MIĘDZY INNYMI:**

- ⊗ DLACZEGO W POLSCE świętuje się 22 Lipca?
- ⊗ O zawarciu porozumienia o miastach bliźniaczych między Troyes i Zieloną Górą
- ⊗ WYWIADY z francuskimi handlowcami na Targach Poznańskich (SPOTKANIA POZNAŃSKIE)
- ⊗ DWA POKOLENIA — kolejny reportaż z naszego cyklu
- ⊗ O filmie „Le Mur de L'Atlantique”

POZA TYM: Dla pań i o paniach ⊗ List Grzybka ⊗ Martin pisze dla młodzieży ⊗ Prosto z Polski ⊗ Sport ⊗ Rozrywki.

JUŻ TERAZ wypada także zapowiedzieć ukazanie się podwójnego, wakacyjnego numeru. Ukaże się on z datą 2—9 sierpnia 1970, a na 44 stronach zawierać będzie kilka nadzwyczaj ciekawych fotoreportaży, całą kolumnę rozrywek umysłowych, rysunkowe przygody hr. de Frenucchi-Casanovy w Warszawie, wiele zdjęć i ciekawych artykułów. Pamiętajcie! Podwójny numer „Tygodnika Polskiego” ukaże się już 2 sierpnia 1970 r.!



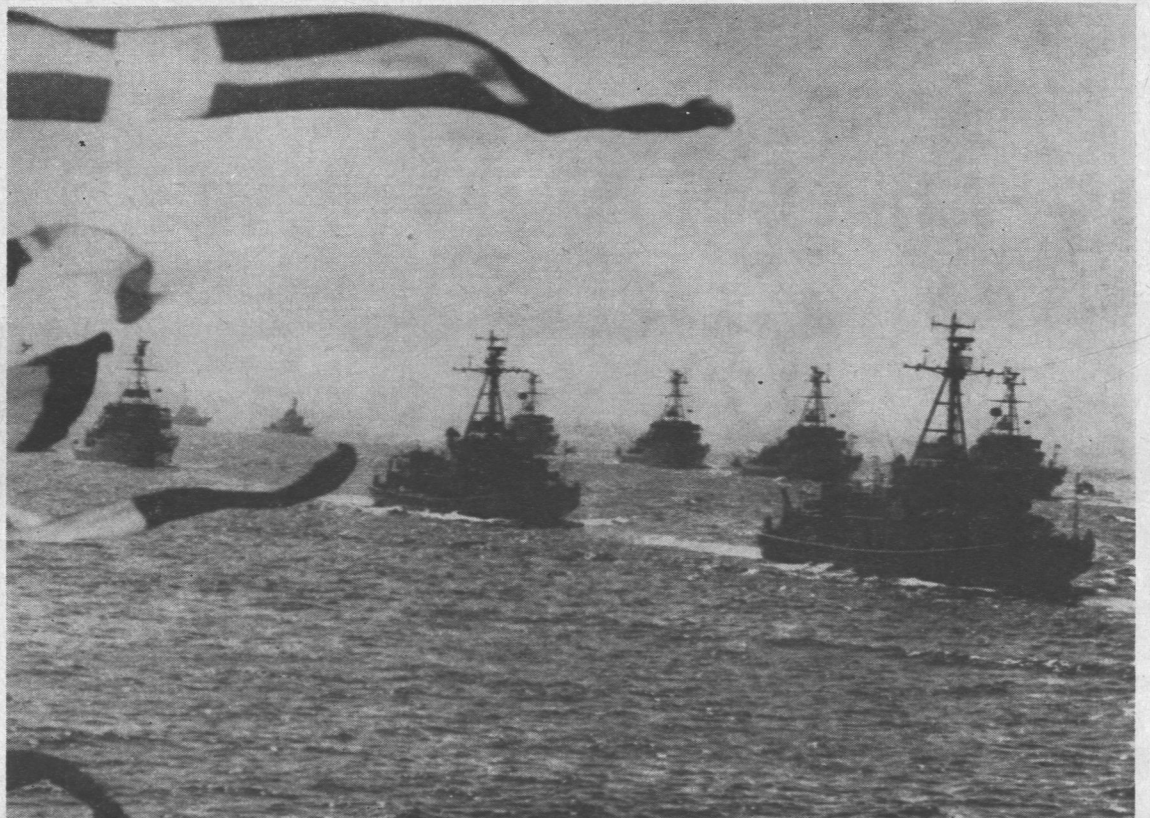
Festiwal w Opolu nie był w tym roku imprezą zbyt udaną, ale pojawiły się nowe zespoły. Trochę nazwa tego sympatycznego quintetu „CO WY NA TO” przypomina nam „NO-TO-CO”, ale warszawscy chłopcy śpiewają z humorem warszawskie piosenki z przedmieść i podobali się publiczności

◀ Szczecin ciągle się rozbudowuje. Nowe dzielnice, nowe urzędnice kulturalne, handlowe. Całe partie miasta powstają na nowo, a mieszkańców przybywa

W Święto Morza odbyła się na gdańskiej redzie parada okrętów Marynarki Wojennej PRL. Obchodziła ona w ten sposób swoje 25-lecie odrodzenia



Co roku odbywa się w Warszawie Memoriał Kusocińskiego, sportowca, który padł w tym miejscu, na piaszczystej polance w Puszczy Kampinoskiej. Palmiry są miejscem egzekucji ponad 5 tysięcy patriotów — mieszkańców stolicy



DLACZEGO 22 LIPCA?

KAŻDY NARÓD, który doszedł do własnej państwowości, osiągnął odpowiedni poziom w swej gospodarce, cywilizacji, kulturze i liczy się na arenie międzynarodowej, dzieli swe dzieje na okresy znaczone jakimiś ważnymi historycznie wydarzeniami. Podobnie i Polska. Odkąd znalazła się w rodzinie europejskiej jako naród o własnej państwowości, przechodziła różne koleje rozwoju, wznosy i upadki, zwycięstwa i wydarzenia o decydującym dla siebie znaczeniu. Po okresie **Piastów** i ich wymarciu nastąpił okres **Jagiellonów**, po których z kolei władztwo nad narodem i państwem przejmowali **królowie elekcyjni**, czyli wybierani przez ogół magnaterii i szlachty. Stąd też dla tego okresu wzięła się nazwa używana przez dziejopisów „**Rzeczpospolita szlachecka**”. Za jej czasów, po próbie reform, na które nie godzili się potężni sąsiedzi, nastąpiły **rozbiory Polski**, pozbawienie narodu na przeszło sto lat polskiej państwowości i podzielenie ziem polskich między trzech zaborców.

W wyniku wielkiej zawieruchy, jaką była **pierwsza wojna światowa** w latach 1914—18, w których grabieżcy Polski znaleźli się w przeciwnych obozach, Polacy **odzyskali** pod koniec 1918 roku swoją państwowość, ale tylko na lat dwadzieścia. Napad Hitlera we wrześniu 1939 r. doprowadził nie tylko do ponownej okupacji Polski, ale i rozbicia państwa z całą jego organizacją, podzielenia kraju, zabrania w niewolę narodu, który jednak nigdy nie uległ do końca i nie poddał się. Międzywojenny okres polskiej państwowości otrzymał od historyków nazwę: „**II Rzeczpospolita**”.

Wyzwolenie narodu, zrzućcie niemieckiej niewoli i powrót do państwowości polskiej po II wojnie światowej rozpoczęły się od dnia **22 lipca 1944**, a tym samym w życiu Polaków i Polski przyszedł nowy okres hi-



Ognie sztuczne strzelają ku niebu, odbijają się w Wiśle. Tak wita się 22 Lipca w Warszawie

storyczny. To — że objęcie władzy i organizacja całkowicie od nowa państwowości polskiej dokonane zostały wtedy przez przedstawicieli stronnictw reprezentujących masy robotnicze i chłopskie, że towarzyszyło temu zrealizowanie szeregu postulatów

Dalszy ciąg na str. 14

10 LAT „OBERKA”

10 lat temu powstał w Waziers zespół folklorystyczny miłośników polskiej pieśni i tańca „Oberek”. Odegrał on dużą rolę w zachowywaniu tradycji polskich i podtrzymywaniu znajomości polskiej sztuki ludowej w okręgu Douai. Zespół zdobywał za swe występy liczne nagrody, a przez parę lat przyznawano mu nawet tytuł Mistrza Flandrii — I miejsce wśród polskich zespołów folklorystycznych.

W 10 rocznicę powstania „Oberka” zorganizowane zostało okazałe święto i występy zespołu-jubilata. Był na nim obecny p. wicekonsul M. MILEWSKI z Lille, radni miejscy Waziers pp. E. CAVRIL L. CARLIER. Podczas przyjęcia, zorganizowanego z okazji jubileuszu, upominki pamiątkowe wręczone zostały p. Sylwestrowi CHMIELINIE — założycielowi zespołu, p. Christiane KRAWCZYKOWEJ — prezesce „Oberka” oraz p. Francine VOISIN — córce założyciela i zasłużonej tancerce. Uroczystość odbywała się w bardzo miłej atmosferze.

Zespołowi „Oberek” i jego kierownictwu składamy z okazji jubileuszu serdeczne gratulacje i życzymy dalszych dziesięcioleci owocnej i pełnej sukcesów działalności.

WYSTAWA o POLSCE w DIJON

Komitet Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie w Dijon, wspólnie ze Stowarzyszeniem „France-Pologne”, zorganizował wystawę „25 lat Nowej Polski”. Odbyła się ona w salonie Apollina w gmachu ratusza w Dijon, oddanym do dyspozycji organizatorów przez mera miasta p. dr Veillet. Patronat nad wystawą objął konsul generalny w Lyonie p. M. Majewski.

Na uroczyste otwarcie wystawy przybył konsul z Lyonu p. Eugeniusz SEILER, prof. KALACIŃSKI z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, dr Alix MEYER — przewodniczący komitetu burgundzkiego „Odry-Nysy”, p. Omer DRIGNY — sekretarz tego Komitetu, p. QUARRE — konserwator muzeum w Dijon, p. VANDIOT — wykładowca Uniwersytetu w Dijon, przedstawiciele licznych organizacji społecznych, świata naukowego i artystycznego.

Po przemówieniu p. Drigny, który przypomniał o wysiłku zbrojnym Polaków w czasie II wojny i o dewizie jej żołnierzy, którzy walczyli „Za wolność Waszą i naszą” zabrał głos p. konsul Seiler. Przedstawiciel Konsulatu Gene-

ralnego PRL w Lyonie serdecznie podziękował organizatorom wystawy za ich wysiłek, który przyczynił się do dalszego zacieśnienia przyjaźni francusko-polskiej. Na zakończenie uroczystości prof. Kalaciński wygłosił odczyt na temat udziału Polaków w walkach na wszystkich frontach podczas II wojny światowej.

Wiele osób odwiedziło tę wystawę, wielu mieszkańców Dijon i okolic wykorzystało okazję zacerpnięcia wiadomości o Polsce i jej dziejach. Będąc obecnym w salonie Apollina, kiedy turyści zagraniczni, wśród nich Niemcy, oglądali wystawę, nawiązałem rozmowę i dyskusję na temat Polski i granic jej na Odrze i Nysie. Kiedy żegnałem się z nimi, powiedzieli mi: „Odwiedzimy Polskę”.

SLIMAK z Burgundii

Na zdjęciu obok: cocktail po otwarciu wystawy. Po lewej dr A. Meyer, pośrodku konsul E. Seiler



F. P. 2373

PKO

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa (towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa

„TYGODNIK POLSKI” JEST MI BLISKI JAK RODZINA

Od roku prenumeruję „Tygodnik Polski”. Co tydzień po przeczytaniu wysyłam go do Polski, do mojej 83-letniej matki. „Tygodnik Polski” czytam z wielkim zainteresowaniem, bo dużo można się z niego dowiedzieć o naszym ojczystym Kraju. W ubiegłym roku sama byłam w Polsce i na własne oczy widziałam zmiany, jakie zaszły w porównaniu z okresem przedwojennym, kiedy to nie było możliwości ani nauki, ani pracy. Więc proszę mi przysłać mandat na opłacenie dalszej prenumeraty, gdyż za nic na świecie nie chciałabym się rozstać z „Tygodnikiem”. Jestem sparaliżowana, nie mogę chodzić i całą moją rozrywką jest „Tygodnik”, który jest mi bliższy jak rodzina.

Zyczę pomyślnej pracy „Tygodnikowi Polskiemu” i przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Weronika di Martinelli
Antwerpia (Belgia)

MOJE SPOSTRZEŻENIA

Przeczytałem w „Tygodniku Polskim”, że p. Władysław Furman z Belgii dał 20 franków francuskich na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Moim zdaniem byłoby ładnie, gdybyśmy wszyscy Czytelnicy „Tygodnika” dali chociaż po 10 franków, to już zebrałaby się duża suma i dla nas samych byłaby też satysfakcja. Mam nadzieję, że pan Grzybek przyzna mi rację. Panu Grzybkowi chciałem przy okazji powiedzieć, że

ANKIETA O IMIGRACJI WE FRANCUSKIM PIŚMIE

CIEKAWY MATERIAŁ O POLAKACH

Dziennik „L'Est-Eclair”, ukazujący się w Troyes, zamieścił ostatnio cykl materiałów na temat imigrantów. Była to wielka ankieta, przeprowadzona wśród mieszkańców Szampanii, wzbogacona dawką historii i humoru.

Autor, p. Yves Procot, przypomina, w jaki sposób odbywała się przed wojną w Polsce rekrutacja na wyjazd za granicę. Stwierdza, że w samym departamencie Aube zjawilo się w 1921 roku 1000 Polaków, a w 1931 było ich już 17.000. Po wojnie pojawiła się druga fala polska. Byli to b. jeńcy wojenni, wyzwoleni z obozów koncentracyjnych, deportowani przymusowo na roboty w Niemczech. Mimo to, stwierdza autor, liczba Polaków w departamencie Aube jest dzisiaj bardzo nie-

wielka, wynika to stąd, że większość zaasymilowała się zupełnie i przyjęła obywatelstwo francuskie. W latach powojennych — warto uzupełnić — odbyła się na dużą skalę repatriacja do Polski i wtedy wiele rodzin polskich opuściło Francję. O tych, co zostali, mówi p. Yves Procot z wielką sympatią. Opowiadając o ich życiu, nie zapomina wspomnieć o rodzinie p. Mieczysława Procha i o słynnym Towarzystwie Pomocy Oświatowej.

Oprócz szkicu historycznego zamieszcza „L'Est-Eclair” trzy obrazki z życia Polaków, których losy przyniosły do Francji. Są to dzieje Krystyna, Jana i wreszcie pp. Machlaków z Souigny. Krystyna była deportowana do Niemiec, Jan Cieślak przeszedł całą epopeję wojenną zanim poznali się, porabiali i osiedli we Francji. Są to przedstawiciele tzw. nowej emigracji. Losy natomiast p. Aleksandra Machlaka reprezentują dzieje tzw. starej, to znaczy międzywojennej emigracji.

Jest jeszcze, na tej samej kolumnie, „Schemacik historii Polski”. Kolejno następujące po sobie obrazki ładnego domku i dymiących ruin, przeplatające się parokrotnie, mają uświadamiać czytelnikowi nie dość znającemu nasze dzieje, że wielokrotnie Polska była w przeszłości miażdżona przez silniejszych od siebie wrogów, ale zawsze podnosiła się z gruzów i zgliszcz.

Dwa zdjęcia — młodych i starszych przedstawicieli Polonii, a wreszcie dwa przysłówia uzupełniają tę interesującą pozycję. Są to: „Gość w dom, Bóg w dom” oraz „Saouls comme des Polonais” z historycznym wyjaśnieniem, bardzo pocholebnym dla Polaków.

Całość cyklu nosi tytuł „Ils sont venus de loin...” Przypominamy tytuł pisma: „L'Est-Eclair” 20—21 czerwca 1970 r.

Józef Sieczka
Lizy-sur-Ourcq

Listy do redakcji

według mnie za mało opisał zmiany w swojej wiosce, gdy był w Polsce. Ja byłem w Polsce w 1968 roku, po 40 latach nieobecności i nie mogłem swojej wsi poznać. Wyjeżdżałem z mojej wsi do Francji, wioska była drewniana i domy kryte słomą — teraz zastąpiłem tam piękne murowane domy pod dachówką, szerokie szosy, elektryczność. Poza tym przed wojną jedyną możliwością utrzymania się na wsi była ciężka praca w polu. Dziś dziewczyny na wsi są wykształcone, pracują w biurach, w przedsiębiorstwach. Przednówek już dziś nikogo strachem na wsi nie napawa, chleba w Polsce starcza dla wszystkich.

LEPIEJ PÓŹNO NIŻ NIGDY

NIGDY nie jest nam obojętne co się dzieje za miedzą u sąsiadów. Zwłaszcza gdy chodzi o naszych Rodaków. Myślimy tym razem o Polakach w Niemieckiej Republice Federalnej. O dwóch tamtejszych polskich organizacjach: Związku Polaków w NRF i Związku Polaków „Zgoda”. Pierwszy — jak wiadomo — jest kontynuacją Związku Polaków w Niemczech, powstałego bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej, organizacji o ogromnych zasługach dla obrony Polaków i polskości w całej ówczesnej Rzeszy, łącznie z ziemiami polskimi pozostającymi wówczas w granicach niemieckiej państwowości. 1 września 1939 r. III Rzesza skonfiskowała ogromny majątek tego Związku zarówno na kontaktach we własnych i obcych placówkach bankowych, jak i olbrzymi majątek w nieruchomościach — domach, spółdzielniach, terenach, parcelach, szkołach itp. zawieszając równocześnie wszelką jego działalność, większość zaś działaczy osadziła w więzieniach i obozach koncentracyjnych, z których wielu nigdy już nie miało powrócić.

Po wojnie niedobitki działaczy Związku reaktywowały go najpierw w angielskiej strefie okupacyjnej, a następnie po utworzeniu Republiki Federalnej rozszerzył on swą działalność na cały jej obszar. Niestety sprawa rewindykacji majątku skonfiskowanego przez hitlerowców nigdy nie została załatwiona, chociaż za rządów CDU/CSU skargi Związku Polaków przeszły przez wszystkie instancje, trybunały, komisje, a nawet Bundestag.

W 1950 r. powstał Związek Polaków w NRF „Zgoda”, wypowiadający się za współpracą z Polską Ludową. Związek ten działa poprzez swe terenowe gromady. Ostatnio od kilku lat obie polskie organizacje wykazują w dobrze zrozumiałym interesie daleką współpracę i zbliżenie. I wtedy kiedy dawna adenaerowska-kiesingerowska wię-

szkość znalazła się w pobitym polu i musiała iść na współpracę ze swym politycznym przeciwnikiem — socjaldemokratami, a następnie w ogóle ustąpić mu pola, dawni gnębielcy Polaków — niemal wszyscy są obywatelami NRF — zaczęli rzekomo bronić Związku Polaków w NRF, by przeciwstawić go bratniej „Zgodzie”.

Doszło nawet do tego, że czołowy rewizjonista, jeden z głównych prowodyrów tak zwanych „ziomkostw” pozostający w latach okupacji Polski w służbie Hansa Franka w GG, Herbert Czaja, obecnie deputowany z ramienia CDU przez nikogo nieproszony interweniował w parlamencie niemieckim na rzecz Związku Polaków w NRF oraz o odszkodowania dla jego członków za więzienia i obozy hitlerowskie. Stare polskie przysłowie mówi o takich historiach „ubrał się diabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni”. Ale o co faktycznie chodziło p. Czaji, skąd ta nadgorliwość? — Przecież obecnie w różnych miastach NRF wygłasza on przemówienia przeciw rządowi Brandta i porozumieniu z Polską, chcąc podważyć stan prawny granicy na Odrze i Nysie. Otóż chodziło mu po prostu o skłócenie obu polskich organizacji, co się jednak nie udało i więzy ich zostały jeszcze bardziej zacieśnione.

W tych dniach doszło do nowego wysoku, innego przedstawiciela dawnych władców NRF, deputowanego CDU, Matthiasa Engelsbergera. W momencie, gdy prowadzone są subtelne a z politycznej konieczności otoczone dyskretną atmosferą bardzo trudne rozmowy nad zbliżeniem NRF—PRL ku zadowoleniu wszystkich zdrowo myślących ludzi w świecie, wyskok Engelsbergera jest bardzo znamienity. Wywodzi się bowiem z zasady: mieszać, psuć, siać niezgodę.

Jak podaje Polska Agencja Prasowa (PAP) z Bonn, Matthias Engelsberger w swej poselskiej interpelacji domagał się odpowiedzi na pytanie czy rząd federalny będzie tolerował to, iż — jak stwierdził — „dyrugo-

wany przez komunistów” Związek Polaków w NRF „Zgoda” zamierza rozbudować swoje pozycje i czy zamierza się przeciwstawić planom „infiltracji polskich środowisk emigracyjnych” w NRF.

Deputowany ten dowodził, pisze korespondent PAP z Bonn: że takie plany przygotowuje jakoby departament piąty polskiego MSZ.

Odpowiedzi na tę oszczerczą i insynuowaną interpelację — czytamy dalej — udzielił parlamentarny sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych NRF Wolfran Dorn (z FDP). Stwierdził on, iż jego resort nie posiada informacji, które by wskazywały na plany wzmożenia wpływów politycznych w NRF przez związek „Zgoda”. Przyznał natomiast, że „Zgoda” ze względu na utrzymywaną więź z krajem, podróże organizowane do Polski jest związkiem atrakcyjnym dla Polonii żyjącej w Niemczech Zachodnich.

Pan Dorn rozprawiając się z użytym przez deputowanych CDU/CSU sformułowaniem mówiącym o „tolerowaniu” Polaków oświadczył, że:

„Związek Polaków w Niemczech korzysta z tej samej konstytucyjnej swobody zrzeszania się jak każdy inny związek w Niemczech”, a ponieważ jego członkowie w swojej większości posiadają obywatelstwo niemieckie, przeto nie obowiązują go specjalne przepisy wydawane dla związków cudzoziemców. Min. Dorn stwierdził również, że działalność tego Związku nie stoi w sprzeczności z interesami NRF ani nie stanowi zagrożenia dla tych interesów”.

Od siebie możemy dodać, że nie tylko nie stanowi, ale przeciwnie — działa na rzecz zbliżenia polsko-niemieckiego, które jest niezbędne dla europejskiego pokoju. Natomiast na sianiu permanentnego wrzenia, niezgody oraz zimnowojennych krzyków i grózb zależy różnego rodzaju Czajom i Engelsbergerom spod znaku rewizjonistów i „ziomków”. Na konto rządu Brandta trzeba zapisać, że wyjaśnienie dane w Bundestagu jest pierwszą w powojennych Niemczech pozytywną wypowiedzią o polskich organizacjach wychodźczych. Długo na nią trzeba było czekać. Ale lepiej późno niż nigdy.

N

IE trudno spostrzec, że Polska anno 1970 jest inna niż Polska 1950, 1960, czy nawet 1965. Jest lepsza, ładniejsza, mocniejsza. Można być z niej dumnym.

W jakiej dziedzinie życia nie dokonaliśmy porównań, rezultat będzie zawsze taki sam.

Zmiany są pozytywne i w każdej znaleźć można wytłumaczenie tej dumy.

Weźmy dziedzinę najogólniejszą, a zarazem najważniejszą. Wszystkie inne bowiem są od niej w dużej mierze uzależnione — **dochód narodowy!** W minionym dziesięcioleciu od 1961 do 1969 (cyfry za dziesiąty, 1969 rok nie są jeszcze osiągalne) wypracowany przez Polaków dochód narodowy wzrósł z 380 mld do 632 miliardów złotych w cenach porównywalnych.

Taki dorobek pozwolił wydatkować ponad 200 miliardów zł na wybudowanie w tym samym okresie ok. 1,7 nowych mieszkań (w minionym 15-leciu ok. 2,3 mln). Tyle więc rodzin otrzymało nowe mieszkania wyposażone w pełny komfort, tzn. światło, wodę, gaz, łazienki, instalacje sanitarne itd. Zakładając, że każda rodzina składa się średnio z 3—4 osób można bez większego ryzyka omyłki powiedzieć, że co czwarty Polak i Polka mieszkają w nowym mieszkaniu, wybudowanym w okresie ostatnich piętnastu lat. Równocześnie wybudowano w tym samym czasie ponad 60 tys. izb lekcyjnych w nowych szkołach podstawowych, zawodowych, liceach ogólnokształcących i szkołach specjalistycznych. Dzięki nowemu budownictwu zwiększyła się liczba szpitali z 557 w 1956 r. do 651 w 1969 a liczba łóżek szpitalnych ze 114 tys. do ponad 170 tys.

Kim są ci właściciele nowych izb mieszkalnych? W większości mieszkańcy miast, pracownicy od dawna istniejących i zupełnie nowych w Kraju przemysłów. Niemalże jednak nowych mieszkań wybudowano również dla mieszkańców wsi, zaś nowych szkół powstało najwięcej właśnie na wsi polskiej.

Do prawie nowych, w każdym razie w okresie przedwojennym słabo rozwiniętych w Polsce przemysłów należy m.in. przemysł chemiczny. Tradycyjnie „narodowym” przemysłem Polski było zawsze górnictwo. Wszystko wskazuje na to, że niedługo nastąpi przetasowanie. „Narodowym” stanie się przemysł chemiczny. Wartość jego globalnej produkcji wynosiła jeszcze w 1950 r. tylko 30 mld zł, w 1969 r. przekroczyła już 100 mld zł. Wzrosła więc trzykrotnie.

Przemysł chemiczny — to oznacza m.in. nawozy sztuczne, oznacza wzrost wydajności ziem uprawnych. Bezszykownie przez długie lata wołało o nie rolnictwo. Jest ono wrażliwym i ważnym składnikiem życia gospodarczego Pol-



Dokończenie na str. 6-7

W ciągu ostatnich 15 lat wprowadziło się do nowych mieszkań 2,3 miliona rodzin. Ciągle jeszcze jest to zbyt mało, ale wysiłek ogromny. Szybkość wykonania uzyskano budując domy z elementów gotowych

POLSKA

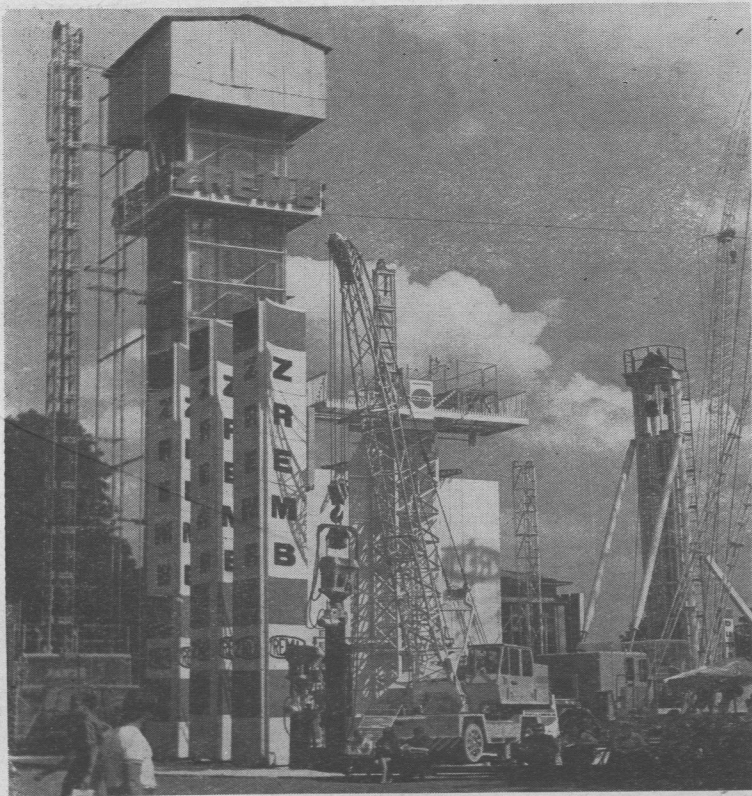
ANNO 70

Celui qui n'est pas venu depuis longtemps en Pologne trouve un pays qu'il ne peut reconnaître ni comprendre tout à fait. Ne serait-ce que la construction de l'habitat: les quinze dernières années ont vu 2 300 000 appartements nouveaux, donc autant de familles prenant possession de nouveaux locaux. Qui furent ces gens? Des travailleurs nouveaux venus dans l'industrie après avoir quitté les campagnes. La création d'une vaste industrie chimique se traduisait par: des engrais artificiels, un meilleur rendement du sol, une nouvelle industrie textile l'introduction de fibres synthétiques inexistantes auparavant. Non seulement de nouvelles villes, quartiers, usines se sont élevés en Pologne, on a vu de nouvelles branches de l'industrie qui ont bien plus transformé la société qu'il n'y paraît dans l'aspect extérieur de la Pologne.

Chaque année, lors de la Foire Internationale

de Poznań, l'économie polonaise confronte ses acquisitions avec celles de l'étranger. A Poznań — les photographies de la page suivante en sont un reflet des firmes de réputation mondiale et venant de tous les pays, sont représentées. La Pologne n'expose plus comme autrefois ses matières premières, mais des machines modernes, des produits de l'industrie navale, du matériel de précision.

Tout nouvel investissement est un échelon de plus vers un progrès technique. Bien entendu, nous ne pouvons guère tout montrer dans ce reportage photographique. Nous ne faisons que jeter un regard rapide sur ce qui a été exécuté en Pologne et peut réjouir la société. Les gens accordent la même importance à l'alimentation, aux nouveaux textiles, tissages, ou radio-téléphones. L'économie et l'industrie sont des éléments liés l'un à l'autre. Il ne faut rien laisser échapper, tout est important.



Drogi i szosy w Polsce były kiepskie. Teraz są dobre nie tylko drogi, lecz i maszyny do ich budowy, a także dźwigi budowlane i doskonale nowoczesne wibromoty (365 uderzeń na minutę)

POLSKA ANNO 70

Dalszy ciąg ze str. 5

ski. Wzrost wydajności ziemi ma więc dla niej b. poważne znaczenie. Otóż w Polsce produkowano w 1938 r. 261 tys. ton nawozów azotowych i 241 tys. ton nawozów fosforowych. W 1960 r. wyprodukowane ilości się upięciokrotniły, a Polska Anno 1970 dostarczy wsi (i na eksport) 3 mln ton nawozów azotowych i 3 mln ton fosforowych. Liczby zaskakujące nawet wytrawnych fachowców.



Ciągniki „Ursus” cieszą się uznaniem w wielu krajach. Kupują je w Polsce m.in. firmy francuskie. Zdjęcie dolne przedstawia wyroby przemysłu precyzyjnego: w głębi silniki lotnicze, silniki wysokoprężne oraz doskonałe polskie maszyny przemysłu tekstylnego



BEFAMA to najstarsza fabryka maszyn włókienniczych w Polsce, istniejąca ponad sto lat. Ma stałych klientów zagranicznych. W Ponad 50 krajach pracują maszyny produkowane w Bielsku. Ostatnia konstrukcja — maszyna do produkcji tzw. „tkanin bez tkan” powstała w koprodukcji z NRD-owską „Malimo”

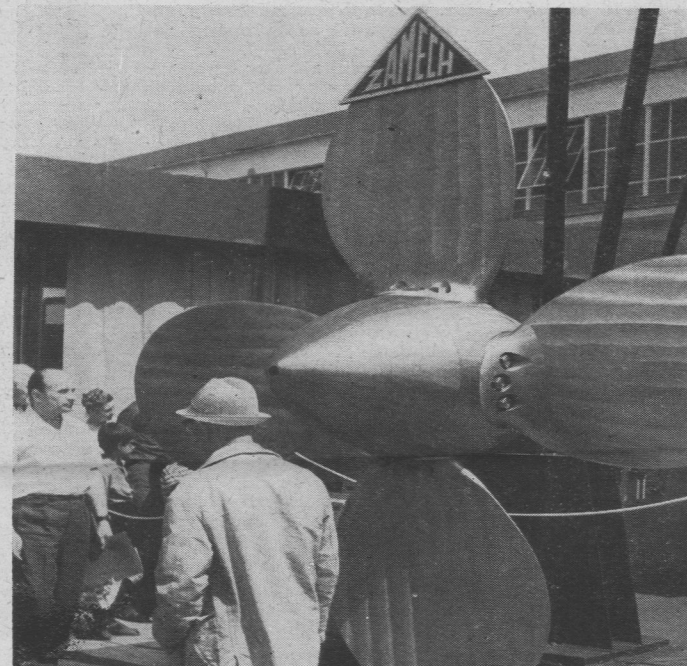
To zresztą nie jedyna branża przemysłowa, która w PRL doczekała się takiego awansu. Przemysłu tworzyw sztucznych i włókien syntetycznych w 1938 w Polsce nie było (choć istniał już na świecie).

Kraj wystartował w 1955 r. od zera; dziś włókien sztucznych produkuje rocznie ok. 300 tys. ton (co uważa się za niewystarczające i w przyspieszonym tempie goni czołówkę światową), włókien sztucznych celulozowych ok. 100 tys. ton, a niecelulozowych ponad 50 tys. ton.

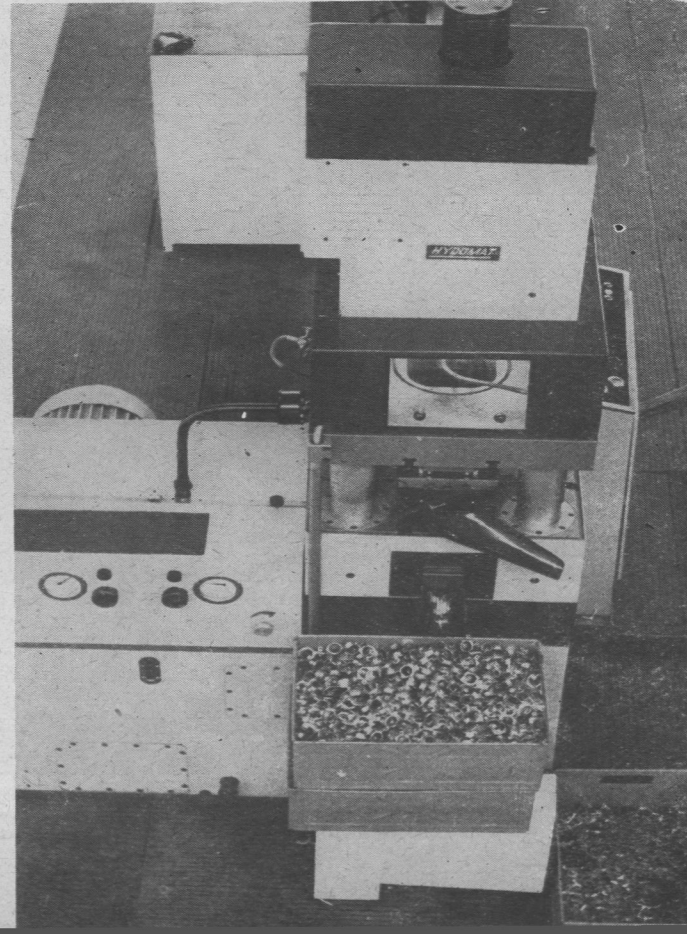
Trudno streścić ogromne przemiany, jakie w okresie powojennym nastąpiły w polskim przemyśle, który bezustannie jest rozbudowywany. Nawet na sucho wyliczenie cyfr produkcji każdego z licznych przemysłów Polski Anno 1970 nie starczy miejsca.

Doskonałą jednak konfrontację polskich osiągnięć w okresie minionych 15 lat i konfrontację ich z zagranicznymi stanowią organizowane co rok Międzynarodowe Targi Poznańskie. Na to znane i cenione na całym świecie pod skrótem „MTP” spotkanie przemysłowców i handlowców przyjeżdżają firmy z wszystkich państw, które liczą się w gospodarce światowej. Jest to największe spotkanie handlowe Wschód-Zachód. Polska na „MTP” wystawia od wielu lat, nie — jak to było dawniej — surowce, lecz nowoczesne maszyny, wyroby przemysłu okrętowego, sprzęt precyzyjny, artykuły przemysłu spożywczego, obuwniczego, odzieżowego i innych przemysłów konsumpcyjnych, których poziom decyduje o poziomie życia mieszkańców Polski Anno 1970.

Jaki on jest, mogą sobie Czytelnicy wyrobić pogląd na podstawie tego niekompletnego przecież zestawu zdjęć niebagatelnego osiągnięć Polski.



Wielka śruba okrętowa z elbląskiego „Zamechu” o zmiennym kącie nastawienia. 1000 okrętów wybudowano po wojnie w polskich stoczniach. Zdjęcie dolne przedstawia także wystawioną na Targach w Poznaniu wieloczynnościową automatyczną prasę hydrauliczną „HYDOMAT”





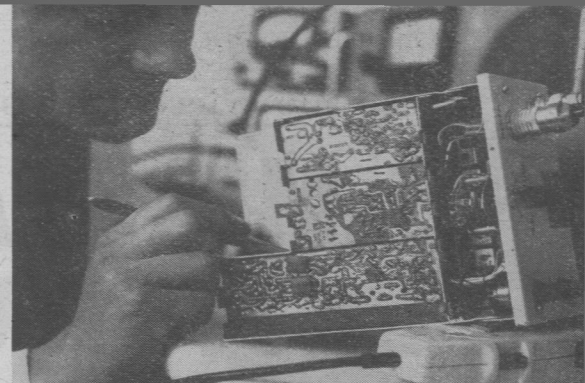
Przemysł spożywczy produkuje doskonale przetwory owocowe dla dzieci



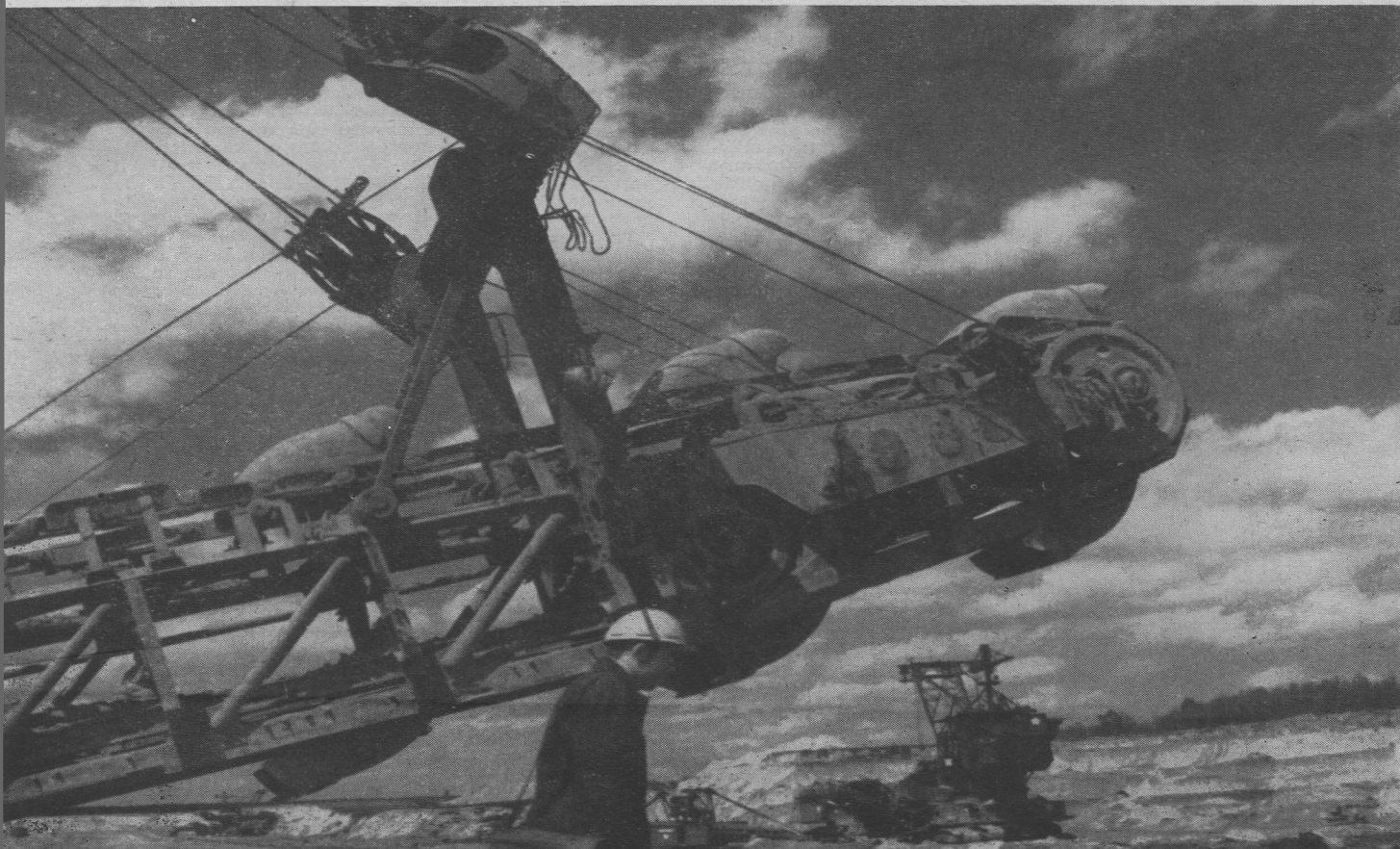
Gaz „zawędrował pod strzechy”. Używa go się zarówno na wsi, jak i ... w stacjach benzynowych



Coraz więcej trzeba liczyć w biurach, pracowniach inżynierskich. Obok maszyn elektronicznych potrzebne małe, sprawne liczydła ze Skarżyska (15.000 sztuk rocznie)



Przemysł radiotelewizyjny rozszerza produkcję w Polsce. Oto model nowego radiotelefonu inż. St. Karpińskiego



Produkcja energii elektrycznej wzrosła w świecie między 1938 a 1968 r. dziewięciokrotnie, ale udział Polski wzrósł z 0,9% do 1,3%, głównie wskutek budowy wielkich elektrowni opartych o produkcję węgla brunatnego (na zdjęciu) w Turowie, Koninie, Adamowie i wielu innych gigantycznych odkrywkach znajdujących się na terenie całego Kraju

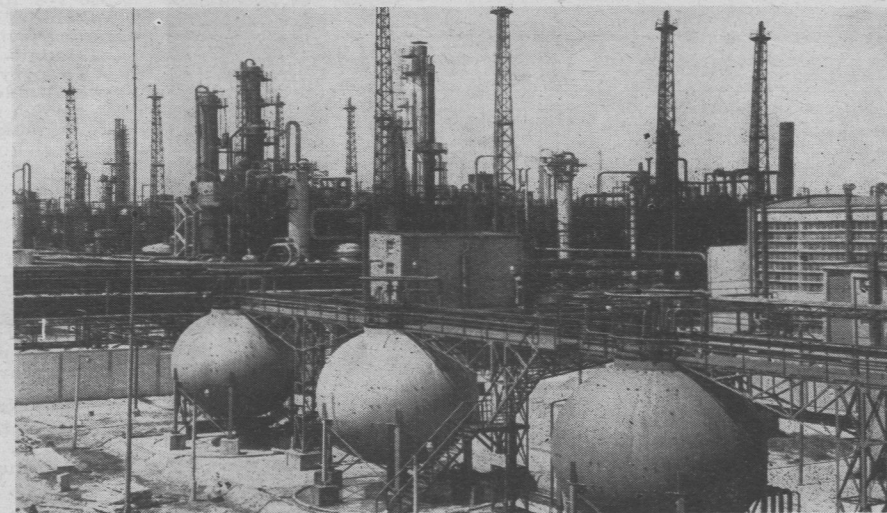
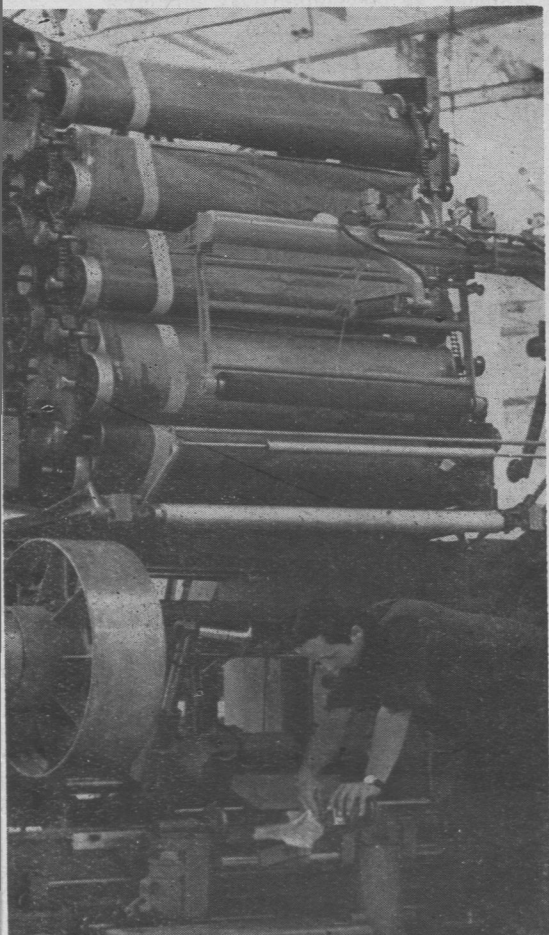
Bez opon nie ma samochodu. Dawny „Stomil” ogromnie rozbudowano, powstała nowa fabryka w Olsztynie

Zbudowano wiele fabryk chemicznych. Nawozy sztuczne, włókiennictwo, barwniki, tworzywa sztuczne powstawały w oparciu o wielką chemię. Na zdjęciu poniżej wielka fabryka chemiczna „Azoty” powstała w Tarnowie

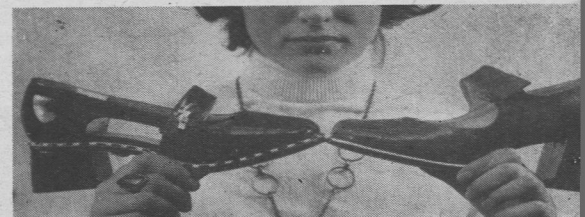


Porcelit to nowość ostatnich lat. Dziś Polska produkuje 7.605 ton, a porcelany stołowej — 16.500 ton. To niemało!

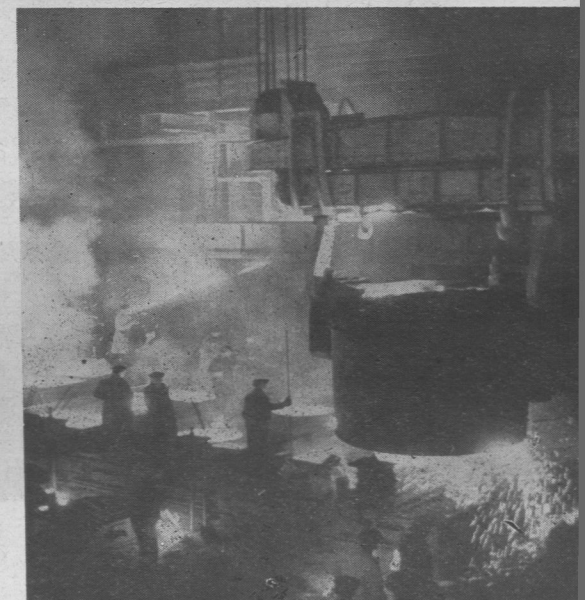
32 mln ludzi, a produkcja 140 milionów par butów. Nic dziwnego, że Polska jest dużym eksporterem obuwia



Przemysł chemiczny produkuje tyle, ile wynosi wartość wydobytego w Polsce węgla. Oto przędzalnia włókien sztucznych opartych o wielką chemię



Polska należy dziś do czołowych producentów stali (9 miejsce w świecie) i zbliża się do produkcji 400 kg stali na jednego mieszkańca Kraju



Czego nie wiecie o Zabrzu?

Z MIASTA GÓRNICZEGO
CENTRUM NAUKI

CZY WIECIE od czego pochodzi nazwa Zabrze? Po prostu od dwóch słów „za brzegiem”. „Za brzegiem” mówili od średniowiecza mieszkańcy z jednej strony rzeki Klodnicy o tych, co bytowali na drugim brzegu, co z czasem przekształciło się na „Zabrze”. Była jeszcze i druga wieś w bezpośrednim sąsiedztwie Zabrze, wywodząca się od słów „za borem” czyli za lasem, z czego ukształtowało się z upływem lat Zaborze. Te dwie miejscowości rywalizowały ze sobą pod względem wielkości i ilości mieszkańców, rozrastały się dzięki kopalnictwu i kowalstwu, aż z czasem zrosły się ze sobą i stały się jedną wielką gminą o nazwie Zabrze. Do lat pierwszej wojny była to największa wieś w niemieckiej Rzeszy. Mieszkała w niej prawie wyłącznie ludność polska. I chociaż miała ona 100 tysięcy mieszkańców już przed pierwszą wojną, nie nadawano jej praw miejskich.

Dlaczego?

Aby w Prusach nie było jeszcze jednego miasta o większości polskiej. Na słowie Zabrze Niemcy łamali sobie język, ale musieli się godzić z faktycznym stanem rzeczy. Ponieważ jest to część Polski o dużym zagęszczeniu, przy reformie administracji musieli stworzyć powiat Zabrze, którego stolicą zostało oczywiście Zabrze. Wieś Zabrze. Jedyna wieś w całej niemieckiej Rzeszy posiadająca swój powiat. Takie to paradoksy tworzyła administracja pruska, aby tylko na zewnątrz pomniejszyć siłę polskości Śląska.

General de Gaulle w czasie swej wizyty w Zabrzu swym powiedzeniem, że „jest to najbardziej polskie z polskich miast” zwrócił na Zabrze uwagę całego świata. Ale i wcześniej Zabrze co jakiś czas stawało się przedmiotem szerokiego zainteresowania. Na przykład w 1903 roku powiat Zabrze wybrał po raz pierwszy na Górnym Śląsku Polaka na posła do parlamentu w Berlinie. Był nim Wojciech Korfanty. Dla Niemców był to prawdziwy szok. To nic, że władze pruskie głosowanie unieważniły i w 1905 r. zarządziły nowe wybory, ale efekt tego był taki, że kandydat polski uzyskał jeszcze większą ilość głosów niż w pierwszym głosowaniu: przeszło 23 tys. podczas gdy niemiecki nacjonalista zaledwie ponad 7 tys.

Pod koniec 1914 r. komisaryczna rada gminna mianowana przez rząd pruski, złożona wyłącznie z Niemców, uchwaliła, by zmienić nazwę Zabrze na *Hindenburg*, od nazwiska niemieckiego feldmarszałka, który pobliż Rosjan pod Tannenbergiem. Polacy zaprotestowali, a gdy protest nic nie pomógł, gdyż dekret króla pruskiego Wilhelma II, który był zarazem cesarzem niemieckiej Rzeszy, zatwierdził nową nazwę, miejscowi Polacy w dowcipnym wierszyku przewidzieli, że „jak się *Hindenburg* zabraze, to znowu będzie Zabrze”. I *Hindenburg* „zabrał” się na polach Flandrii w 1918. Po-

lacy przywrócili wtedy natychmiast odwieczną polską nazwę.

64,9 proc. głosów za Polską

Kiedy jednak po plebiscycie i II powstaniu śląskim, mimo przewagi głosów za Polską powiatu zabrzańskiego — 64,9% — cały jego obszar wraz z Zabrzem przyznany został Niemcom, pruska administracja przywróciła nazwę *Hindenburg*, która jednak nigdy się nie przyjęła, figurowała tylko na niemieckich mapach, w rozkładach kolejowych, prasie hakatystycznej i w niemieckich *beadeckech* (guidach). W powstaniach śląskich zabrzanie mieli swój własny pułk a w mieście jego komendę.

A więc na pełnej znajomości rzeczy prezydent Francji oparł swe stwierdzenie o „najbardziej polskim z polskich miast”.

Gospodarka pruska, a później hitlerowska, nigdy nie dbała o miejscową ludność. Wystarczy przypomnieć, że w powracającym w styczniu 1945 roku do Polski Zabrzu ponad 8 tys. mieszkań nie miało podłączenia do sieci kanalizacyjnej, 40 tys. mieszkań było bez łazienek, 95% wszystkich izb nie miało w ogóle centralnego ogrzewania, a 32 tys. mieszkań gazu.

W okresie minionych 25 lat wszystkie mieszkania Zabrze zostały podłączone do sieci kanalizacyjnej i wodociągowej, prawie wszystkie — do sieci gazowej. Zniknęła większość tak zwanych „famiłoków” jedno- i dwukondygnacyjnych starych domów, ustępując miejsca 11-piętrowym gmachom mieszkalnym.

70 tysięcy dzieci

Nastąpiła już całkowita integracja ludności rodzimej z ludnością napływową. „U nas w Zabrzu, znaczy się w Polsce Ludowej — mówią Zabrzanie — przyszło na świat w tych 25 latach 70 tys. dzieci, a więc przeszło jedna trzecia wszystkich mieszkańców”. Jedna trzecia małżeństw zawieranych w Zabrzu to śluby młodzieży zabrzańskiej z młodzieżą rodziców innych regionów Kraju lub repatriantów.

Zabrze liczy dziś ponad 200 tys. mieszkańców. Jest drugim co do wielkości, po Katowicach, miastem w województwie, a jedenastym w Polsce. Pod względem jednak nośności pokładów węglowych pierwszym miastem w Europie.

Grubość tych pokładów jest rekordowa, rzadko spotykana na świecie. Pod dzielnicą Pawłów wynosi ona... 48 metrów. Pod Zaborzem — 33 m, pod Biskupicami — 30 m. Jest to największe miasto kopalnictwa węgla kamiennego na świecie.

Do niedawna 8 kopalń zabrzańskich zajmowało się eksploatacją tych podziemnych skarbów. W ramach akcji

koncentracji mniejsze i słabsze połączone w kombinaty i dziś w Zabrzu jest już „tylko” pięć kopalni, które w ciągu roku wydobywają ok. 35 mln ton wysoko gatunkowego węgla.

Repatriant z Francji, górnik zabrzańskiej kopalni „Jadwiga” *Wincenty Pstrowski* zainicjował w 1947 r. współzawodnictwo pracy w przemyśle węglowym. W kopalni „Zabrze-Wschód” w 1952 r. ruszył pierwszy całkowicie w Polsce wyprodukowany kombajn węglowy KW-52, prototyp całej serii coraz lepszych i coraz bardziej cenionych również przez importerów innych maszyn do wydobywania węgla.

Miasto jest także polską stolicą przemysłów pochodzących od węgla. Tu usadowił się wielki przemysł koksowniczy, tu pracują cztery duże koksownie, tu istnieje jedyne w Polsce Biuro Projektów Koksowni „Koksoprojekt” i jedyne w Polsce naukowe *Instytut Chemicznej Przeróbki Węgla*.

Wyrażenie „jedyne w Polsce” da się zastosować do wielu instytucji i placówek. Terenem działalności jedynej w Polsce „*Termoizolacji*” jest cały Kraj, tak jak jedynej „*Gazobudowy*” — przedsiębiorstwa Budowy Urządzeń Górniczych. Tylko w Zabrzu istnieje Instytut Medycyny Pracy dla polskiego przemysłu węglowego i hutniczego.

W Zabrzu ma też swą siedzibę „*Górniki*”, piłkarski mistrz Polski, który rozniósł sławę swego miasta po całym świecie zwyciężając m. in. najlepsze drużyny międzynarodowych potęg piłkarskich. Baza sportowa Zabrze to: 60 stadionów i boisk, 10 basenów kąpielowych, 26 sal gimnastycznych, 117 jednostek organizacyjnych ruchu sportowego i turystycznego, w tym 10 klubów piłkarskich.

W dzielnicy *Maciejów* miejscowa *szkołka drzew* ma zawsze na składzie... 4 mln sadzeniaków, drzew i krzewów. *Śląska Akademia Medyczna* ma tu kilka klinik, w siedmiu zabrzańskich szpitalach utworzono oddziały prawie wszystkich dziedzin medycyny, m. in. istnieje tu specjalny szpital górniczy. Oprócz 36 przedszkoli, 46 szkół podstawowych, 17 szkół zawodowych różnych typów, 26 techników i 5 liceów ogólnokształcących, prowadzi się tu 21 szkół wieczorowych dla dorosłych.

Piosenka K. I. Gałczyńskiego

A może czytelników zainteresuje jeszcze taki szczegół, że ul. Wolności w Zabrzu ma „tylko” 9 km długości i że pod wpływem wrażeń po wizycie w kopalni „Zabrze-Wschód” *Ildefons Gałczyński* napisał „*Piosenkę o górniku*”, z której zacytujemy tylko kilka linijek — ale ileż w nich prawdy o zabrzańskich górnikach:

Nasz górnik kiedy zmarszczy brew
i splunie w garść drzy węgla,
a przy zabawie lubi śpiew
i piwa kufle tęgie

Gdy górnik wejdzie w domu sień,
to każda chmura znika,
każdy ma uśmiech jak letni dzień
dla obywatela górnika.

Zabrzanie, ludzie solidnej roboty, umiejący pa-trzeć w przyszłość, już dziś na tę chwilę się spობią i przygotowują zmianę struktury swego miasta, nadadzą mu inne oblicze.

Miasto mózgow

Z miasta górników powstanie z czasem miasto maszyn i... miasto tegich mózgow, miasto naukowców. Pracownik naukowy placówki Polskiej Akademii Nauk w Zabrzu, dr inż. *Leon Dietz d'Army* przewiduje, że już w 1980 r. Zabrze będzie liczyło 300 tys. mieszkańców, że powstanie duży przemysł zakładów aparatury elektronicznej, wiele zakładów budowy maszyn i szereg innych specjalistycznych zakładów przemysłowych.

Ta przyszłość miasta — już się rozpoczęła. *Polska Akademia Nauk* utworzyła w śląskim mieście 7 swoich filii. Dziś działa w nich 323 pracowników nauki, w 1975 będzie ich ponad tysiąc, do 1985 r. liczba ta kilkakrotnie się pomnoży.

Dla miasta b. ważne jest, że znane Zakłady Mechaniczne „*Łabędy*” utworzyły w dzielnicy *mikulczyckiej* w Zabrzu wielką filię, że wiele nowych wydziałów buduje huta „Zabrze”, że rozrasta się Zabrzańska Fabryka Maszyn i Fabryka Lin i Dru-tów, że wkrótce na osiedlu „*Helenka*” rozpocznie się budowę pierwszego zakładu aparatury elektronicznej.

Budowa zespołów obiektu *Centrum Badań Naukowych PAN* w Zabrzu została rozpoczęta — powie-dział przedstawicielom prasy dyrektor Centrum do spraw technicznych mgr *Ryszard Fugiński*. Centrum powstaje w dzielnicy *M. Skłodowskiej-Curie*. „*Skończyliśmy utwielację terenu, uzbrojono go w instalacje wodne, są już podstawowe drogi. W 1972 r. oddamy do dyspozycji pierwszy zespół budynków...*”

Kolce

Nie ma jednak róży bez kolców. Nie wszystko w Zabrzu jest jasne. Przeciwnie. Są i minusy. Zabrze należy jeszcze do miast rekordowego zanieczyszczenia. Sadze i pyły ze starych kominów fabrycznych spadają na miasto w dużych ilościach. Ma też Zabrze rekordową ilość hańd, cierpi na szkody górnicze, raz po raz mimo stosowania pod-sadzki płynnej pojawiają się zapadliska, mimo ob-jęcia domów w żelazne pasy — w niektórych dziel-nicach pękają mury przy silnych wstrząsach. Ale i z tymi minusami uporają się z czasem Zabrzanie, gdyż — jak mówią o nich — „Zabrze to miasto dobrej roboty, a zabrzanie — to ludzie mro-wki, solidni i pracowici”.

Jan RAKOCZY



Na wystawie w Wersalu

„TO JESTEM JA!”

WIELKA sala merostwa w Versailles pełna jest kolorów polskich. Wśród tablic pokrytych mnóstwem fotografii, map, wykresów, reprodukcji najróżniejszych rodzaju dokumentów umieszczono orły polskie z różnych okresów dziejów, a także chorągiewki biało-czerwone. Wersal przyjął gościnnie i z honorami wystawę na temat 25 lat Polski Ludowej, zorganizowaną przez stowarzyszenie „France-Pologne”. Napływać zaczynają pierwsi goście, wśród nich deputowani z departamentu Yvelines p. **Jean-Paul Palewski**, przewodniczący Rady Generalnej departamentu. Przyjacieli polski, z której pochodzą jego przodkowie, p. Palewski z zainteresowaniem ogląda wystawę. Szczególnie interesują go zdjęcia historyczne. W pewnym momencie wykrzykuje:

— **To jestem ja!** — i pokazuje stare zdjęcie z roku 1917, przedstawiające jeden z pierwszych oddziałów wojska polskiego uformowanych we Francji. Oddział prezentuje broń przed generałem Archinard, szefem Misji Francusko-Polskiej. Na pierwszym planie widać bardzo eleganckiego aspiranta z szablą, oddającego honory generałowi. — **To jestem ja!** — powtarza p. Jean-Paul Palewski. — **Pamiętam generała Archinard, majora Blanchard, kapitana Rodzińskiego, którzy dowodzili organizowaną wtedy armią polską. Mam zresztą to zdjęcie! Pamiętam też porucznika Krzywkowskiego, Chmielewskiego i Radziwiłła, którzy przyszli do nas z armii francuskiej. Inspekcja generała Archinard odbywała się w Sillé-le-Guillaume, w okolicach Le Mans-Laval.**

Vernissage wystawy w Wersalu odbywa się z udziałem bardzo wielu osobistości. Obecny jest

prefekt departamentu Les Yvelines p. Pierre Chaubard, dyrektor gabinetu prefekta p. Calumez, dyrektor jednego z wydziałów prefektury p. Honoré Bernos, I zastępca mera Wersalu p. André Cadoret, zastępcy mera pp. Emile Fuselier i Robert Renaud, dyrektorzy licznych instytucji, prezesi stowarzyszeń, reprezentanci różnych zawodów.

Przybył również konsul PRL w Paryżu p. Jerzy Łukomski, pierwszy sekretarz Ambasady PRL pp. Władysław Klaczyński i Stanisław Kot, sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” p. Aleksy Krakowiak oraz wiele innych osobistości.

Patronat nad wystawą objął ambasador p. Tadeusz Olechowski, a przewodnictwem mer Wersalu p. André Mignot; obaj jednak zajęci w Paryżu sprawami urzędowymi nie zdążyli przybyć na uroczystość.

Witając zebranych w imieniu rady miejskiej Wersalu, p. **André Cadoret** wyraża zadowolenie, że wystawa o Polsce zawiątała do jego miasta. Przypomina o 25 rocznicy założenia Stowarzyszenia „France-Pologne”, o przyjaźni z narodem polskim, z którym nigdy Francja wojen nie prowadziła, z którym obdarzała się wzajemnie królami i królowymi, a w epoce napoleońskiej i w latach późniejszych miała zawsze bardzo wiele związków. Odnajdujemy je przy każdej okazji. Przed chwilą p. przewodniczący Palewski odnalazł siebie na starym zdjęciu na tej wystawie. Oto właśnie przyjaźń narodów, których związki są tak liczne, tak bardzo rozgałęzione i głębokie.

O wspólnej walce Polaków i Francuzów przypomina przewodniczący Rady Generalnej p. **Palewski**. Mówi o czasach, kiedy Polacy pod zaborami z goryczą wyrzekali, że Bóg jest zbyt wysoko, a Francja zbyt daleko. Wyrażając uznanie dla odwagi, pracowitości, patriotyzmu narodu polskiego



„To jestem ja!” — wykrzyknął p. Jean-Paul Palewski wskazując tego przystojnego aspiranta na zdjęciu z r. 1917. Pamiętam gen. Archinard, majora Blanchard, kapitana Rodzińskiego



W imieniu rady miejskiej Wersalu witął mile gości p. André Cadoret i mówił o związkach łączących Polskę z Francją



P. Jean-Paul Palewski przypomniał o tradycjach braterstwa broni polsko-francuskiego. Obok p. André Cadoret i z-ca mera i p. konsul J. Łukomski

stwierdza p. Palewski, że obecnie Polska jest krajem przemysłowym i nadal zagospodarowuje swoje terytorium. Dziękując merostwu za zorganizowanie wystawy życzy jednocześnie Polsce dalszego postępu na drodze rozwoju gospodarczego.

Zabiera wreszcie głos p. prefekt **Pierre Chaubard**, aby

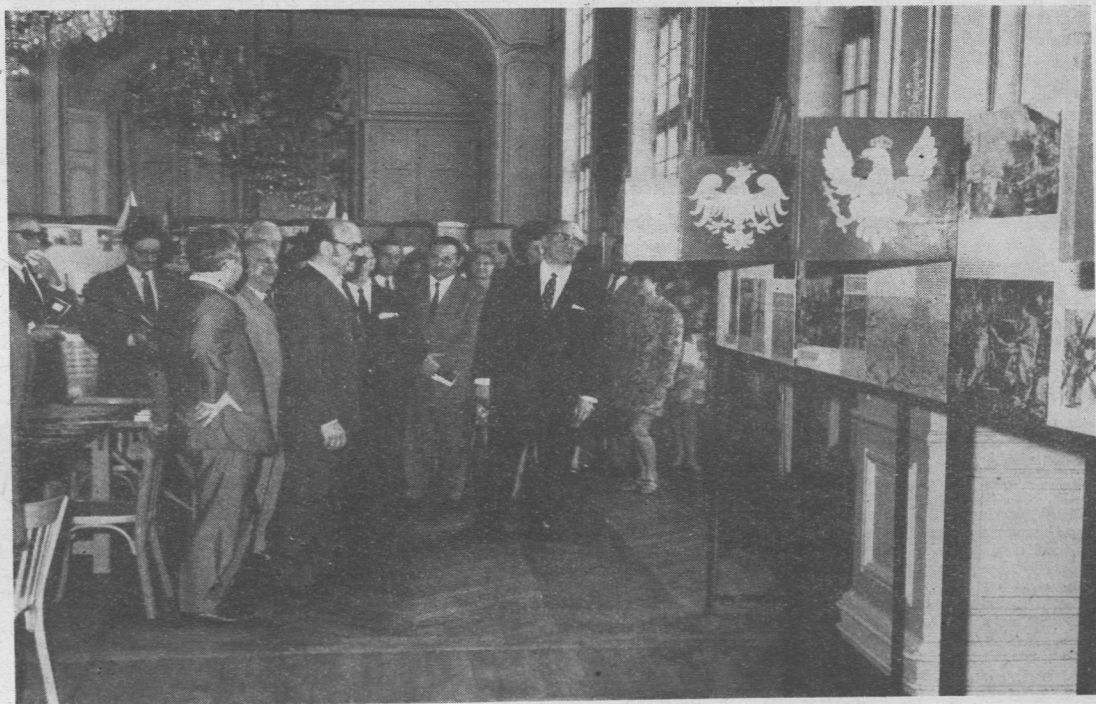
wyrazić swą radość ze spotkania na wystawie, która daje raz jeszcze miłą okazję potwierdzenia uczuć przyjaźni łączącej Polskę z Francją. P. prefekt wyraża również satysfakcję z tego, że członkowie Rady Generalnej departamentu Yvelines postanowili odwiedzić Polskę, kraj do przyjaźni z którym przywiązuje

Francja niezmiernie wielkie znaczenie.

Po obejrzeniu wystawy, po przemówieniach wszystkie zebrane osobistości przyjmowane są cocktailem. Uplywa on w serdecznej atmosferze. I znowu, tym razem w Wersalu, wznoszony jest toast za wieczną przyjaźń naszych obu narodów.

Wystawa ukazywała Polskę w historii i Polskę dzisiejszą. Oprowadzał zebranych sekretarz generalny „France-Pologne” p. Aleksy Krakowiak. Jak widać, wzbudziła ona żywe zainteresowanie

Bardzo pożyteczną rolę spełni wizyta Rady Generalnej departamentu Yvelines w Polsce, twierdzi p. prefekt Pierre Chaubard





PROSTO Z POLSKI

Skansen górniczy sensacją światową

Pięć lat temu otwarty został w Zabrzu pierwszy na świecie skansen górniczy. Mieści się on w podziemiach kopalni „Zabrze”. Jest to normalny, dość szeroki pokład węglowy na poziomie 503 m, gdzie dla wizyt turystów wyłączona została jedna ściana, nazwana „ścianą PTTK”. Pracują tam górnicy obsługujący zmechanizowane urządzenia wydobywcze i transportowe. Ostatnio wpłynęły zgłoszenia turystów z Brazylii, Afganistanu i Maroka. Trzy razy w tygodniu skansen jest udostępniony turystom. Na tę wy-

prawę turyści otrzymują u-brania górnicze, pochłaniacze i lampy. Skansen górniczy odwiedziło już ponad 40 tys. osób, a zainteresowanie tym unikalnym obiektem turystycznym stale rośnie. Zgłoszenia biur turystycznych wpływają ze wszystkich stron.

W będzińskim zamku ołowiane armie

W historycznym zamku w Będzinie czynna jest wystawa zbiorów ołowianych i papierowych żołnierzyków z różnych wieków i państw. Dla kompletu ekspozycja obejmuje również stare dokumenty wojskowe, ryszunek i mundury oraz inne militaria.

Mundury i ich barwy, broń i pozostałe akcesoria żołnierzy są ściśle kopią oryginałów. Ekspozycje prezentowane są w porządku chronologicznym, sięgają wstecz aż do 2 tys. lat p.n.e. Figurki z tego okresu przedstawiają egipskich bojowników. Postacie greckich wojów sporządzone są z gliny i terakoty, figurki wojowników rzymskich — z ołowiu. Ogółem wystawa pokazuje kilka tysięcy eksponatów.

Dym sprzyja rozwojowi pasożytów

W wyniku wieloletnich obserwacji leśnicy śląscy z zarządów lasów państwowych twierdzą, że zanieczyszczenie atmosfery przez pyły i gazy przemysłowe posiada wpływ na rozwój niektórych gatunków szkodników leśnych. Dym — twierdzą leśnicy — zdecydowanie sprzyja rozwojowi opieńki miodowej i ostuki. Swoje spostrzeżenia leśnicy przekazali naukowcom dla przeprowadzenia konkretnych badań.

Fotele teściowej — „Dywan singapurskie” — na międzynarodowej wystawie rybek w Chorzwie

W Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku, w budynku tzw. „Hali kwiatów” odbyła się pierwsza Międzynarodowa Wystawa Akwarystyczna z udziałem hodowców egzotycznych rybek z 10 państw: Austrii, Czechosłowacji, Danii, Holandii, Norwegii, Polski, Szwecji, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Węgier i Związku Radzieckiego. Jej organizatorem był Polski Związek Miłośników Akwariów.

Wystawa cieszyła się niesłychanym powodzeniem. Odwiedziło ją kilkanaście tysięcy osób. W ponad 200 akwariach mogli oglądać tysiące kolorowych rybek, głównie egzotycznych, o fantastycznych nieraz kształtach i całej gamie różnych kolorów. Były wśród nich m. in. rybki nazwane „Złotymi aniołami”, były rzadkie „Pawie oczka” nazywane też „Dywanami singapurskimi” i były słynne i rzadkie „Fotele teściowej”. W czasie trwania wystawy odbyło się też kilka imprez towarzyszących: po raz pierw-

szy w Polsce zorganizowano międzynarodowe sympozjum najwyższych specjalistów akwarystyki (hodowla ryb egzotycznych), ekspozycję sprzętu i literatury fachowej; zorganizowano giełdę rybek, roślin akwaryjnych, karmy i sprzętu oraz akwarystyczną loterię fantową, której wygranymi fantami były rybki.

Eksplozja na odpuscie

Niecodzienny wypadek wydarzył się podczas odpustu w miejscowości Wólcz, pow. Czarnków, woj. poznańskie. W czasie odpustu w pobliżu kościoła rozłożyły się liczne stoiska i stragany. Jeden z nich był obficie zaopatrzony w zabawki dziecinne, m. in. duże ilości tzw. korków do straszków. Pod wpływem gorąca zapasy korków eksplodowały gwałtownie, demolując stragan. Wskutek wybuchu sześć osób znajdujących się w pobliżu zostało rannych. Na odpuscie wybuchła panika.

Coraz szybciej postępuje komasacja gruntów

W najbliższym czasie w 670 wsiach, w których obecnie przeprowadza się komasację gruntów, nastąpi zapoznanie rolników z efektami pracy geodetów. Zbliża się bowiem okres okazania projektów scaleniowych na gruntach zainteresowanych, tak by mogli oni zobaczyć przyszłe ukształtowanie swoich pól, wyrazić na nie zgodę i rozpocząć już jesienią gospodarowanie w innych, bardziej dogodnych warunkach. Tegoroczny zakres prac scaleniowo-wymiennych jest rekordowy. Oprócz likwidacji uciążliwej szachownicy gruntów, służba geodezyjna przeprowadza częściową wy-

mianę gruntów. W roku bieżącym prace scaleniowo-wymiennie zostaną przeprowadzone na 363 000 ha. Dla porównania: w 1968 r. przeprowadzono scalenia i wymiany gruntów na 231 000 ha, a w ubiegłym roku — na 339 000 ha. Z informacji uzyskanych w Ministerstwie Rolnictwa wynika, że w latach 1971—75 główny wysiłek geodetów skierowany będzie na scalenie gruntów rozdrobnionych. Najpilniejszą potrzebą wsi jest komasacja około 3 mln hektarów tych gruntów, położonych przede wszystkim w województwach centralnych, południowych i wschodnich.

Trzy razy „Ossolineum”

W związku z 25-leciem powrotu Ziemi Zachodnich do Polski „Ossolineum” wydało trzy wartościowe publikacje. Pierwsza to „Dolny Śląsk w Polsce Ludowej” (praca zbiorowa pod red. Władysława Bielowicza). Jest to kompendium wiedzy o tej ziemi, począwszy od momentu jej wyzwolenia po dzień dzisiejszy.

Ciekawy plebiscyt w Łodzi

W wyniku plebiscytu „Dziennika Łódzkiego” wybrano „Łódziankę roku 1970”. Została nią BARBARA JANKOWSKA, ofiarna krwiodawczyni. Drugie miejsce zdobyła Alina Wieczorek, młoda kobieta, która mimo utraty dwu nóg jest wartościowym pracownikiem w Spółdzielni Inwalidów „Millenium”, a jednocześnie dzięki ogromnej sile woli i samozaparciu mistrzynią sportu inwalidzkiego. W ub. r. na IV ogólnopolskich igrzyskach w Chorzwie zdobyła 6 złotych medali i puchar ufundowany przez Zarząd ZSI dla najsilniejszej lekkoatletki. Na europejskich igrzyskach we Francji zdobyła także złoty medal.

Dzikie kaczki gnieźdzą się na... drzewach

W trosce o zwiększenie pogłowia dzikich kaczek, myśliwi budują nad stawami oraz na drzewach sztuczne gniazda, które — jak wykazały obserwacje — są chętnie zajmowane przez te ptaki. W br. wiele kaczek ze sztucznych gniazd wyłęgło się w powiatach Białobrzegi i Kozienice.

Książka obrazuje przemiany, jakie tu zaszły, ukazuje dorobek Dolnego Śląska w różnych dziedzinach życia. Druga publikacja to „Panorama kultury współczesnego Wrocławia” (opr. zbiorowe pod red. Bogdana Zakrzewskiego). Wydawnictwo to przedstawia nam osiągnięcia wrocławskich teatrów, plastyki, architektury, ukazuje życie muzyczne i literackie miasta, prezentuje wreszcie także wrocławskie czasopisma społeczno-kulturalne. I trzecia pozycja, korespondująca z poprzednią: „Bedeker wrocławski” napisany przez B. Daleszaka i zawierający wszystko to, co współczesny Polak o owym pięknie rozwijającym się mieście nad Odrą wiedzieć powinien.

Dla miłośników Warszawy

Do kolekcji warszawianów przybędzie jeszcze jedna pozycja: „W warszawskim Arsenale” — Adama Słomczyńskiego. Będą to wspomnienia wieloletniego pracownika społecznego Archiwum Miejskiego, obejmujące lata 1939—1950. Znajdują się tu zapisy dotyczące oblężenia Warszawy, okupacyjnych losów Arsenalu, działalności konspiracyjnej pracowników magistratu, wędrowni powstaniowej, wreszcie początków działalności Muzeum Historycznego Warszawy. Tak więc zyskamy jeszcze jedną publikację rzucającą światło na karty z historii najnowszej naszego miasta.

KWIATY NA IMIENINY KRÓLA JANA

W dzień imienin — na św. Jana pod pomnikiem króla Jana Sobieskiego na Targu Drzewnym w Gdańsku złożono piękny wieniec. W ten sposób gdańskie kwiaciarki złożyły hold królowi, patronowi Gdańska, w dniu jego imienin.

Jednym ZDANIEM

● Prezes amerykańskiej organizacji charytatywnej CARE Harold S. Miner i dyrektor tej organizacji Frank L. Goffio otrzymali krzyże oficerskie a przedstawiciel CARE w Warszawie krzyż kawalerski „Polonia Restituta”.

● Załoga samolotu AN-24 LOT-u, która udaremniła uprowadzenie go z Katowic, otrzymała specjalne nagrody.

● Parlamentarzyści zachodniemieccy z wiceprzewodniczącym frakcji SPD Bundestagu H. J. Junghansem przebywali w Polsce z wizytą.

● Na Antałowce pod Giewontem uruchomiono ciepłe kąpiele siarkowodorowe.

● Kielce obchodzą 900-lecie istnienia jako miasto.

● Wielki kombinat chemiczny w Kędzierzynie uruchomił kanał i własny port dla przeladunku towarów, głównie nawozów sztucznych.

● Znana fabryka w Skoczowie, eksportująca kapelusze kowbojskie, fezy tureckie oraz piękne nakrycia głowy dla Kraju — uroczystie obchodziła wyprodukowanie milionowego kapelusza.

Tygodniowa GAWĘDA

TV — dla wszystkich ▲ Nieustanna dyskusja ▲ Drugi program

Tematem codziennych rozmów i codziennych ocen w Polsce jest program telewizyjny. Wydaje mi się niemal, że jeśli Anglik rozpoczyna rozmowę ze spotkanym znajomym lub po porannym przywitaniu z kolegą w biurze czy fabryce od wymiany poglądów na temat pogody, to Polak „zagaja” na temat TV: „Widział pan wczorajszy spektakl w telewizji?” — „Co pani myśli o dyskusji w telewizji na temat komputerów?”

Telewizja stała się w Polsce czynnikiem kształtującym w poważnej mierze upodobania, a jednocześnie instytucją podlegającą nieustannej krytyce. Zapewne, przeważnie w miastach, gdyż jak dotąd w miastach zainstalowano ponad trzy czwarte odbiorników. Ogółem na koniec 1968 r. zarejestrowano 3.389 tysięcy abonentów telewizji, a w 1969 roku sprzedano 551.500 odbiorników, myślę więc (nie rozporządzam najbardziej aktualnymi danymi), że obecna liczba abonentów osiągnęła już 4 miliony, co oznacza, że praktycznie ogromna większość społeczeństwa korzysta z TV.

Tak szeroki zasięg TV, przy jednoczesnej różnorodności zainteresowań odbiorców stwarza konieczność takiego układania programu, by znalazło się w nim „dla każdego coś miłego” — to od strony konsumentów, a jednocześnie „dla każdego coś pożytecznego” — to od strony dysponentów. Telewizja jest w Polsce w rękach państwa, nie ma prywatnych stacji telewizyjnych, rozumiałe więc, że państwo pragnie za jej pośrednictwem również kształtować poglądy, a niekiedy nawet gusty widzów. Zadania te TV wykonuje różnie, raz lepiej, raz gorzej, tak przynajmniej uważają odbiorcy, którzy mają, jak powiada stare porzekadło, różne gusty i guściki. Jednakże wbrew innemu powiedzonku: „de gustibus non est disputandum” („o gustach nie należy dyskutować”), dyskusja na te tematy, jako się rzekło, rozwija się bujnie, a ostatnio nawet wielce się odżyła w związku z zapowiedzią emitowania od października bieżącego roku drugiego programu telewizyjnego.

Zasięg drugiego programu TV będzie początkowo ograniczony w czasie i przestrzeni. W czasie — to znaczy, że będzie nadawany

tylko przez 6 dni w tygodniu po 3 godziny dziennie, a w niedziele — przez 5 godzin; w przestrzeni — to znaczy, że będzie go można początkowo odbierać tylko w kilku większych miastach i ich najbliższych okolicach. Te fakty determinują — zdaniem większości dyskutantów przyszedłszy drugiego programu (dyskusje takie publikuje prasa) — jego charakter: program ten ma być bardziej ambitny, na wyższym poziomie intelektualnym od programu pierwszego, masowego. „Miejscem na wielkie ambicje” nazwała przyszedłszy program II redakcja „Kultury”, która opublikowała pod tym tytułem dyskusję na ten temat. Innymi słowy — taki jest na ogół tenor tych wypowiedzi — odbiorca II programu nie ma otrzymywać wszystkiego w formie „kawę na ławę”, lecz program ma go skłaniać do samodzielnego myślenia.

Z takim dezzyderatem nie ma co dyskutować, tylko — moim skromnym zdaniem — powinien on dotyczyć o b y d w u programów; na ogół nikt nie lubi przeżywanym potraw, każdy chce sam posmakować, również ten telewizyjny, dla którego tymczasem program drugi będzie nieosiągalny. Sięgając myślą w przyszłość, kiedy obydwie programy będą osiągalne w całym Kraju, wydaje mi się, że słusze jest takie skonstruowanie i zharmonizowanie tych programów, by każdy mógł wybrać z nich sobie to, co go bardziej interesuje: jeden woli „Sagę rodu Forsyte’ów”, która jako serial ma iść w drugim programie, inny woli serial typu „Sciganego”, który szedł w pierwszym; jeden woli się uczyć języka obcego za pośrednictwem TV (nowy program przewiduje godzinę dziennie na naukę języków obcych), drugi chce w tym czasie oglądać film kryminalny, jedna pani zechce słuchać koncertu Mozarta, inny pan oglądać pasjonujący mecz, ktoś interesuje się perspektywami maszyn liczących, kto inny szuka relaksu w piosence. Dajmy im wybór!

Co nie oznacza, abym ja miał koniecznie rację, ale ponieważ, jak napisał w cytowanej „Kulturze” p. Jacek Fuksiewicz — „ilu jest obywateli, tyle recept na obydwie programy telewizyjne”, pozwoliłem sobie dorzucić i moje trzy grosze.

MARIAN

W K R E Ґ U R O D Z I N Y

Jaś z tatusiem Jaś z mamusią...

Pani Maria Niezabitowska z Warszawy uchwyciła na błonie fotograficznej na rynku w Łowiczu dorodną rodzinę w miejscowych, ludowych strojach. Dwa zdjęcia z większej serii zasługują na szczególną uwagę: Jaś z tatusiem — jak widać jest poważny i skupiony, ale w chwili gdy jego łowickie spodnie poprawia mamusia — dłubie w nosie.



R A Z N A 700 TYSIĘCY U R O D Z E Ń

W Krakowie urodziły się 18 czerwca czworaczki, dwie dziewczynki i dwóch chłopców. Największe z nich ważyło 2 kg 180 g, najmniejsze — 1 kg 150 g. Jest to już drugi wypadek, kiedy w krakowskiej klinice położniczej rodzą się czworaczki. Ostatni raz miało to miejsce przed dziesięciu laty. Czworaczki zdarzają się raz na 700 tys. urodzeń, bliźniaki co 80 tys. urodzeń, pięcioraczki — raz na około 50 milionów urodzeń. Kraków jest więc pod tym względem uprzywilejowanym miastem. Przyszło tu na świat także kilkoro trojaczek. Matką nowo narodzonych czworaczek jest 29-letnia pani Stefania Laskiewicz z Nowojowej Góry w pow. chrzanowskim, niedaleko Krakowa.

Fot. J. Lewicki



18 STULATKÓW i 139 CZŁONKÓW JEDNEJ RODZINY

Wsie powiatu pszczyńskiego w województwie katowickim posiadają widocznie jakiś szczególny klimat, sprzyjający długowieczności jego mieszkańców. Osób liczących powyżej 90 lat jest tam jak mówią na Śląsku „całe kopy”. Osób liczących 100 i więcej lat naliczono — 18.

Ostatnio w trzech pszczyńskich wsiach odbyły się uroczystości urodzinowe trzech takich „setkarzy”. Paweł Roj z Gostyni i Zofia Czarnynoga z Bojszowa obchodzili 100 rocznicę urodzin, a Jan Kojzar z Warszowic nawet 103 rocznicę urodzin.

Wszyscy solenizanci utracili już swych partnerów małżeńskich. Kojzarowi umarła

żona Zofia, gdy miała 98 lat, „babcia Zofia” straciła męża trzy lata temu, gdy ten dobił do setki, a Paweł Roj 5 lat temu, gdy żona osiągnęła 92 rok życia.

Kojzarowie wychowali pięcioro dzieci. Wszystkie żyją i wszystkie już są na emeryturze. Solenizant został 13 razy dziadkiem, 18 razy pradiadkiem i 3 razy prapradziadkiem.

Na uroczystości setnej rocznicy urodzin „babci Zofii” obecnych było aż 139 osób ścisłej rodziny. Czarnynogowie mieli 10 dzieci. Z nich 7 jeszcze żyje. Babcia doczekała się 42 wnuków, 88 prawnuków i 2 praprawnuków.





Ława (a raczej „pień”) rzeźbiarzy. Ten pan z brodą — to rzeźbiarz Seweryn Jasiński. Ten z kuflem piwa, to prezes sekcji rzeźby Polskiego Związku Artystów Plastyków — Rajmund Gruszczyński z żoną. Pani Gruszczyńska zadowolona z debaty, bo klaszcze. Śmieje się także małżeństwo pp. Kozaków. W każdym razie humory wszystkim dopisywały

SCULPTEURS et poètes sont d'une même glaise. Ils doivent posséder l'imagination qui modèle le beau dans la masse informe des mots, de la glaise, de la pierre ou du marbre. C'est pourquoi poètes et sculpteurs se sont rencontrés à Orońsk. Plus tard, ils se sont rendus ensemble aux carrières de Bolechowice dans les environs de Kielce. Les poètes récitaient leurs vers aux ouvriers de la carrière pendant les pauses du travail et les sculpteurs — artistes doués de force physique — essayaient leur possibilités dans la taille de la pierre. Ce fut intéressant, l'un des poètes, Josef Gielo, nous le relate dans ce reportage. Un soir, le camp des sculpteurs invita les poètes à un feu de camp allumé solennellement en attendant qu'un mouton entier y soit rôti à la broche. L'idée du mouton due être malheureusement abandonnée, mais un cuisinier de Szydłowice — venu spécialement pour l'occasion — se montra à la hauteur. On vida un tonneau de bière, on bu des boissons un peu plus fortes, discrètement le reporter ne photographia pas ces fragments de discussion de la soirée. Quand poètes et sculpteurs s'installèrent autour du feu de camp, les confessions artistiques commencèrent alors: Comment l'imagination s'applique à créer des vers magnifiques de la masse informe des mots, comment transformer un morceau de rocher en une splendide pièce qui parle bien mieux que des mots. Ce fut passionnant.

SPOTKANIE RZEŹBIARZY I POETÓW

Wycieczka do kamieniołomów w Bolechowicach. Wiersze recytowane w plenerze. Trudno sobie wyobrazić nowoczesną poezję recytowaną dla robotników w kamieniołomach. Rozumieli ją. Później dyskutowali chwilę o sztuce, o pracy w kamieniołomach: trudnej, niebezpiecznej; rzeźbiarze próbowali młotów pneumatycznych, szło im to całkiem składnie i fachowo, poetom zaś gorzej

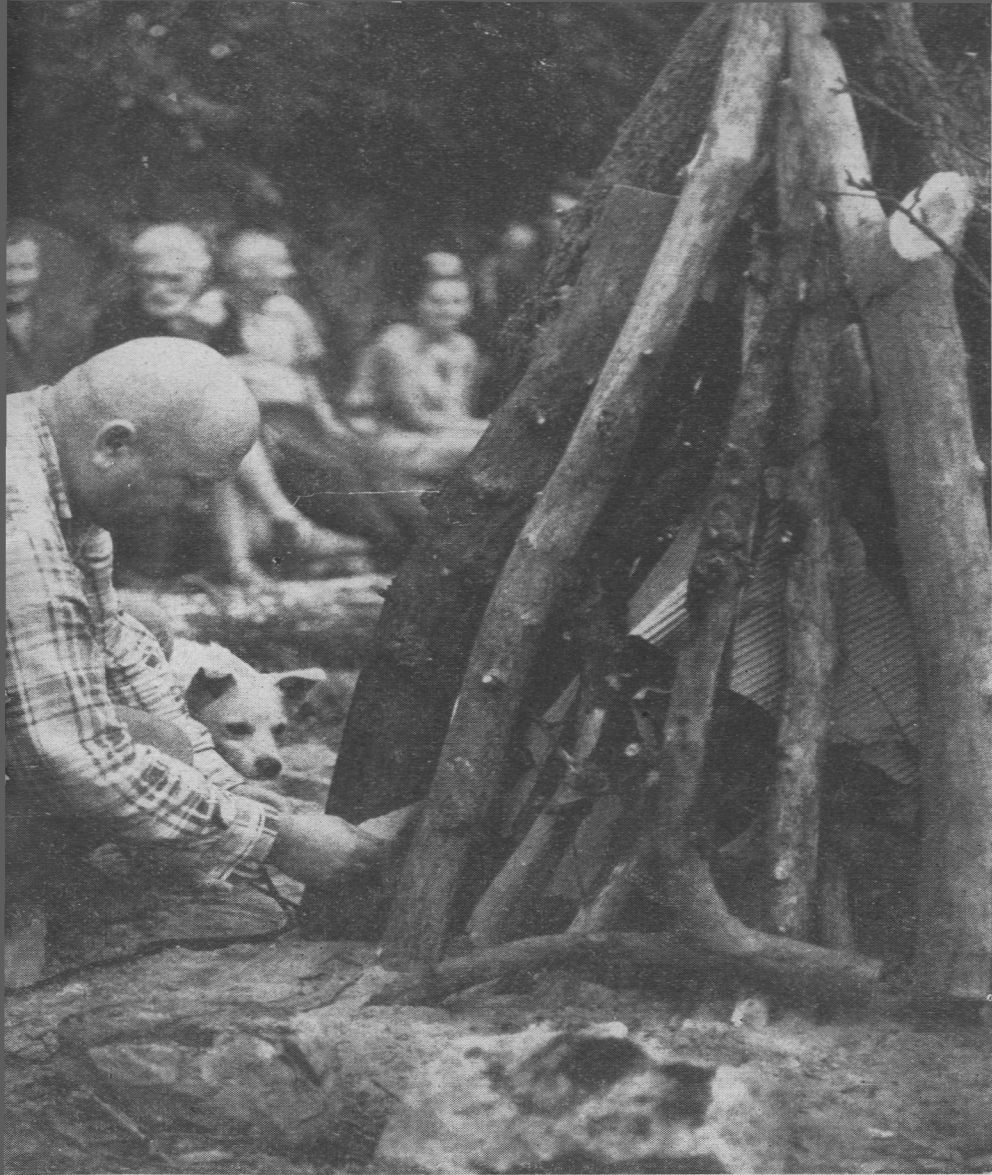


Bez „Ciapka” podpalenie ogniska było tak doniosłej chwili. Niektórzy twierdzą

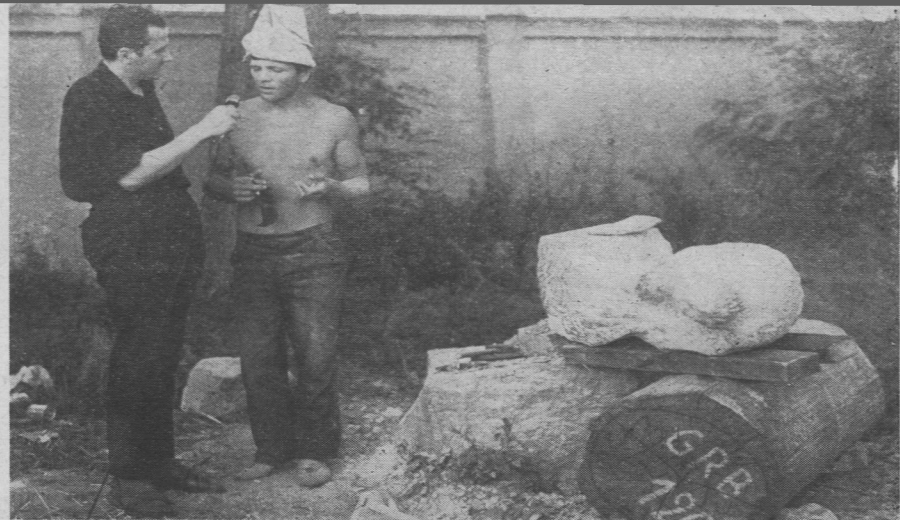
ZINICJATYWĄ wystąpili rzeźbiarze. Kierownictwo Ośrodka Pracy Twórczej Rzeźbiarzy w Orońsku zaprosiło poetów na kilkudniowy pobyt w plenerze. Przedstawiciel Komisarjatu Plenerów Rzeźbiarskich zapraszając poetów w imieniu rzeźbiarzy powiedział: „Od lat czujemy potrzebę spotkania się z wami. Nasze myśli i odczucia są bliskie, spotykają się, krzyżują, uzupełniają. Chcemy się spotkać, aby się bliżej poznać. Ze wspólnych inicjatyw malarzy, rzeźbiarzy i poetów zrodziła się sztuka współczesna. Usilna praca artystów nadała jej dzisiejszy kształt. Trzeba podtrzymać i rozwijać tę tradycję”.

Przybyłych poetów powitali rzeźbiarze dźwiękiem trąbek, rogów myśliwskich, biciem w bębny i muzyką na zepsutych gitarach, po czym pokazali poetom sześć nowo otwartych pracowni o szklanych dachach. Wysokie, przestronne wnętrza i nowoczesne urządzenia pozwolą rzeźbiarzom pracować w Orońsku także zimą. O zmierzchu gospodarze i goście spotkali się przy wspólnym ognisku.

Tego wieczoru nawiązały się pierwsze przyjaźnie. Ogólną sympatię zebranych zyskał znany grafik Jerzy Panek, poeta Zbigniew Jerzyna i fotoreporter Erazm Ciołek. Jerzy Panek z nieodłącznym psem rasy Łajka długo w nocy opowiadał anegdotyczne wydarzenia z życia malarzy, rzeźbiarzy, grafików, poetów. Zbigniew Jerzyna recytował utwory własne a potem z powodzeniem parodiował deklamacje znanych aktorów. Po północy ognisko wygasło, ale poeci spać nie poszli. Autokarem pojechali do



oby nieważne. Znaną grafik Jerzy Panek nie rozstawał się z nim nigdy, nawet w zili, że najchętniej dysputy wiedli właśnie ze sobą: „Pan i jego pies” wierny słuchacz



Wywiad z rzeźbiarzem w czasie upału. Bryła kamienia czy marmuru to odporny surowiec. Rzeźbiarze twierdzą, że w tym pojęcie obróbki twardej bryły tkwi prawdziwa poezja pracy rzeźbiarskiej: wykuć, co człowiek sobie wymarzył



A przy ognisku baran pieczony na rożnie i kufel piwa. Posadzamy, że oprócz piwa było także coś znacznie mocniejszego, dla rozgrzania piękna poezji, ale może to tylko brzydkie pomawianie? Ognisko należało do udanych imprez

Szydłowca, aby w księżycową noc zwiedzić miasteczko.

Następnego dnia rzeźbiarka Irena Molin-Sowa i poeta Zbigniew Jerzyna udali się na spotkanie z załogą Zakładów Kamienia Budowlanego w Szydłowcu a piszący niniejszą informację z pracownikami kamieniołomu Bolechowice. Spotkanie w Bolechowicach odbyło się pod gołym niebem. Robotnicy odłożyli na chwilę pneumatyczne świdy, operatorzy wstrzymali pracę dźwigów. Po wysłuchaniu wierszy nawiązała się przyjazna rozmowa o sztuce i pracy w kamieniołomach.

Po południu uczestnicy pleneru wysłuchali swobodnych impresji na temat powiązań poezji z rzeźbą. Referentem był Zbigniew Jerzyna. Mówił w sposób błyskotli-

wy, dowcipny a równocześnie głęboki i twórczy.

Trzeci dzień upłynął na swobodnych rozmowach pisarzy z rzeźbiarzami. Był to dzień wzajemnej życzliwości, konfrontacji postaw i poglądów artystycznych. Artysta rzeźbiarz Bogdan Hofman mówił o kompozycji, nad którą pracował:

— Chciałbym ukazać wejście spracowanego człowieka na nową ziemię. Mam na myśli nasz powrót na Ziemię Odzyskaną, ale równocześnie chciałbym nadać rzeźbie sens bardziej uniwersalny i ogólnoludzki. Oto splekana ziemia, która pod każdą szerokością geograficzną czeka na pracę. Będzie rodziła chleb, ale najpierw trzeba przeorać ugory i rzucić siew. Człowiek, który przychodzi, zawsze przychodzi z jakimś bagażem przeszłości, z ciężarem pracy wyczuwalnym w sylwetce i skromnym dobyt-

kiem. Jest przy tym zdecydowany podjąć trud od nowa. Tę ogólną ideę zamierzam osiągnąć przez zestawienie brył marmuru i piaskowca. Dwie bryły — pozioma i pionowa muszą w sposób zrozumiały, ale równocześnie metaforyczny wyrazić zamiar początkowy.

Inny wrocławski rzeźbiarz Władysław Tumecki interesująco mówił o rzeźbie abstrakcyjnej, walorach faktury i kształtu, rytmice poszczególnych elementów.

O pracy i zamierzeniach na najbliższą przyszłość rozmawiali z poetami rzeźbiarki: Zofia Hudyka, Grażyna Roman, Irena Molin-Sowa, a także rzeźbiarze: Rajmund Gruszczyński, Metody Sowa, Stefan Maj, Andrzej Chodorowski, Seweryn Jasiński, Edward Piwowski i inni.

Tego dnia artyści spotkali się w Powiatowym Domu Kultury z młodzieżą Szydłowca. Była to rzadka dla młodzieży okazja spotkania się z tak liczną grupą rzeźbiarzy, poetów, malarzy, grafików i krytyków sztuki. Wywiązała się żywa dyskusja o problemach różnych dziedzin sztuki współczesnej, jej zaangażowaniu i użyteczności społecznej.

Po powrocie do Orońska na terenie pleneru odbyła się wspólna biesiada rzeźbiarzy, poetów i mieszkańców wsi. Tej nocy poeci na znak protestu przeciw hałasowi współczesnych miast spali w parku pod gołym niebem.

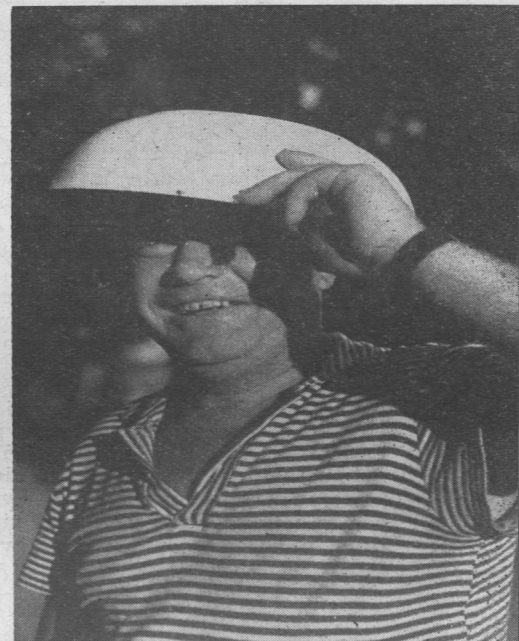
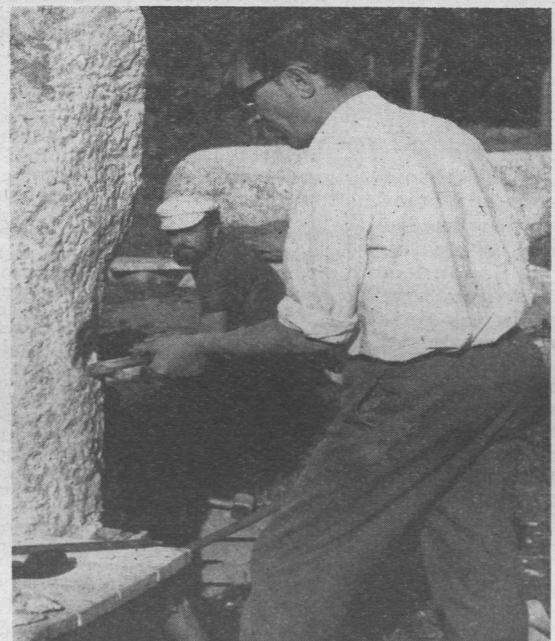
Tekst: Józef GIELO

Foto: Erazm CIOLEK

Wprawdzie w Polsce sztuka pieczenia barana na rożnie niestety zanika, nad czym wielu srodze ubolewa, lecz mistrz kuchni z Szydłowca stanął naprzeciwko wysokości zadania. Nie przyniósł zawodu: baran był kruchy i pikantny

Poeta próbuje rzeźbiarskiego dłuta. Józef Gielo wprawdzie miał chyba jakąś „wyobraźnię przestrzenną” lecz siły nie na długo starczało

Od słońca najlepiej osłonić się... miską. Rzeźbiarz Władysław Turkiewicz śmiał się z prób poety



DLACZEGO 22 LIPCA?

Dokończenie ze str. 3

ustrojowych i reform wysuwanych od dawna przez te masy, rozpoczęty w dniu 22 lipca 1944 r. bieżący okres polskiej państwowości, nosi nazwę „Polska Rzeczpospolita Ludowa”, w skrócie PRL.

Dzień 22 lipca, w którym Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) ogłosił w Lublinie Manifest od Narodu przedstawiając w nim zasadnicze tezy nowej Polski i zadania na najbliższą przyszłość, które polegały przede wszystkim na współdziałaniu w ostatecznym rozgromieniu hitlerizmu, w usunięciu bez reszty z ziem polskich straszego okupanta, zwycięskim zakończeniu wojny, oraz powrocie na stare piastowskie ziemie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, uznany został za Święto Państwowe.

Zmiany jakie rozpoczęły się owego dnia w nowym okresie historycznym narodu, były dla Polski bardzo zasadnicze. Zapewniały ustalenie granic polskich w jej naturalnych granicach geograficznych — w dorzeczu Wisły i Odry, oraz w oparciu o Karpaty i Sudety z jednej strony, a z drugiej o Bałtyk — w granicach historycznie uzasadnionych, gdyż taka właśnie była Polska w X wieku po scementowaniu się słowiańskich plemion nad Odrą i Wisłą w jedno państwo Polan, kiedy wchodziła na arenę europejską. Po repatriowaniu ludności niemieckiej z ziem rdzennie polskich, o czym zdecydowały cztery zwycięskie mocarstwa, stawała się Polska państwem bez dużych grup obcej narodowo ludności, które w poprzednich okresach historycznych w walce o prawa dla siebie działały jako mniejszości narodowe rozkładowe w łonie polskiej państwowości, zdecydowanie ją osłabiając. Przekazanie wielkiego przemysłu, kopalnictwa, banków, kolei oraz przeprowadzenie reformy rolnej zapewniały szybką odbudowę zniszczonego Kraju, odrobienie zacofania oraz wzbogacenie Polski przez szeroki rozwój oświaty, przemysłu, nauki, techniki, kultury.

Naiwni czy zawiedzeni w swoich interesach lub nierealnych marzeniach politycy polscy, którzy pozostali na emigracji, oraz dawni właściciele czy współwłaściciele wielkich przedsiębiorstw usiłują przekonywać Wychodźstwo, że Polska ustanawiając Święto Państwowe na dzień 22 lipca odcięła się tym samym od pięknych tradycji Konstytucji uchwalonej przez Sejm Czteroletni w dniu 3 maja 1791 roku. Dzień 3 maja był jak wiadomo świętem państwowym w latach międzywojennych.

Jest to argument demagogiczny i nieprawdziwy. Szacunek dla doniosłej i pięknej tradycji Konstytucji Majowej jest w PRL nie mniejszy niż był za II Rzeczypospolitej. Nauczyciele uczą o 3 Maju w szkołach, a nauka polska na temat Konstytucji Majowej dla narodowi czterokrotnie więcej dzieł i źródłowych opracowań, książek i wydawnictw, niż dał cały poprzedni okres od uchwalenia Konstytucji. Wszystko to utrwaliło i nadal utrwała o niej pamięć, bo Konstytucja ta, jak i jej twórcy na trwałą pamięć i wdzięczność narodu jak najbardziej zasłużyli. I nikt tego nie neguje. W dziejach Polski jest jeszcze kilka innych wielkich dat, napawających społeczeństwo dumą, ale ludzie każdej epoki, każdego okresu historycznego, mają też prawo do szacunku dla własnych dokonań, które zapisane zostały jako milowe kamienie w księdze historii. Takim właśnie milowym kamieniem dla obecnego okresu Polski stał się dzień 22 lipca przez przeszło ćwierć wiekiem.

Pod znakiem młota i kompasu

Dali Polsce siarkę i miedź...

SCENERIA sesji naukowej, jaka odbyła się w połowie czerwca br. w Warszawie, była niecodzienna: olbrzymie glazy, duże kamienie, drobny żwir; tlenki, siarczki, sole; szkielety przedpotopowych zwierząt, zmurszałe, setki lat leżące lodzie, kły mamutów. I wisząca nad stołem przedziałalnym wielka tablica z napisem: „**Minerałami nazywamy pierwiastek lub związek chemiczny oznaczający się określonym składem chemicznym i swoistymi cechami fizycznymi, powstały w sposób naturalny w procesach geologicznych.**”

I wszędzie herby: z młotkiem i kompasem na tarczy. Sesja odbywała się w Muzeum Ziemi. Jej organizatorem był Instytut Geologiczny, obchodzący 50-lecie swego istnienia i 25-lecie działalności w służbie nauki i gospodarki krajowej. Młotek i kompas to symbole tej placówki.

Zasługi jubilata dla Kraju i jego gospodarki są ogromne. Jeśli dziś Polska znajduje się w pierwszej dziesiątce krajów świata, w których istnieje przemysł górniczy, jeśli wartość wydobytych kopalni (węgiła, różnego rodzaju rud, glinek, soli, fosforatów i innych surowców przekroczyła w ub. roku 64 mld zł (!), jeśli dzięki tym surowcom stała się partnerem handlowym dla wielu potęg świata, to ma w tym duży udział ta właśnie wcale nieduża placówka naukowo-badawcza, której centrala znajduje się w Warszawie, a oddziały we Wrocławiu, Sosnowcu, Krakowie, Kielcach, jej Zakład Geologii Wybrzeża w Szczecinie, a Pracownia Geologii Morza w Sopocie.

Instytut powstał w 1919 r. W kwietniu 1919 grupa 36 posłów na Sejm Ustawodawczy złożyła wniosek o jego powołanie, 7 maja wniosek został uchwalony. Instytut miał w 50-lecie 3 dyrektorów, każdorazowo któregoś z wybitnych naukowców, w tym m. in. światowej sławy profesorowie Bohdanowicz, Czarnocki, czy Morozowicz. Do 1938 r. Instytut rozwijał się raczej wolno, wprawdzie doceniano wagę zagadnienia poszukiwań geologicznych, nie poparto tego jednak odpowiednimi dotacjami. Jeszcze w 1938 r. liczył tylko 46 pracowników etatowych i 53 wolontariuszy.

Dziś w nim pracuje 1150 fachowców, w tym 65 samodzielnych pracowników naukowo-badawczych, 10 profesorów, 310 adiunktów i asystentów, 475 pracowników inżynierów-technicznych. A środki finansowe, jakie Instytut otrzyma w br. z budżetu Państwa dochodzą do 1 mld zł. Większość tej sumy, 540 mln zł, przeznaczono na wierceń i badania geologiczne Polski, ok. 200 mln zł na badania geofizyczne.

Łączna długość wierceń, jaka ma być wykonana w 1970 r. wynosi 125 tys. mb. Wierceń doświadczalnie-badawczych prowadzi się do głębokości 3000 m, a w niektórych obszarach nawet do głębokości 5000 m.

Gdyby nie prace Instytutu Geologicznego, Polska nie miałaby dziś jeszcze własnej siarki i nie eks-

plotowałyby wielkich pokładów rudy miedzi. Kadra fachowa jubilata odkryła w 1953 r. w rejonie Tarnobrzega potężne złoża siarki rodzimej, a w rejonie legnicko-głogowskim największe w Europie złoża rudy miedzi.

Pierwszym sukcesem raczkującej dopiero placówki było odkrycie w 1924 r. złóż pirytowych w Rudkach, w Górach Świętokrzyskich. Rok później odkryto złoża fosforatów w Rachowie nad Wisłą. Potem długo, długo nie, aż w 1947 r. — pierwsza powojenna rewelacja: odkrycie w Kłodawie wielkich złóż soli kamiennej i potasowej.

Górnictwo dostarcza geologom coraz lepszego sprzętu wiertniczego, a geolodzy odwzajemniają mu się odkrywaniem coraz b. wartościowych złóż minerałów. Lista tych odkryć jest b. długa: 1954 — złoża kaolinu na Dolnym Śląsku i glin ogniotrwałych w rejonie Przysuchy; 1955 — fosforyty w strefie Kraśnik-Radom-Przytyk i rudy żelaza w rejonie Łęczycy; 1956, 1957, 1958, 1959 — prawie „co rok prorok”, tak szybko odkrywano liczne złoża węgla brunatnego na Niziu Polskim i Dolnym Śląsku; 1962 — rudy magnetytowe na Suwalszczyźnie; 1963 — sole potasowe nad Zatoką Pucką; 1965 — potężne złoża węgla kamiennego na Lubelszczyźnie. Nie mówiąc o wspomnianych już odkryciach siarki i rud miedzi.

Publikacje naukowe Instytutu Geologicznego wchodzi do światowej literatury naukowej. Obejmują biuletyny naukowe, kwartalniki, monografie. Szczególnie wysoko cenione są opracowania map geologicznych.

Instytutowi przyznano prawo nadawania stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego. Przeprowadzono dotąd, korzystając z tego uprawnienia, ok. 80 przewodów doktorskich i 10 przewodów habilitacyjnych.

Współpraca Instytutu z zagranicą nie ogranicza się do udziału w posiedzeniach i naradach w Komisjach Międzynarodowego Kongresu Geologicznego i Asocjacji Karpacko-Balkańskiej. Jest on także udziałowcem w takich konkretnych międzynarodowych osiągnięciach, jak: opracowanie Mapy Złóż Węgla Europy, Mapy Złóż Rud Żelaza Europy, Mapy Metalogenicznej Europy, Mapy Tektonicznej Karpacko-Balkańskiej. Sporo geologów polskich pracuje z ramienia ONZ w niektórych krajach afrykańskich w charakterze ekspertów i uczestniczy w pracach różnych grup roboczych krajów socjalistycznych.

Ponadto polskie ekspedycje geologiczne zaproszone do Demokratycznej Republiki Wietnamu i Mongolii odkryły w pierwszej złoża rud żelaza w rejonie Bao-Ha, a w Mongolii ustaliły i wytyczyły perspektywiczne obszary najkorzystniejsze do dalszych pomyślnych badań geologicznych.

U belgijskich przyjaciół Polski

NAZYWA się Ludo van Eeckhout i jest jednym z najplodniejszych pisarzy w języku flamandzkim. Na próżno by jednak szukać tego nazwiska w księgarskich witrynach. Pan van Eeckhout pisze pod pseudonimami, z których tylko jeden jest nam znany: Ludo Vaneek. Pod tym nazwiskiem ukazują się w Belgii powieści mówiące o hitlerowskich obozach śmierci, w których głównymi bohaterami są Polacy. Dlaczego właśnie Polacy?

— Z Polakami spotkałem się w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie byłem więźniem numer 134711. Byli to ludzie odważni, nieugięci, bohaterscy. Od tego czasu datuje się mój głęboki szacunek do wszystkiego co polskie, moja sympatia do Polaków i Polski. Jestem pisarzem, który postanowił przypominać swoim Rodakom nie tak znów odległe czasy, kiedy panował faszyzm. Napisałem 10 powieści o tematyce martyrologicznej, że wymienię takie tytuły jak „Uwięzieni”, „Kobieta z Ravensbrück”, „Tak było w Dachau”, „Krwawa ulica”, „Naznaczeni” (ta ostatnia pozycja przetłumaczona na język rosyjski). Bohaterami mojej najnowszej powieści o Oświęcimiu „Hurra, hurra, znów jestem tutaj” (napis, jaki umieszczali hitlerowcy na piersiach schwytanego pod-

DWA OBLICZA PISARZA

czas ucieczki więźnia) będą również Polacy. Byłem w Polsce 7 razy. Spotkałem m.in. współwięźnia i wielkiego mojego przyjaciela Mariana Antkowiaka z Łodzi. W Polsce gromadziłem dokumenty potrzebne mi do mojej pracy pisarskiej. Wiele zawdzięcza *Główniej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich* oraz innym instytucjom, które ułatwiły mi moją pracę. Znam już Polskę nieźle, najbardziej zachwyciły mnie Mazury, dlatego też małe jezioro, które jest moją własnością w Belgii nazywałem „Małymi Mazurami”...

Tak mówi pan van Eeckhout. Trzeba dodać, że ostatnio wydał on w wydawnictwie „Skorpion” monumentalny album-monografię hitlerowskich obozów śmierci „Księga obozów”, pierwszą tego rodzaju publikację w Belgii.

Książki Ludo Vanecka wzbudzają zainteresowanie czytelników, mało jednak mają odzewu w prasie i telewizji. Nie zraża to autora, który postanawia dalej kontynuować swoją demaskatorską działalność. Z tych książek trudno jednak wyżyć. I tu oto musimy wyjaśnić, skąd nasz tytuł „Dwa oblicza pisarza”. To „drugie oblicze”, to działalność pana van Eeckhouta, jak sam mówi, „dla chleba”. Pisuje on od lat powieści kryminalne. Napisał już ich... kilkaset.

Pisze pod najróżniejszymi

pseudonimami i za nic nie chce nam ich ujawnić. Honoraria za te książki pozwalają mu na poświęcanie się tej właściwej działalności pisarskiej — książkom o obozach koncentracyjnych.

Niedawno do autora zwróciła się telewizja, chcąc go zaprezentować jako pisarza powieści kryminalnych.

Pan Eeckhout powiedział, że zgodzi się na udział w audycji pod warunkiem, że pozwolą mu opowiedzieć także o swoim właściwym nurcie twórczości. Telewizji to jednak nie interesowało i Ludo Vaneek nie ukazał się na małym ekranie.

Pan van Eeckhout, były żołnierz Ruchu Oporu, więzień kilku obozów mówi nam, że jego więź z Polską wynika również i z tego, że naród nasz, który tak wiele wycierpiał podczas ostatniej wojny, nie zapomina straszliwych zbrodni i jest konsekwentny w przypominaniu ich obecnym pokoleniom.

Wielki przyjaciel Polski znów się wybiera nad Wisłę razem z żoną, byłą więźniarką Ravensbrück. Obecnie organizuje wystawy o hitlerowskich obozach śmierci. „Nigdy nie zapomnę” — takie dał sobie przyrzeczenie flamandzki pisarz po wyjściu z obozu w Dachau i jest mu dotąd wierny.

A. Z.

L'air du temps

Qu'il fait bon vivre par ce beau temps! Est-ce qu'il me faut chercher dans la douceur de l'air la raison de mes bévues? J'en suis toute confuse. Pour parler de la nuit de la saint Jean, j'ai été raconter que la nuit était aussi longue que le jour, heureusement — suivant la formule consacrée — les lecteurs auront rectifié d'eux-mêmes, tout le monde sait que cette nuit-là est la plus courte de l'année. Ai-je voulu la faire durer inconsciemment pour mieux chercher la fleur de fougère? Autant vous dire tout de suite que je ne l'ai pas trouvée, mais rien n'est perdu en attendant. Les bouquets des feux d'artifice valaient le spectacle, grands et petits ont, pour l'occasion, le regard écarquillé des gosses. Et puisque mon papier sur les fêtes nationales a tellement eu peur de rater les cérémonies qu'il s'est emballé au point d'arriver bon premier, permettez-moi de vous offrir un bouquet composé des fleurs achetées dans les marchés campagnards de Varsovie ou fleurissent à foison coquelicots, bleuets et marguerites. Un arrangement de deux ou trois de ces fleurs est des plus heureux, il dégage une fraîcheur champêtre à la fois reflet des 14 et 22 juillet et aussi invitation aux vacances. Oui, les bouquets nocturnes n'ont pas fini de crépiter, de nous enchanter et de nous faire danser. Il va falloir vraiment penser à se reposer après cette abondance de fêtes. Comme je brille toujours par l'absence de plans bien établis côtés lieu de vacances, j'hésite. Le beau temps exceptionnel (tout comme l'hiver le fut), fais songer aux flots de la Baltique ou à l'onde tranquille des lacs de Mazurie. Plus je pénètre la Pologne, plus j'y découvre de merveilleuses oasis de détente. En fin de compte j'opterai pour les hasards de l'aventure et s'ils sont heureux, je vous en ferais part.

QUAND LA SOLIDARITE FAIT LA CHAINE...

Jolanta, une petite fille de 8 ans est à l'hôpital de Gorzów, en Grande Pologne. Souffrant de pleurésie, ses jours sont en danger. De leur propre initiative, les parents envoient un ap-

pel à leurs proches habitant aux Etats-Unis, afin qu'ils leur envoient un antibiotique très rare: la garramycine.

Le 18 juin, la famille d'Amérique prévient la ligne TWA de Varsovie que le médicament a été admis sans formalités ni frais, à bord d'un avion de cette compagnie, volant de Detroit à New-York. Le même jour à 14 h. l'aéroport de New-York envoie un télex à Londres et prie la direction de l'aéroport de faire son possible pour expédier plus loin le médicament que le capitaine d'un avion en vol en direction de Londres, a en sa possession. Le soir, un télex de la compagnie Lot arrive à Varsovie. Il informe de son retard dû à l'attente de l'avion en provenance de New-York et prie d'informer la famille de la petite Jolanta de la venue du médicament. A 22 h 40 à Londres, le capitaine du „Boeing” de la TWA confie l'antibiotique au capitaine de l'avion „Il 18” de la Lot. A minuit, le médicament est à Varsovie. Le 19 juin au matin, la famille prend livraison du médicament et se rend aussitôt à Gorzów par la route et ce même jour l'antibiotique est administré.

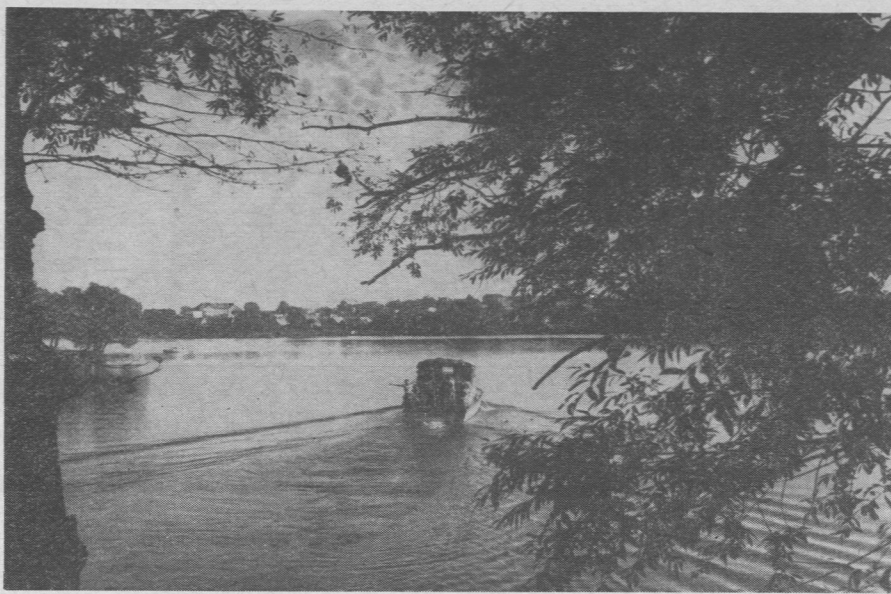
Un journaliste d'un quotidien de Varsovie a téléphoné à l'hôpital et a eu au bout de fil le médecin de service de la section chirurgie, il a entendu: „Le médicament est arrivé juste à temps et on est en train de l'administrer à la malade. Je suis plein d'admiration pour la rapidité fantastique cette action”.

Non seulement lui, ces actes de solidarité font toujours penser que tout ne va pas si mal après tout...

Les charmes de la plage...



Puisque le temps est au beau, puisque les bords de la Baltique sont visités par les vacanciers affamés d'air libre et de soleil, pour tous ceux ne pouvant partir, une photo de consolation...



LES LACS: ZONE DE SILENSE

La première „zone de silence” a été instaurée en Pologne dans la région d'Augustów, en plein centre de la célèbre région aux mille lacs. Cette zone de silence consiste en l'interdiction des bateaux à moteurs sillonnant les lacs et répandant leur vacarme aux alentours. Pour l'instant, l'interdiction ne vise que les lacs de la contrée d'Augustów, sur certains, les moteurs seront admis, mais d'une puissance limitée. L'interdiction s'étend aussi aux hauts-parleurs des centres de vacances.

Ainsi les vacanciers et les autochtones pourront continuer à jouir du calme souverain qui est un des principaux facteurs d'une bonne détente. Le bateau à voile redevient roi incontesté et il est à espérer que peu à peu, la mesure s'étendra aux mille lacs de cette magnifique région.

Les études de médecine toujours à la mode

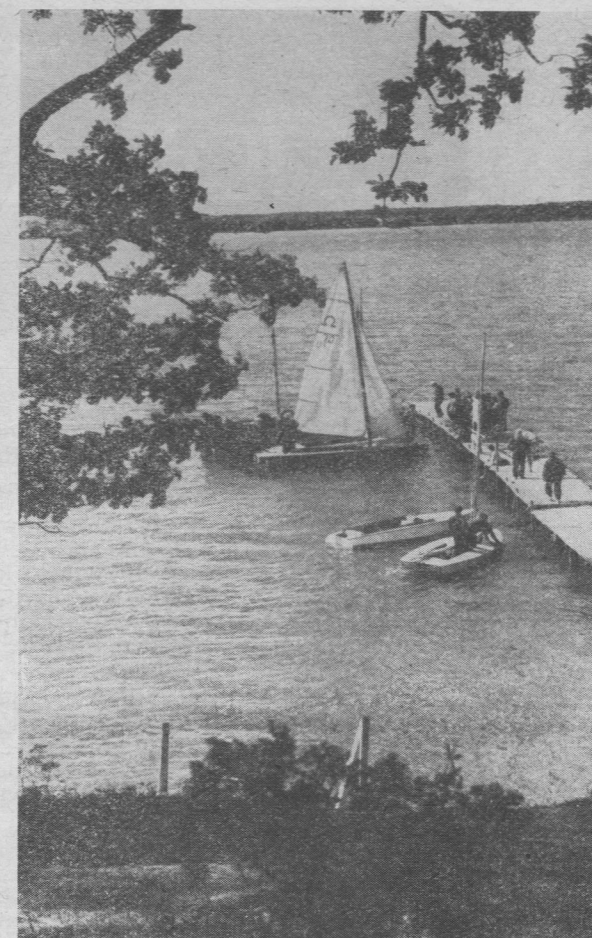
Les dix Académies de Médecine de la Pologne offrent chaque année 3550 places aux étudiants candidats médecins. L'année passée, 11 700 personnes cherchaient à entrer à l'Académie, cette année leur nombre est de 8500. Des différentes sections, celle connaissant le plus de succès est la médecine générale (5700 jeunes cette année pour 7300 l'an passé). Ensuite nous trouvons la stomatologie avec 1950 candidats (2550

l'an passé). Par contre le nombre des candidats pharmaciens a baissé, 825 cette année pour 1860 l'an passé.

Comment se répartissent les candidatures dans les différentes académies de médecine de Pologne? Wrocław vient en tête avec 866 candidats pour 240 places, à Katowice ils étaient 724 pour 270 places, à Lublin 659 pour 180 places, à Varsovie enfin, 630 pour 180 places.

Parmi les candidats médecins, 37% sont d'origine ouvrière et paysanne, il est de même en stomatologie, et en pharmacie, ils atteignent 53%.

Cette année, une nouveauté a été introduite dans le processus d'admission: une préférence a été donnée aux candidats originaires de contrées souffrant d'un



manque de personnel du service de santé.

Cette année, le Ministère de la Santé Publique a décidé d'accorder des conditions aux infirmiers qualifiés candidats à l'Académie de Médecine, ainsi 300 places ont été réservées pour eux. Ceux qui sont en possession d'un certificat de maturité (baccalauréat), seront admis sans examen (ils sont environ 250), par contre ceux ayant terminé seulement l'école d'infirmiers, devront le passer.

250 places seront également réparties aux infirmiers ayant terminé avec succès leurs études secondaires l'an passé, à la condition qu'ils travailleront 8 mois durant, en tant que travailleurs physiques dans divers centres de santé.

EN COURANT... EN COURANT...

□ Au château de Malbork, s'est tenue l'assemblée de l'Association Sociale des Catholiques. Placée sous le signe du 25e anniversaire de la victoire sur l'hitlérisme, les participants ont exprimé leur mécontentement et leur déception devant le silence du Vatican quant à l'installation de diocèses polonais sur l'Odra et la Nysa, et une partie littoral de la Baltique, soit sur l'ensemble des terres recouvrées.

□ Huit grandes centrales électriques vont venir renforcer l'énergie électrique de la Pologne qui disposera bientôt d'une puissance de 20 000 megawatts.

□ L'entreprise „Mostostal” spécialisée dans la construction d'éléments d'acier pour le bâtiment et d'installations industrielles, affiche 1 180 000 tonnes d'éléments construits durant ses 25 ans d'activité. Ses premières occupations furent la reconstruction des ponts détruits par la guerre pour en arriver à l'édification de vastes combinats tels la „Pétrochimie” de Plock, par exemple.

□ Le célèbre „Grand Hotel” de Sopot, va être modernisé et agrandi de 400 nouvelles places. A Gdańsk, seront entrepris l'année prochaine, les travaux d'édification d'un hôtel de première catégorie „Heweliusz” du nom

du célèbre astronome originaire de cette ville.

□ Le quatrième festival de chants et mélodies classiques s'est déroulé à Krynica. Le mois de juin a été préféré au mois de septembre pour ne pas faire double emploi avec l'„Automne des Tatras” et aussi cette période est plus indiquée pour le chant en plein air.

□ Au festival folklorique de Marchienne-au-Pont en Belgique, l'ensemble de chants et de danses de l'Académie des Mines et de la Métallurgie de Cracovie, ont partagé le premier prix avec l'ensemble roumain. Durant son séjour, l'ensemble de Cracovie s'est produit sept fois.

□ Dans les cinq années à venir, deux télésièges vont s'ajouter au téléphérique existant déjà sur la montagne Gubałówka à Zakopane. L'afflux d'un nombre toujours plus grand de touristes a provoqué cette décision.

□ Les ateliers de Productions d'Installations Mécaniques „Elwo” de Pszczyna fabriquent toute une gamme d'électro-filtres pour le dépolluissage et la déminéralisation des eaux. De nombreux pays, dont la Yougoslavie, la RFA et même l'Inde, importent ces appareils.

WIKTOR GOMULICKI

CUDNA MIESZCZKA

OBRAZKI STAROWARSZAWSKIE

(15)

Miłość poczynała się dla niewiasty dopiero po odejściu od ołtarza, nigdy wcześniej; o sercu zaś miano pojęcie zgoda do dzisiejszego niepodobne. Człowiekiem „wielkiego serca” był wówczas taki, kto tego bił innych, a sam pobić się nie dawał. Mawiano też o „mężnym sercu” niewiast, które bez łzy jednej śmierć mężów swych lub synów dojrzałych przeniosły, oraz sławiono „wspaniałe serce” magnatów, co fortunę całą kościołowi i nędzarzom oddali.

Stryjeł Jan i ciocia Ofka, w najsolenniejszy wyraz twarze ubrawszy, kazali bratanek do siebie przywołać. Przywołanej „oznajmi-li”, że rękę swą oddać ma szlachetnemu Gianowi Baldi, dworzaninowi królewskiemu i artyście.

Nagły błysk rozwartych szeroko oczów, purpura gwałtownego rumieńca, a potem zaraz wzrok wbity w ziemię i marmurowa cała twarz bladość, były na oznajmienie to odpowiedzia.

Basia odruchowo (jakby dziś powiedziano) chwyciła się za serce i odruchowo również wypowiedziała myśl, na dnie duszy drzemającą:

— A Juraś?...

Ten jednak wykrzyknik zbyt miłczaniem.

— Szlachetny Gian Baldi... — powtórzył uroczyście ławnik.

— Dworzanin Jego Królewskiej Mości i artysta o rozgłośnym imieniu... — dodała wyniośle ciotka.

— Zaszczyt niemały — ciągnął stryj — domowi naszemu wyświadcza, bowiem...

Przerwała mu Basia. Dziewczyna, przypominając sobie, czy instynktem zgadując, co teraz „z roli” wypada, opiekunom swym do kolan się skłoniła — z płaczu nagłego wybuchem.

— Panie stryju! — wyjąkała — i ty, pani ciotko! pozwólcie mi przynajmniej ze słowem ostatnim na przyjazd rodzica zaczekać...

Podnieśli ją i ucałowali.

— Nikt niewolić cię nie będzie — rzekł stryj. — Skoroś jednak dziewczyna już duża, a do stanu zakonnego inklinacji nie masz, więc zapewne przeciwie się szczęściu własnemu nie będziesz. Ufność tę gruntuujemy na rozsądku twoim — ile, że wedle statutu, dziewczkom już od trzynastej wiosny życia liczą się lata „dyskrecjonalne”. A *Speculum Saxonum*¹⁾ córce mieszczkańskiej wcześniej przyznawa pełnoletność niż szlachciance...

Basia patrzyła na stryja, niewiele rozumiejąc.

— Baldi — odezwała się ciotka, solenność o jeden stopień zniżając — młodzian jest na podziw gładki i rezolutny. Basieczka nasza nie sprzyjać by mu nie mogła...

Ujęła bratanek pod brodę i w oczy jej spojrzała.

— Starej ciotce — szepnęła — prawdę wyznaczyć możesz. Miły ci ów włoszek, nieprawda?...

Basia milczała.

— Toć nie zaprziesz chyba, że każde przybycie jego radość ci sprawia, a każdą nieobecność dłuższą oplakujesz?...

W oczach dziewczyny odmalowało się zdziwienie — milczenia jednak nie przerywała.

— *Summa summarum*²⁾ — rzekł stryj, niecierpliwie nogami szurając — gotowaś Baldiego za małżonka przyjąć?

I wzrok zimny, wzrok członka magistratury i karcielea nadużyć publicznych na siostrzenicę obrócił.

Basia wówczas ręce zaplotła, oczy spuściła, na anielskie lica wyraz bierności i rezygnacji przywołała...

— Jeśli taka będzie pana ojca wola... — ledwie dosłyszalnym głosem szepnęła.

Rodzeństwo porozumiało się oczami. Oczy te mówiły: „sprawa skończona”.

Zaraz też Basi odejść dozwolono — po czym stryj Jan zajął się przygotowaniem i wysyłką ważnego pisma rodzinnego do brata Balcera.

W kilka wieczorów później Gian aksami-tnym swym głosem odczytywał Basi sonety Petrarki.

Komnata pełna była zapachu czeremchy, której okwiecony wierzchołek z ogródka Szeligów do otwartego okna sięgał. Z ciepłym tchnieniem wiosennego wieczora nadpływała od Wisły tęskna pieśń flisaków — taka sama, a może nawet i ta sama, jaką się dzisiaj słyszy.

Dobruchna, przydana do towarzystwa narzeczonym, wyszła na chwilę, sprawami gospodarskimi wywołana. Prócz dwojga młodych nikogo w komnacie nie było.

Basia, przesuwaną w milczeniu palcami prawej ręki bogate manele, obciążające jej rękę lewą, odezwała się nagle głosem przyciszonym:

— Czy waszność, panie Gian, tak samo miłować mię będziesz, jak ów poeta swą Laure?

Włoch obrzucił ją spojrzeniem płomiennym.

— Stokroć więcej *carissima mia!*³⁾ — namiętnie wykrzyknął.

— O! więcej! — sprzeciwiła się dziewczyna. — Alboż to więcej miłować można?...

— Można, *idol mio*⁴⁾. I nie tylko można, ale trzeba. Petrarka nie dotknął nigdy uko- chanej ni ręką, ni ustami — a my...

I wyciągnął ramię, aby otoczyć nim gibką kibić dziewczęcą.

Basia jednak uskokczyła na bok, z brwiami ściągniętymi, falującą piersią i zapłonionym, jak róża licem.

— Mości Baldi! — wykrzyknęła. — Zapominasz, żeś mężem moim nie jest...

Zaczerpnęła powietrza — i dorzuciła ciszej, jakby do siebie:

— I że może nim nigdy nie będziesz...

Włoch pokrył zmieszanie uśmiechem młodocym. Wpół się zgiął, w kornym ukłonie rękę na sercu położył i oczyma prosił o przebaczenie.

W tej chwili zjawiła się z powrotem Dobruchna. W twarzy jej znać było troskę. Z miną strapioną podeszła do przyjaciółki i rzekła:

— Smutną wieść ci niosę, Basieczko. Juraś Zawisłak na pół roku więzy osadzony!

Basia zakryła twarz rękoma i stała tak chwil parę bez ruchu. Potem przyjaciółkę za szyję chwyciła i główkę do piersi jej przycisnęła z jękiem stłumionym.

Giano mruknął *addio!*⁵⁾ i za próg się cofnął z brzydkim na ustach uśmiechem.

XI

DZIEŁA NOCY

Noc była czarna jak smoła — bez gwiazd i bez księżycy. W przesmyku, wiodącym do Białej Wieży — gdzie z jednej strony stercał bok kamienicy Szeligów i ciągnął się parkan ich ogrodu, a z drugiej widać było (nie w tej chwili wszakże) szczątki muru, oraz budynków kilka bezkształtnych — stał człowiek, zdający się z tą ponurą nocą, nie- bem czarnym i czarniejszą odeń ziemią jed- ną tworzyć całość.

Człowiek ten stał tu od godziny, może od dwóch i wpatrywał się z natężeniem w jeden punkt, który zresztą, jako atom ogólnej wszechciemności, nie był ani jaśniejszy, ani bardziej czarny od innych.

Kto widział kiedykolwiek myśliwego za- czajonego przy jamie lisiej, temu by nie- wątpliwie widok tego człowieka na myśl go przywiódł...

W punkcie, który do siebie uwagę cza- townika przykuł, a który nawet za dnia w mroku się ukrywał, można było, przy peł- nym świetle słonecznym, dojrzeć dwie rze- czy: krzak i cegieł kupę. Krzak był bezlist- ny, o suchych, rozczapierzonych gałęziach, którymi cegły owe zasłaniał. Cegły stanowią- ły zrab muru odwiecznego, który uprzątnął zapomniano albo leniono się — bo wówczas śmiecie i gruz cieszyły się nierzadko przywi- lejem nietykalności.

Było już dobrze po północy. Ciemność rze- dnieć poczynała. Człowiek stał w miejscu, jak czata obozowa, niecierpliwości swej kła- twami jedynie folgując.

W stronie lisiej jamy nic się nie pokaza- ło — myśliwy przecie ze stanowiska nie schodził. Jasne dlań było, jak dwa a dwa cztery, że lis, który do nory wszedł, i wyjść też z niej musi...

Nagle czatownik ów niezmordowany rzu- cił się skokiem tygrysim w stronę krzaka i cegieł. Rozległ się krzyk jeden — głuchy, krótki, urwany. Zaraz po tym słyszec się dało szamotanie gwałtowne i na ziemię upa- dło coś ciężkiego, dźwięk metaliczny wyda- jąc.

Lis wyszedł z nory — myśliwy żywcem go schwytał...

Przy odrobinie światła, które szło od ro- dzącej się na dalekim wschodzie zorzy, mo- żna było dojrzeć teraz dwóch ludzi, mocu- jących się ze sobą. Obaj byli w płaszczach długich, fałdzistych, które przy mocowaniu rozwiewały się jak żagle. W pierwszej chwili nie można było zrozumieć ani jednego ze słów prędkich, zadyszanych, jakie sobie pod- czas walki rzucali — wreszcie jeden zawołał wyraźniej, choć głos rozmyślnie hamując:

— Ha, trzymam na koniec ciebie i tajem- nicę twoją!...

Słowa te wypowiedziane były po włosku i wybiegły z ust myśliwego.

Lis w tejsze chwili tonem najwyższego zdziwienia odkrzyknął:

— Gian!

I w miejscu stanął jak wryty.

Tamten z chwili tej skorzystał. Szybkim ruchem sięgnął mu do boku i oderwał wi- szący na łańcuszku sztylet. Lis pozbawiony został w jednej chwili pazurów...

— Teraz — rzekł myśliwy — gadać mo- żemy z sobą jak przyjaciele.

Przy tych słowach zaśmiał się. Śmiech to był nieprzyjemny i lisa bynajmniej nie roz- weselił.

— Chcesz mię zgubić? — jęknął ten ostat- ni po włosku również. — Cóżem złego ci zrobił?...

— I zguba i ocalenie w twoich są rękach. Będziesz mógł wkrótce wybrać to lub tamto. Tymczasem podnieś z ziemi worek. Szkoda szlachetnego kruszcu, aby w prochu się tar- zał. Przyda się on nam obu...

1) łac. „Zwierciadło saskie”.

2) łac. wzięwszy wszystko pod uwagę.

3) wł. najdroższa moja!

4) wł. bóstwo moje!

5) wł. żegnaj!

Dalszy ciąg nastąpi



PRZYJACIÓŁKI

W St. Zjednoczonych umarła niedawno na atak serca 65-letnia lady Thelma Furness z domu Morgan. W związku z tą śmiercią różne pisma m. innymi „Kobieta i Życie” przypomniły, że w latach trzydziestych Thelma Morgan i jej siostra Gloria znajdowały się na samym szczycie piramidy najlepszego towarzystwa. Gloria weszła później do rodziny milionerów Vanderbiltów a Thelma poślubiła angielskiego magnata lorda Furnessa. Ale w r. 1934 Thelma durzyła się w księciu Walii Edwardzie i nie wiadomo jak potoczyły się jej losy, gdyby pewnego dnia nie przedstawiła go na jednym z przyjęć swojej serdecznej przyjaciółce z uwagą: „Zabaw go przez chwilę, ja wrócę”. Przyjaciółką, która ówczesnego księcia Walii zabawia po dzień dzisiejszy była pani Simpson.

Jeśli to nawet nie jest prawdą, to w każdym razie zostało o tym wymyślone — zwykli mówią

w takich sytuacjach Włosi. Tak czy inaczej opowiadka ta potwierdza wszystkie istniejące wśród nas niepokoje na temat serdecznych przyjaciółek, zwłaszcza gdy mamy atrakcyjnego narzeczonego czy męża. Są kobiety, które z zasady nie tolerują w swoim otoczeniu kobiet czy dziewcząt mogących stanowić dla nich konkurencję. Bardzo powszechny jest typ kobiety-kwoki, która chodzi za „swoim” mężczyzną jak za kurczakiem i pilnuje, aby nie zamienił słowa z domniemaną rywalką. Znane są również kobiety „zawsze czujne”, które uważnie śledzą i analizują każdy gest męża lub narzeczonego, każde jego spojrzenie czy odruch. I o byle co — scena gotowa.

Ułomności powyższe właściwe bywają kobietom nawet bardzo inteligentnym i dowcipnym, które jednak w sprawach dotyczących „ich” mężczyzn całkowicie zawodzą poczucie humoru. Może i trudno im się dziwić, bo partner bardzo romantyczny to nic wesołego na co dzień.

A w sumie — jest nas na świecie trochę za dużo, abyśmy mogły spać spokojnie. I tyle mamy serdecznych przyjaciółek!

CZY SĄ KOBIETY GENIALNE?

Znane i uznane powagi naukowe rodzaju męskiego wypowiadały się na ten temat albo niesłychanie powściągliwie, albo też wyrażały się o uzdolnieniach kobiet wręcz niekorzystnie. Weininger mówił o fizjologicznym upośledzeniu kobiet, Kretschmer wykazywał brak wśród nich geniuszy, Freud uważał bierność i masochizm za typowe cechy psychiki kobiecej. A pan Spiro Agnew, urzędujący wiceprezydent St. Zjednoczonych, wygłaszający nieraz publicznie opinie bardzo osobliwe, powiedział kiedyś ni mniej ni więcej: „Trzy rzeczy są trudne do ujarznienia — ocean, wariaci i kobiety. Zwywolił morza już wkrótce opanujemy, ale z wariatami i kobietami potrwa to dłużej”.

Zarty żartami, ale jak wygląda w rzeczywistości sprawa intelektualnych uzdolnień kobiet? Sięgnijmy do literatury. George Eliot (czyli Mary Ann Evans), siostry Brontë, Virginia Woolf, Catherine Mansfield — to wielkie nazwiska w literaturze angielskiej. Równie wielkie w literaturze francuskiej — to pani de Staël, George Sand, Colette, Simone de Beauvoir, Marguerite Yourcenar. Znakiem pisarki polskiej, takie jak Maria Dąbrowska i Zofia Nałkowska w naszym nieustępują swoim najświetniejszym kolegom po fachu. A w innych dziedzinach? Kto odmówi genialnego umysłu Marii Skłodowskiej-Curie?

Nie można zaprzeczyć, że jeśli chodzi o literaturę, to

pomnikowe postaci kobiece, takie jak pani Bovary, Anna Karenina czy Teresa Desqueyroux — stworzyli w swych dziełach mężczyźni. Balzac pozostawił nam arcydzieło na temat ojcostwa („Ojciec Goriot”) i również mężczyzna wstawił się arcydziełem... o macierzyństwie („Król Lear”). Ale — aczkolwiek te fakty złośliwi wykorzystują przeciwko kobietom, ich uzdolnieniom i możliwościom — jest rzeczą oczywistą, że kobiety już dawno i bezpowrotnie wyrwały się z zaklętego kręgu męskiej dominacji. Stały się konkurencją, z którą trzeba liczyć. A że konkurencję trzeba także zwalczać — jednym z narzędzi walki są takie właśnie twierdzenia, że kobiety nie dorównują mężczyznom intelektualnie i że brak wśród nich umysłów genialnych.

A tymczasem kobiety wchodzi na arenę dziejów coraz szerszym frontem. Czy sprawią, że świat stanie się szczęśliwszy?

MATKA I SYN

Matką jest 87-letnia pani Daw Nan Thaug mieszkająca w stolicy Birmy Rangunie. Synem jest sekretarz generalny ONZ — Sithu U Thant, który od czasu do czasu przemierza tysiące kilometrów dzieląc Nowy Jork od Rangunu w celu odwiedzenia matki. Biorąc pod uwagę ilość ciąży na nim obowiązków — jeździ do matki stosunkowo często. Aczkolwiek wychowany w Europie, wita i żegna swoją sędziwą matkę zgodnie z obyczajami birmańskimi: klecząc, chyli przed starszką głowę do ziemi i całuje jej stopy. U Thant ma lat 61, lecz — jak twierdzi — w ciężkich chwilach szuka pociechy u swej matki, tak jak to robił będąc dzieckiem.



Czy chwyci?

Ewa i Krystyna Sobieszczańki, bliźniaczki, córki właściciela fermy kurzej Jandakot pod miastem Perth, nie widzą dla siebie szansy zamążpójścia, ponieważ w zachodniej Australii odczuwa się ostry deficyt mężczyzn. Podjęły więc krok nieco desperacki. Przy wyjeździe na teren fermy wywiesiły olbrzymi plakat z takim napisem: „Mile dziewczyny chcą wyjść za mąż”. Miłym Rodaczkom życzymy spełnienia ich marzeń!

Wywiad z Carletto

Piętnastomiesięczny synek Sophii Loren odbył ostatnio swoją pierwszą w życiu konferencję prasową. Kilku dziennikarzy i fotoreporterów zaproszono do willi państwa Ponti pod Rzymem i tam wolno im było zapoznać się osobiście z małym Carlem i nawet go sfotografować. Na wszystkie pytania zadawane przez dziennikarzy Carletto odpowiadał raczej powściągliwie, gdyż jak dotąd cały jego słowny repertuar ogranicza się do „mamy”, „papy” i „da”. Domyślni przedstawiciele prasy potraktowali jego powściągliwość jako zdecydowany wyraz niechęci do rozgłosu prasowego...

Konferencja u Carla spowodowana została jego debiutem filmowym, gdyż w najnowszym filmie Sophii „Słoneczniki” kręcącym w znacznej mierze w ZSRR — Carletto „zagrał” małą rolę dziecka stawnej mamy.

Czy wiecie, że...

...na świecie rośnie około 1600 gatunków roślin posiadających właściwości lecznicze. Ziola dostarczają człowiekowi potrzebnych organizmowi witamin, minerałów i olejków eterycznych stanowiąc najlepszy, bo naturalny środek ochrony zdrowia. Leki ziołowe właśnie a nie chemiczne w wielu przypadkach okazują się zbawienne.

...w domach towarowych wielu krajów zachodnich wzrosła ostatnio liczba kradzieży. Zdaniem policji londyńskiej przyczyną tego są piaszce maxi ułatwiające wynoszenie łupów.

...krytyczne lata niewierności małżeńskiej przypadają u mężczyzn pomiędzy 30 i 35 rokiem życia, u kobiet — w wieku 35 lat i pomiędzy 45 i 50 rokiem życia.



Ille ich chce lecieć w niebo? To kandydatki na stewardessy LOTu. Może spotkacie je na 6.500 m?

WĄTPLIWOŚCI SCEPTYCZKI

Nie tylko dobre gospodynie oraz kucharze dbają o nasze żołądki; naukowcy i inżynierowie branży spożywczej również nieustannie troszczą się o to, abyśmy mogli jeść smacznie i zdrowo. I co wymyślili? A no, proszę:

Masło w proszku, ponieważ w dotychczasowej swej postaci przed pieczeniem lub smażeniem trzeba je było najpierw stopić. Teraz zaś będzie się je jedynie wsypywać do ciasta i dobrze mieszać. Można i tak... ale czy naprawdę trzeba się było wysilać? Nie mamy wyrobionego zdania.

Chleb w tubce, który jak pastę do zębów należy wysuszać na kruche podłoże; ta chlebowa pasta po kilku minutach krzepnie na tyle, że można ją smarować np. masłem.

Ogórki o smaku pomidorów. Trzeba przyznać, że to oryginalne! Ale czy nie można byłoby zamiast takich ogórków zająć się po prostu pomidorzy? Nie potrafimy tego rozstrzygnąć.

Być może da się to ustalić za trzy lata, kiedy holenderski hodowca tych przyśmaków wyprodukuje dostateczną ich ilość i „rzuci na rynek”.

Białko z liści, a ściślej mówiąc ciemnozieloną masę, zawierającą 60—70% białka i 2% tłuszczu. Chodzi oczywiście o tanie i wysokowartościowe pożywienie. Może to i jadalne, może i zdrowe, ale czy smaczne?

Żywność z wełny. Oczywiście na taki pomysł wpadli Nowozelandczycy, bo reszta świata raczej zainteresowana jest czymś odwrotnym, mianowicie robieniem wełny z żywności, konkretnie z mleka.

Skoncentrowane koncentraty. Mowa tu o ekstraktach mięsa, tłuszczu i jarzyn o ciężarze zmniejszonym 30-krotnie w stosunku do produktów wyjściowych. Oczywiście po przyrządzeniu dostaje się produkt o pierwotnym ciężarze np. z 5 gramów koncentratu

15 deka gotowanego mięsa. Dobrze do zakupu, przynoszenia do domu, przechowywania, ale czy dobre do jedzenia? Nie wypowiem się bez degustacji.

Pudełka do konserw rybnych zaopatrzone w guzik, za przyciśnięciem którego wieczko samoczynnie odsłakuje. Zapewne to wygodne, ale pozabawia konsumentów niewątpliwie rozrywki, jaką jest zmaganie się z pancerną blachą dotychczas stosowanych puszek.

Przezroczyste pudełka do konserw, umożliwiająca dokładne obejrzenie zawartości przed kupieniem. Nasze doświadczenie ze słoikami szklanymi każe wątpić, aby nowe pudełka do konserw były rzeczywiście potrzebne.

Nie wyrzekając się naszego entuzjazmu dla techniki, stwierdzamy jednak zdecydowanie, że w dziedzinie gastronomii nad wszelki postęp przekładamy tradycję.

Praktyczna gospodyni

Podając wina, należy pamiętać, że:
Wina białe — wytrawne, niesłodkie, zawsze ochłodzone — daje się do zakąsek i dań gorących tzw. białych. A więc do ryb, do białego drobiu (kury, kurczaki, indyki) i do białych mięs (cielęcina, schab).
Wina czerwone — wytrawne, zawsze o temperaturze pokojowej — podajemy do mięs ciemnych (wołowina, paszety, dziczyzna) a także do serów i salat.
Likiery i koniaki — zawsze o temperaturze pokojowej — podajemy do kawy.
Win słodkich, ciężkich, deserowych — nigdy nie chłodzimy.
Wina musujące, szampańskie — muszą być bardzo chłodne. Szampan wytrawny podajemy do tych samych potraw co wina białe, szampan słodki i półsłodki do deserów i do picia toastów.

AU FUMET SAVOUREUX

Crêpes farcies

Quelle est la maitresse de maison ayant envie de rester longtemps au milieu des fourneaux dégageant un chaleur infernale? Il vaut mieux raccourcir le temps de cuisson et chercher à confectionner des plats qui sont vite faits et agréables à manger, en été. Les crêpes farcies font justement partie des menus rapides qui restent savoureux.

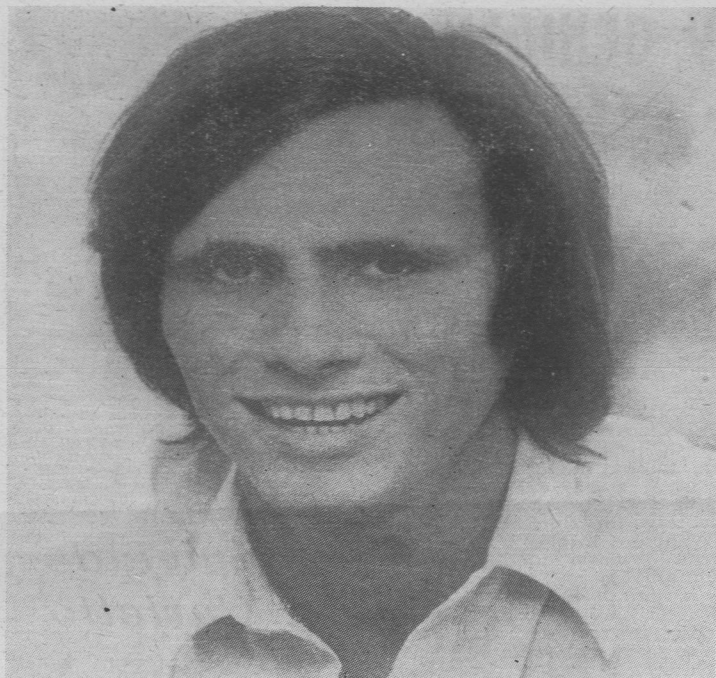
La veille ou le matin, vous aurez fait des crêpes et vous les aurez laissées en pile pour qu'elles refroidissent. Pour faire une farce, vous prendrez des restes de viande que vous hacherez. Trempez un peu de mie de pain dans du lait et vous le presserez bien fort ensuite. Mélangez pain et viande en ajoutant



un oignon haché, revenu dans du beurre, un oeuf, sel et poivre. Vous travaillez bien la farce et vous en étendez ensuite un peu sur chaque crêpe. Roulez la crêpe, trempez la dans de l'oeuf battu et passez dans la chapelure. Ensuite faites frire les crêpes dans du beurre bien chaud ou dans de la margarine et servez.

Vous pouvez remplacer la farce à la viande par une farce aux champignons. Dans ce cas vous prendrez des champignons secs (des cêpes de préférence), que vous hacherez très finement après les avoir faits bien cuire.

Ernestine DODUE



VISITE D'UN CHANTEUR

Un jeune chanteur français, Philippe Laval, effectua récemment un court séjour à Varsovie. C'est la Télévision Polonaise qui l'avait invité à prendre part à une émission de variétés. Avant son départ, Philippe a bien voulu nous confier ses impressions.

— C'est la première fois que je viens dans les pays de l'Est et je ne savais pas du tout ce que j'allais trouver. Et c'était une très agréable surprise: j'ai trouvé une ville avec de grandes avenues, des parcs immenses, j'ai trouvé ça formidable. Et puis les gens dans la rue sont gais, sont plus gais même qu'à Paris, j'en ai eu l'impression.

Il me semble que c'est un peuple très courageux, les Polonais car je m'étais un peu renseigné sur tout ce qui c'était passé pendant la guerre. J'ai su que Varsovie avait été

complètement rasée, que ce n'était plus rien. Et quand je suis arrivé, j'ai trouvé une ville où on sentait qu'il y avait quelque chose qui s'y passait, et j'ai trouvé ça merveilleux, j'ai senti que ces gens-là avaient énormément travaillé, s'étaient vraiment tenus les coudes pour rebâtir une ville qui n'était plus rien. Et ça m'a fait plaisir, parce que j'ai toujours eu de l'admiration pour ceux qui partent de rien pour arriver à quelque chose d'immense.

— Et quels étaient vos contacts avec les chanteurs polonais?

— A l'occasion de l'émission télévisée que j'ai faite, j'ai bavardé avec un des guitaristes de Maryla Rodowicz. Je ne sais pas s'il est compositeur, mais il a un jugement très franc sur la chanson.

Nous nous sommes très bien compris et on était d'ailleurs d'accord. Mon impression générale dans la chanson polonaise est que c'est en train de bouger. Ils ne font pas à proprement parler de pop music, mais il y a quelque chose qui se passe, je l'ai senti vraiment. J'ai beaucoup écouté aussi les disques de Niemen, on m'en avait beaucoup parlé et j'ai connu des amis de Niemen. Pour moi, c'est un type qui fait de la bonne musique, parce qu'il bouleverse un peu toutes les barrières classiques, des lignes mélodiques etc. pour arriver enfin à quelque chose de cohérent, et ce ne sont pas des accords plaqués n'importe comment, bien au contraire, tout est harmonieux.

Et les autres chanteurs que j'ai entendus, chacun avait son style. Par exemple, Urszula Sipińska, qui chantait une très jolie chanson — j'ai trouvé qu'elle avait un style à elle, c'était sympathique, c'était frais, bien que je ne comprenne pas les paroles...

— A votre avis, la préparation théorique dans le domaine de la musique est-elle nécessaire pour devenir chanteur?

— Je ne crois pas, non. Je pense que c'est une question de... d'intuition au départ, et puis, après, la question de travail, parce qu'il y a quand même beaucoup de choses qu'il faut apprendre et qu'il faut savoir pour être chanteur. Bien sûr, il vaut mieux connaître la musique, mais si on ne la connaît pas, ce n'est pas un obstacle sérieux...

— Vous êtes étudiant d'une école supérieure du commerce, Philippe. Traitez-vous donc la chanson en amateur?

— J'essaie de la traiter en professionnel, parce qu'il n'y a pas d'autre moyen de faire la chanson que de la faire en professionnel, à mon avis. Mais je continue mes études. Je le fais en parallèle. D'ailleurs, dans quelques jours, j'aurai un examen assez dur à passer...

— Alors, merci beaucoup, et tout le monde sait ce qu'on se dit avant un examen...



20 maja ukazał się w Polsce znaczek, o nominale 2,50 zł, z rysunkiem nowego gmachu Światowego Związku Pocztowego w Bernie, w Szwajcarii. Znaczek, wg projektu plastyka Henryka Chylińskiego, wydrukowano techniką offsetową, w formacie 25,5 × 31,25 mm, w nakładzie 2,5 mln sztuk. Arkusz sprzedażny zawiera 30 sztuk znaczków. Światowy Związek Pocztowy (Union Postale Universelle — UPU) powstał w 1874 roku. Traktat Berneński o założeniu Związku podpisał delegaci 22 krajów. Obecnie UPU zrzesza 142 kraje członkowskie. Polska należy do UPU od 1919 roku.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

MAŁGORZATA STYPUŁKOWSKA — Wrocław, ul. Chrobrego 21/7 — uczennica, lat 14, pragnie nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną w języku polskim lub rosyjskim oraz wymieniać znaczki pocztowe, widokówki i płyty gramofonowe. Z niecierpliwością oczekuje na listy od swoich rówieśników.

STEFAN KIERMACZ — Chelm Lubelski, ul. 22 Lipca 2a m. 4 chciałby korespondować z młodzieżą francuską, belgijską i holenderską na temat historii, muzyki młodzieżowej, motoryzacji oraz wymieniać znaczki pocztowe i widokówki.

KRYSTYNA KUCHARSKA — Oleśnica Śląska, Rynek 5 m. 10 ma 30 lat, z zawodu jest ogrodniczką, chętnie nawiązałaby korespondencję z ogrodnikami polskiego pochodzenia z Francji w celu wymiany doświadczeń z dziedziny ogrodnictwa. Zna tylko język polski.

ZDZISŁAW OLEJKO — Swidnik, ul. Stawieńskiego 15/93, powiat Lublin — bardzo chciałaby korespondować z koleżanką z Francji, która znałaby język polski lub rosyjski. Już od kilku lat interesuje się życiem naszych Rodaków poza granicami Kraju a w szczególności młodzieży. Ma 16 lat, interesuje się filmem, geografiami, zbiera znaczki i widokówki, uprawia sport.

MARIA SZWARC — Słupsk, ul. Bałtycka 29a — pragnie za pośred-

nictwem „TP” nawiązać przyjacielską korespondencję z młodzieżą francuską w celu wymiany poglądów na temat życia młodzieży i jej problemów. Ma 19 lat. Jest słuchaczką I roku szkoły pomaturalnej pielęgniarstwa. Zna język francuski, rosyjski i polski.

KRYSTYNA PIWOWAR — Lwówek Śląski, ul. Jaśkiewicza 3/2, woj. wrocławskie — lat 14, uczennica, chciałaby mieć koleżankę lub kolegę we Francji i dlatego prosi o listy.

WIKTOR SZULC — Leszno (Wlkp), ul. Dzierżyńskiego 45 — jest zapalonym filatelistą i posiada dość znaczne zbiory, które chętnie wymieni z Rodakami z Francji lub Belgii. Ma 30 lat. Najchętniej korespondowałaby w języku polskim.

JANUSZ SOCHACKI — Lwówek Śląski, ul. Jaśkiewicza 1/2, woj. wrocławskie — uczeń, lat 15, pragnie korespondować z młodzieżą z Francji lub Belgii na temat filmu, tańca i muzyki. Kolekcjonuje kolorowe widokówki.

WERA MILEWSKA — Łagiewniki, ul. Nadrzezna 12, pow. Dzierżoniów — pisze do redakcji: „Jestem zapaloną zbieraczką widokówek i płyt, uwielbiam podróże i turystykę, interesuje mnie historia, geografia i języki obce. Chciałabym nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną. Odpowiem na każdy list. Mam 23 lata”.

actuellement se préparer à célébrer la fête nationale du 22 juillet... Ah! comme j'aimerais pouvoir changer de place avec vous! Mais vous, vous ne donneriez pas votre place pour un empire, n'est-ce pas? Vous avez bien raison. La Pologne est un pays ravissant.

Bon. Maintenant il faut vraiment que je me mette à faire ma valise. Je me demande comment j'arriverai à y fourrer tout ce que j'ai décidé d'emporter. Bah! au pis aller, il me restera toujours la possibilité de suivre l'exemple de Charlot. Oui, Charlot. Parfaitement. J'ai vu Charlot, dans un de ses films-mettre ses affaires dans une valise, linge et vêtements, quand tout fut entassé fermer le couvercle, puis comme beaucoup de choses dépassaient, prendre des ciseaux et couper sans hésitation manches de chemise et jambes de pantalon, tout ce qui faisait désordre...

Bonnes vacances!
Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

NA ZIARNKO PSZENICY ZŁOWIŁ KARPIA

Niezwykły sukces odniósł mieszkaniec Radomia Antoni Marsula łowiąc na wędkę ryby w Pilicy (w okolicach Białej Góry). Wyciągnął on z rzeki olbrzymiego karpia. Karp-olbrzym ważył 10 kg i 90 dkg złowiony został na wędkę z żyłką o przekroju 0,25 mm. Przynętą stanowiło ziarno pszenicy.



La semaine des Jeunes

heures de chaise longue. Il y a un instant, ma mère m'a rappelé qu'il faudrait que je pense à faire ma valise. C'est vrai. Il faudrait que je m'y mette, puisque c'est demain que nous partons en vacances. Mais je suis si lasse. Las-

Mais parlons plutôt de vous. Ca va? Non? Vous aussi vous êtes incommodés par le chaleur? Vous aussi vous êtes dans la lune? Et qu'est-ce que vous voyez? Le drapeau américain? Non? Alors, vous voyez sûrement le mage polonais Twardowski, non? Selon la légende, il réside sur la lune depuis plusieurs siècles déjà et passe le plus clair de son temps à chanter des cantiques. Vous ne l'entendez pas affirmer solennellement qu'il ne vendra plus jamais son âme au diable? Non? Vous voyez un „pays parfumé que le soleil caresse”, n'est-ce pas? Je m'en doutais. Et des „palmiers d'où pleut sur les yeux la paresse”, pas vrai? Et un garçon (ou une fille), inconnu(e) que vous aimez et qui vous aime? Elle a les plus beaux yeux du monde, hein? Elle vous regarde au travers de la grille blonde de ses cils et dit: „Chéri, je t'aime...”? C'est cela? Et lui, il est beau comme un dieu grec? J'en étais sûre. Comment est-ce que je le savais? C'est simple: je vois la même chose que vous. Vous comprenez?

Mais peut-être êtes vous déjà en vacances? Peut-être qu'à l'heure qu'il est êtes-vous en train de vous bronzer au soleil sur le sable de quelque plage bretonne, landaise ou méditerranéenne? Peut-être êtes-vous — vous,

les garçons- environnés d'innombrables nuées de capiteuses pin up? Peut-être êtes-vous — vous, les filles — courtisées par des cinéastes ou même par des têtes couronnées? Cela ne m'étonnerait pas du tout. J'ai toujours dit que les filles d'origine polonaise comptaient parmi les plus jolies du monde, voire de l'univers.

Peut-être passez-vous vos vacances en Pologne? Où est-ce que vous vous trouvez? Ceux qui aiment le soleil, le calme des forêts, la quiétude des bords de l'eau, la pêche, le camping, le canotage et la chasse sont certainement allés en Mazurie, ce „pays des mille lacs” où vivent toutes sortes d'oiseaux aquatiques et même certaines espèces d'oiseaux rares, tels que les cigognes noires, les cormorans, ou les hérons cendrés. D'autres se reposent peut-être dans une des stations thermales et climatiques du Sud de la Pologne, à Krynica, à Polanica ou à Duszniki. D'autres encore doivent être en train de visiter la célèbre mine de sel de Wieliczka. Certains sont peut-être en ce moment à Biskupin, où l'on peut voir toute une cité lacustre préslave du VII-ème siècle avant notre ère, et certains à Varsovie, ce cœur de la Pologne que les nazis s'obstinèrent vainement à fusiller pendant plus de quatre ans et où l'on doit

BONNES VACANCES!

EH, bien, nous voilà en pleine canicule. Aujourd'hui une chaleur proprement tropicale embrase la terre. Nous sommes tous en petite tenue. Mon frère ressemble à Tarzan — à un Tarzan qui aurait suivi un régime pour maigrir — et moi à Barbarella. Mon grand-père n'arrête pas de prendre des bains de pieds. Ma mère s'évente avec le nouveau numéro de „La Semaine Polonaise” qui vient d'arriver. On se croirait au Kenya ou au Congo. Si tout d'un coup des lions et des éléphants se mettaient à débambuler à travers notre cité, cela me paraîtrait tout à fait naturel. Dieu! qu'il fait chaud! Tout le monde peste contre cette atmosphère d'étuve. Tout le monde, excepté Henri Matuszewski, le fils du marchand de glaces. „Pourvu que ça dure — dit-il. — Si ça continue, mon père finira peut-être par m'acheter cette deux chevaux qu'il me promet depuis bientôt deux ans...”

Je viens de faire deux

se à ne plus avoir la force de me lever pour boire un verre d'eau. C'est si fatigant, le repos. Et puis j'ai la tête ailleurs. J'ai beau faire tous mes efforts, je n'arrive pas à m'imaginer dans le patelin perdu où nous devons passer nos vacances. Lorsque je ferme les yeux, je me vois dans „des lits pleins d'odeurs légères, des divans profonds comme des tombeaux”, ou bien dans „un port retentissant où mon âme peut boire à grands flots le parfum, le son et la couleur”, ou bien encore en Pologne. Comment sortir de cette distraction? Il me souvient que dans les „Voyages de Gulliver” l'écrivain anglais Jonathan Swift décrit un pays dont les habitants sont si distraits que des serviteurs spécialement munis de vessies lestées sont chargés de les frapper sur des points sensibles de leur visage pour attirer leur attention sur les problèmes importants. Dommage que je ne vive pas dans ce pays.

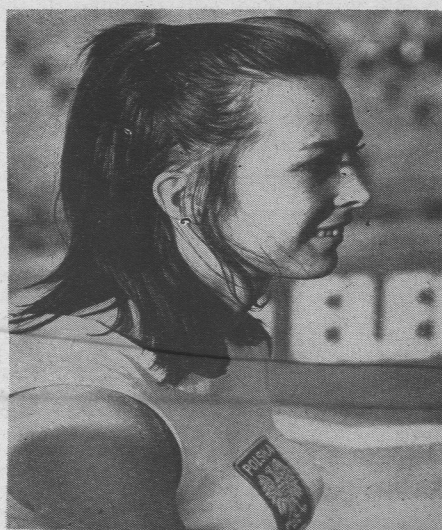
• SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT •



Bieg na 5 km, prowadzi Clarke przed Baranem, Mleczeko i Norwegiem Risa



Bieg warszawianki Teresy Sukniewicz po rekord świata (pierwsza z prawej)



Teresa Sukniewicz

Nouvelles sportives de la Pologne et du monde

● Aux championnats d'Europe d'altérophilie qui se sont déroulés à Budapest, plusieurs médailles ont été remportées par des Polonais. Le poids plume Jan Wojnowski reçut une médaille d'argent; Henryk Trębicki fut 4e. Dans les poids légers, une médaille d'or revint à Waldemar Bazsanowski et une médaille de bronze à Zbigniew Kaczmarek. Dans les poids moyens Stefan Sochański obtint une médaille de bronze. Aux points, l'équipe russe fut victorieuse devant la Hongrie et la Pologne. Durant les championnats, les juges déformèrent les résultats obtenus dans les poids-légers, et en dernier lieu, la Fédération Européenne d'Altérophilie vérifia les résultats conformément au déroulement des épreuves, et la médaille d'or fut accordée à Bazsanowski. Ce dernier fut reconnu par les journalistes, comme le concurrent le plus régulier, le plus „fair”.

● Des rencontres d'athlétisme entre la Pologne, la Tchécoslovaquie et la Hongrie, se sont déroulées à Varsovie. L'équipe masculine polonaise battit la Hongrie par 125 points à 97, la Tchécoslovaquie par 130,5 à 90,5. Les résultats entre la Hongrie et la Tchécoslovaquie furent de 111 points à 111. Dans les rencontres des équipes féminines, la Pologne battit la Hongrie par 83 à 63 et la Tchécoslovaquie par 89 à 87. Par ailleurs la Hongrie a battu la Tchécoslovaquie par 87 à 59. Malgré le beau temps, il n'y eut pas tellement de bons résultats, mais la rencontre fut fertile en émotions et en surprises. Elle montra que les Polonais étaient sortis de leur crise et qu'ils disposaient de nombreux jeunes de talent.

● Dans les premiers jeux du groupe B d'Intertoto, les footballeurs polonais ont remportés deux victoires. Zagłębie Sosnowiec a battu Lausanne (Suisse) par 3/1 et 1/1, et Winterthur (Suisse) a dû s'incliner devant Wista par 1/3 et 1/1. Il y aura revanche entre Polonia Bytom et Horsens (Danemark) (2/2 et 1/1) et de même entre Aalborg — Danemark et Gwardia de Varsovie (1/1 et 1/0).

● Aux championnats de Pologne d'escrime auxquels ont participé des joueurs étrangers, au sabre, le titre de champion est revenu à Jerzy Pawłowski, au fleuret à Marek Dąbrowski, au fleuret-féminin à Kamilla Składanowska et à l'épée, au Suédois Rolf Edling. Ces rencontres furent une véritable revanche des championnats du monde de la Havane, puisqu'ils ont réuni huit champions du monde de l'heure.

SENSACJE MEMORIAŁU

MIEJSCOWOŚĆ PALMIRY, nie opodal Warszawy, na skraju Puszczy Kampinoskiej stała się jednym z wielu miejsc kaźni polskich patriotów. Już w styczniu 1940 roku Niemcy rozstrzelali tu pierwszych więźniów z wzięcia na Pawiaku. Ogółem w Palmirach i pobliskich miejscowościach męczeńską śmierć poniosło kilka tysięcy Polaków, zamordowanych przez hitlerowskich siepaczy. Do dziś poszukuje się zbiorowych mogił, które jeszcze na tym terenie pozostały nieodkryte.

W dniach 20 i 21 czerwca 1940 roku, a więc równo przed trzydziestu laty Niemcy dokonali na Palmirach największego mord. W ciągu dwóch dni zamordowano prawie pięćset kobiet i mężczyzn. Wśród ofiar hitlerowców znaleźli się także sportowcy — dwaj medaliści olimpijscy: Janusz Kusociński — złoty medal w biegu na 10 km (Los Angeles w r. 1932) i Tomasz Stankiewicz — srebrny medal w kolarstwie torowym drużynowo (Paryż, 1924 r.) oraz lekkoatleta Warszawianki Feliks Żuber. Wszyscy trzej zostali zamordowani 21 czerwca 1940 r.

Dla uczczenia pamięci największego polskiego lekkoatlety okresu międzywojennego, w rocznicę jego śmierci odbywają się zawody o Memoriał Janusza Kusocińskiego, przy czym główną konkurencją jest bieg na 5 km.

Tegoroczny, XVI Memoriał stał pod znakiem wielu doskonałych wyników. Podawaliśmy je już w poprzednich numerach „Tygodnika Polskiego”, wobec czego dzisiaj zajmujemy się wielkimi indywidualnościami tego Memoriału. Spośród gwiazd trzeba przede wszystkim wyróżnić dwie: Australijczyk Rona Clarke i Polkę — Teresę Sukniewicz.

Kto na świecie, choćby trochę interesujący się sportem nie zna nazwiska Clarke? Chyba nie ma takiego człowieka. Co więcej każdy z nas choć trochę wie o tym Australijczyku. A więc, że był prawdziwym pozeraczem rekordów, z których w dalszym ciągu kilka jeszcze do niego należy, m. in.

na 5 i 10 km. Jednocześnie był wielkim pechowcem i nigdy nie udało mu się odnieść wielkich sukcesów na Igrzyskach Olimpijskich. Wizyta Rona Clarke w Europie kończy jego piękną karierę sportową. Tournée na naszym kontynencie rozpoczęła od startu w Memoriale Kusocińskiego, a zakończyła w dniu 6 sierpnia na stadionie w Londynie. Będzie to jednocześnie jego ostatni start. Oto co na ten temat powiedział warszawskim dziennikarzom:

— Słyszałem o Januszu Kusocińskim i jestem dumny, że jedyny mój pobyt w Polsce przyniósł mi zwycięstwo w głównym biegu memoriałowym na 5 km. Moja decyzja o wycofaniu się z życia sportowego jest nieodwołalna. Coraz bardziej absorbują mnie bowiem interesy oraz rodzina. Mam troje dzieci — córeczkę i dwóch synków i im właśnie chce poświęcić więcej czasu. Dziękuję za serdeczne przyjęcie i życząc wielu sukcesów temu niepozornemu zawodnikowi, który tak pięknie walczył w biegu na 5 km.

Ron Clarke miał na myśli Edwarda Mleczeko, który rzeczywiście spisał się doskonale i zameldował się na mecie na trzecim miejscu, jako pierwszy z Polaków, wyprzedzając nawet Witolda Barana. Edwarda Mleczeko przedstawiliśmy czytelnikom „Tygodnika Polskiego” przed kilkoma tygodniami, nie będziemy więc dzisiaj więcej na jego temat pisać, przypomniemy tylko, że zapowiadaliśmy dobre wyniki tego zawodnika.

Drugą wielką indywidualnością warszawskiego memoriału była 22-letnia studentka Szkoły Głównej Planowania i Statystyki — Teresa Sukniewicz, która w biegu 100 m przez płotki ustanowiła wynikiem 12,8 rekord świata.

Teresa jest bardzo ładna i cieszy się olbrzymią popularnością wśród zwolenników lekkoatletyki. Karierę sportową rozpoczęła dzięki... babci, która przyprowadziła ją na boisko. Babcia miała bardzo nowoczesne poglądy i uważała, że Teresa powinna uprawiać sport, a przede wszystkim lekkoatletykę. Początkowo Teresa specjalizowała się w sprintach, ale kiedyś brakowało na mecz ligowy drugiej płotkarki. Po namowach postanowiła spróbować. Okazało się, że często losem rządzi przypadek. Zapy-

tana, czy spodziewała się pokonać granicę trzynastu sekund odpowiedziała:

— Tak! Już podczas wiosennych zawodów juniorów, podczas których startowałam poza konkursem, trenerzy złapał mi czasy w granicach 12,9, sędziowie natomiast trochę się „przezrazili” i dali mi 13,2. Zresztą z rekordu i tak by nie wtedy nie wyszło, gdyż wiatr był zbyt silny. Jednakże uwierzyłam wtedy w swoje siły i bliski czas zrealizowania marzenia o pobiciu rekordu świata.

— Czy to ostatnie Pani słowo?

— Pobiegnę jeszcze szybciej. Ten bieg mi nie wyszedł tak, jak chciałam. Była wprawdzie idealna pogoda, ale sądzę, że zdołam z nowego rekordu urwać jeszcze ułamek sekundy.

Teresa Sukniewicz jest obecnie studentką trzeciego roku SGPiS. Na studiach nie ma kłopotów, gdyż zawsze stara się tak postępować, by sport nie przeszkadzał w nauce. Zdaje więc wszystkie egzaminy w wyznaczonych terminach i zwykle z wynikiem dobrym lub bardzo dobrym.

Posłuchajmy też co mówi o jej stosunku do sportu trener Tadeusz Szczepański:

— Tajemnica pobicia rekordu kryje się w solidnym podejściu Teresy do treningu. Nigdy nie mam z nią żadnych wychowawczych i szkoleniowych kłopotów. Wierzyłem, że Teresa zostanie najlepszą płotkarką w kraju. To również duża satysfakcja dla mnie, że zrealizowała te marzenia.

Jedną z gwiazd Memoriału był rekordzista świata w skoku o tyczce Wolfgang Nordwig. Niestety reprezentant NRD nie miał groźnych przeciwników i zaczął wtedy dopiero skakać, kiedy wszyscy jego rywale już odpadli. Nic więc dziwnego, że wysokość 5,30 przeszedł, gdy nad stadionem Skry zapadał zmrok i nie chcąc ryzykować kontuzji zrezygnował z następnych prób. Mimo to licznie zgromadzona publiczność miała okazję podziwiać nienaganną technikę świetnego tyczkarza, który zagroził hegemonii skoczków amerykańskich.

W biegu na 5 km wystartował dobrze znany kibicom lekkoatletyki zawodnik belgijski Gaston Roelants, ale nie odegrał on poważniejszej roli w tym biegu. Oto co nam powiedział na ten temat:

— Przykro mi, że zawodłem oczekiwania warszawskich kibiców. Niestety po odniesionej kontuzji nie zdołałem się jeszcze przygotować do dłuższego dystansu. Byłoby lepiej, gdybym wystartował na 3 km z przeszkodami. Z pewnością w tej konkurencji odegrałbym większą rolę.

Te cztery wielkie gwiazdy lekkoatletyki nie były jedynymi przedstawicielami czołówki światowej na Memoriale Janusza Kusocińskiego. Przedstawiliśmy ich jednak, gdyż zwłaszcza Ron Clarke i Teresa Sukniewicz wybijali się ponad ogólny, wysoki zresztą poziom. Zawody memoriałowe wykazały także, iż polska lekkoatletyka zaczyna przezwyciężać kryzys, jaki przez kilka ostatnich lat zaplanował w tej dyscyplinie. Optymizmem napawa zwłaszcza postawa licznych, utalentowanych, młodych zawodników. Być może już w Monachium kilku z nich przysporzy sławy barwom Polski.

NOTATNIK SPORTOWCA

✿ W czasie turnieju tenisa stołowego w Béthune wyróżnił się młody Majewski, który doszedł do półfinału i dopiero w rozgrywkach finałowych uległ lepszemu Petit Didier.

✿ Dwie bramki z sześciami, które uzbierała zwycięska drużyna z Aves-lez-Aubert B w mistrzostwach Cambresis pokonując drużynę z Basuel, były zasługą Lisieskiego.

✿ W czasie zawodów kolarskich o mistrzostwo dróg Flandrii — Arois, zawodnicy Palka i Zakreta zostali sklasyfikowani przed ostatnim etapem na 9 i 14 miejscu.

✿ W czasie spotkania lekkoatletycz-

nego zorganizowanego przez A. C. Cambraja w grupie seniorów jako pierwszy w biegu na 100 metrów przybiegli Mader uzyskując czas 11,4 sek. W biegu na 110 m przez płotki juniorów Kaniewski był drugi z czasem 16,9 sek. W rzucie młotem pierwsze miejsce zajął Nowacki uzyskując wynik 41,14 m przed Gornym, który miał 39,88 m. W rzucie kulą zwyciężył Bastek z wynikiem 14,22 m. W grupie młodzików w skoku wżwyz pierwsze miejsce zajął Budziński przechodząc wysokość 1,75 m, w grupie najmłodszych był on pierwszy w skoku w dal z wynikiem 5,41 m, a Roszek zajął drugie miejsce w rzucie młotem z wynikiem 21,76 m.

WISNY Józefa Grzybka

„Radzi byśmy Polsce nieba przychylić” ...

PANIE REDAKTORZE!

Kiedyśmy czterdziści, czterdziści pięć czy pięćdziesiąt lat temu opuszczali Polskę, każdy z nas zabrał ze sobą w podróż jakąś własną, jedyną, niepowtarzalną część rodzinnego krajobrazu. Tę drobinę Polski nosimy w sobie po dziś dzień; uwiliśmy jej w sercu gniazdo, wymościłiśmy je naszą emigrancką tęsknotą i hołubimy ją, otaczamy ją troskliwą opieką, strzeżemy jej jak zrenicy oka i będziemy jej tak pilnować do końca życia. Bo ta drobina rodzinnego krajobrazu to jest punkt, od którego zaczyna się w naszej duszy pojęcie ojczyzny. Dla jednych ta drobina to jest może jakiś czarny klin parującego na przedwiośniu ziemi. Inni zaflancowali w swojej pamięci wspomnienie kładącego się chłodnym cieniem w lipcowe południe szpaleru wiekowych buków. Jeszcze innym może się ta drobina Polski jawić po prostu w postaci blaszanego kubła, z którego przed laty chlup spadł wieczorem „błękitną smugą bratkiem kwitnącym prosto do ust”. Albo w postaci jakiejś czynszowej kamieniczki z długim podwórkiem w głębi. Albo po prostu w postaci jakiejś ludowej bądź też andrusowskiej melodii.

Ileokroć wracamy myślą do tej drobinę Polski, zawsze czujemy, że jest ona nam tak bliska, jakbyśmy ją zobaczyli przed godziną śmierci, jakbyśmy obejmowali ją ostatnim uściskiem. A ileokroć w ostatnich latach wracamy do niej wzrokiem — co zdarza się dosyć często, bo przecież wszyscy odwiedzamy Polskę — zawsze spostrzegamy w niej zmiany, ruch, postęp.

Jakie zmiany? Jaki ruch? Jaki postęp? Przypomnijcie sobie pierwszy swój pobyt w powojennej Polsce. Najpierw stwierdziliśmy, że stary nasz kraj został cegła po cegle podniesiony z bezbrzeżnych ruin, z ruin, jakich nigdy jeszcze na tej ziemi nie było. Zobaczyliśmy, że zmartwychwstała Warszawa, że odbudowany został Szczecin, o którym Goebbels powiedział pod koniec wojny, że „nikt nigdy nie potrafi uporać się z tym cmentarzem”, i wiele innych miast i miasteczek. Potem przekonaliśmy się, że zarówno w naszej drobinie, naszej części Polski, naszej rodzinnej okolicy, jak i w innych regionach — że w całym bez mała kraju powstały nowe przemysły, miasta, mosty i drogi. Wprawtało nas to wszystko w podziw. Wiedzieliśmy przecież, że każda miejską latarnię trzeba było w Polsce stawiać od nowa, każdy ugór oczyszczać z min, że po wyzwoleniu rodacy nasi nie mieli co jeść, nie mieli gdzie schronić umęczo-

nym głów, że nie było środków transportowych, że maszyny powyrywane zostały przez uciekających hitlerowców ze swych fundamentów, że robotnik polski liczyć mógł tylko na swoje ręce, polegać tylko na własnych siłach...

W trakcie ostatnich pobytów w Polsce stwierdziliśmy także, że dokonał się w naszym starym kraju wielki przewrót oświatowy. Dowiedzieliśmy się, że w latach powojennych w ojczyźnie naszej pół miliona ludzi zdobyło dyplomy, że zbudowano tysiące szkół i dziesiątki wyższych uczelni, że wydano miliardy książek. I przekonaliśmy się, że nowa, powojenna, odrodzona Polska tchnęła w swoich obywateli piękny, szlachetny, mądry nawyk czytania i kształcenia się, że przeraża ona stary nasz kraj skiba po skibie, do głębi, do dna polskiej ziemi i do dna polskiej umysłowości.

Nie wiem, z jakich Wy stron, Drodzy moi, pochodzicie. Może urodziliście się na Śląsku? Może jesteście z Rzeszowskiego? Może przyszlście na świat pod Warszawą? A może tak jak i ja ujrzeście światło dzienne w naszym prześwietnym Poznańskim? Nie wiem także, jak wygląda ten punkt Waszej duszy, od którego zaczyna się dla Was pojęcie ojczyzny. Ale jednego jestem pewien: jestem mianowicie przeświadczony, że podobnie jak ów wyminek Wielkopolski, który ja przechowuję w swoim sercu, te fragmenty Waszych stron rodzinnych, które dla Was symbolizują ojczyznę, stały się na prze-

strzeni ostatnich lat dwudziestu sześciu piękniejsze, dorodniejsze, zasobniejsze, i że podobnie jak mnie ogromnie Was to cieszy. No nie, że mam rację?

Ciesz się nas to tym bardziej, że my, starzy emigranci, od samego początku staraliśmy się przyłożyć swoją skromną cegiełkę do tego wielkiego gmachu, jakim jest dzisiaj Polska, od samego początku wierzyliśmy, że ten wielki gmach powstanie, składaliśmy datki na zagospodarowanie Ziemi Zachodnich i na odbudowę Warszawy, staraliśmy się wspierać zmartwychwstającą ojczyznę słowem i czynem i zawsze z czułością myśleliśmy o tym wszystkim, co się w niej tworzyło, o ludziach, którzy dźwigali ją ze zgliszcz, o jej dziejach, kulturze i krajobrazie.

Za kilka dni ta nowa Polska obchodzić będzie dwudziestą szóstą rocznicę swoich narodzin. Nie wszystko idzie jeszcze jak z płatka. Ale dwadzieścia sześć lat to jest młody wiek. W takim wieku jest się dopiero na dorobku. My o tym pamiętamy. My wiemy o tym; że nie od razu Kraków zbudowano i że nawet Stany Zjednoczone nie zawsze były takie zamożne jak dziś. My, starzy emigranci z Francji, ufamy tej nowej Polsce, życzymy jej wszystkiego najlepszego i radzi byśmy jej nieba przychylić.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek
z Nordu

ODPOWIEDŹ MECENASA dla PANI M. U. STAŁEJ CZYTELNICZKI

W sprawie emerytury nauczycielskiej należy zwrócić się do odpowiedniego Urzędu Konsularnego PRL we Francji, który przekaże Pani wniosek do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie.

Zbiorowe srebrne wesele w... zamku

Sala księcia Bogusława na Zamku Piastowskim w Szczecinie była widownią ciekawej uroczystości. Przybyło tu 31 par małżeńskich, które obchodziły swoje srebrne wesela — mieszkając także nieprzerwanie 25 lat w tym mieście. Srebrne gody małżeńskie, od stuści obchodzone tradycyjnie w rodzinach polskich, uczliły godnie i uroczysto władze miejskie Szczecina, okazując w ten sposób uznanie i podziękę pionierom szczecińskim, którzy przed czterdziestym laty założyli w naszym mieście pierwsze rodziny. W szczególnie wypelnionej sali zgromadzili się przedstawiciele zakładów pracy, w których Jubilaci pracują, radni miejscy, działacze związkowi i młodzież. Wielu Jubilatów przybyło na uroczystość w gronie rodzinnym — z własnymi rodzicami i dziećmi urodzonymi w Szczecinie.



DROGA PANI ANNO!

Mam dziś czterdziści trzy lata. Przeszła moja młodość i nie już w życiu mnie nie czeka. Wszystko poświęciłam dla dziecka. Gdy ono miało cztery lata, straciłam męża. Postanowiłam nie wychodzić powtórnie za mąż, ponieważ obawiałam się, że nikt nie zastąpi córce ojca. Uważałam, że muszę ją sama wychować i zrezygno-

wać z własnego szczęścia, zresztą tak bardzo kochałam moją córeczkę, że wcale nie czułam się nieszczęśliwa. Było nam zawsze bardzo dobrze z sobą. Nie miałymy nigdy żadnych tajemnic, kochałyśmy się, a gdy dorosła — przyjaźniłyśmy się jak najlepsze koleżanki. Tak było do zeszłego roku. Córka skończyła szkołę, dzięki mojej pracy ponad siły zdołałam dać jej dobre wychowanie i wykształcenie oraz postanowiłam, że pójdzie uczyć się dalej. Pojechała do Paryża. Pisywała do mnie często, a mnie było coraz smutniej samej. Ale tragedia zaczęła się dopiero teraz. Córka napisała, że chce wyjść za mąż i że już nigdy nie wróci do mnie, bo zamieszka z mężem w Paryżu. Nie wspomniała nawet słowem, że mnie do siebie weźmie. Co mam dalej robić pani Anno, jak teraz żyć, gdy jedyny cel mojego życia się skończył. Nie jestem już potrzebna memu dziecku. A nie czuję się na siłach żyć samotnie. Jak teraz wypełnić sobie czas? Przedtem czekałam na nią, że skończy studia i że do mnie wróci. Beznadziejna jest moja przyszłość. Niech mi pani poradzi jak wypełnić dni?

SAMOTNA MATKA

SZANOWNNA PANI! Powinna pani być szczęśliwa. Córka pragnie wyjść za mąż, jest zakochana, chce sobie urządzić nowe życie. A pani rozpacza. Więc jakże to? Czy chowała pani i kształciła córkę dla siebie, żeby ją trzymać pod swoim bokiem? To normalna kolej rzeczy, że dzieci wychodzą za mąż lub się żenią. Wydaje mi się, że największy ból sprawia pani to, że córka nie zaprasza jej do siebie, nie proponuje wspólnego życia. Ale i to powinna pani zrozumieć. Taki jest los wszystkich matek — chowają dzieci a potem ktoś im je odbiera. Moim zdaniem najwyższy czas, żeby pomyślała pani o sobie. Trzeba było to w ogóle zrobić dawniej. Gdyby pani wyszła powtórnie za mąż, nic z tego nie stałoby się dziecku, a pani nie czułaby się dziś taka samotna. Ale przecież i teraz jest pani

jeszcze dosyć młoda na to, by urządzić sobie życie. Ma pani na pewno jakieś kółko przyjaciół, znajomych, panów i panie. Trzeba spotykać się z ludźmi, zapraszać ich do siebie i wreszcie pomyśleć o sobie, o własnych przyjemnościach i rozrywkach. A córce niech pani nie zatruwa szczęśliwych chwil.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Rzuciła mnie żona. Kochałem ją nad życie. Mamy dwoje dzieci. I nagle wszystko się skończyło. Znalazła sobie innego, a ja zostałem sam. Wyjechała pewnego dnia i napisała mi list, że już mnie nie kocha, że zostawia mi dzieci i, że nigdy się więcej nie zobaczymy. I co mam robić? Córka ma 12 lat, a syn 10. Chodzą do szkoły, dobrze się uczą, nie ma z nimi kłopotu, ale jak będę teraz żył bez tej kobiety, która była dla mnie całym światem? Moja matka zaofiarowała się mieszkać z nami i zająć się dziećmi. Mnie jest w tej chwili wszystko obojętne. Najchętniej skończyłbym z sobą, ale muszę przetrwać. Ciągłe ludzie się nadziejają, że żona wróci. Jestem jak we śnie, myślę tylko o niej.

PORZUCONY

DROGI PANIE!

Niech pan przestanie myśleć o niej, niech pan pomyśli o dzieciach. To szczęście, że ma pan matkę i że matka gotowa jest wam pomóc. Ale to nie wszystko. To pan musi dzieci wychować i zastąpić im matkę. Na powrót żony nie liczyłabym na pana miejscu. I powiem szczerze — nawet gdyby chciała wrócić, nie powinien pan się godzić. Cóż warta jest taka żona i matka, która zostawia własne dzieci i ucieka z innym mężczyzną. Jak można na niej polegać. Jak można budować przyszłość własną i dzieci z takim człowiekiem. Los doświadczył pana gorzko. Ale trzeba koniecznie znaleźć siły, żeby to przetrwać, żeby pokonać ból, rozpacz i żeby żyć dla tych dwojga istot, które tak bardzo pana potrzebują.

ANNA

ZĘBY POD PLASTYKOWĄ OSŁONĄ

Próchnica zębów jest najstarszą chorobą cywilizacji; plomby w zębach odkryto w mumiach faraonów i w grobach peruwiańskich Inków! Nie znają natomiast próchnicy mieszkańcy afrykańskiego buszu, Eskimosi i inne ludy pierwotne, żyjące się naturalnymi produktami przyrody w stanie nie przetworzonym, głównie na surowo.

Patolog Jerzy Armelagos przeprowadził na terenie Nubii badania grobów koptyjskich z okresu przed i po przyjęciu chrześcijaństwa, które z natury rzeczy wpłynęło na ich sposób odżywiania się. W grobach sprzed 7 tysięcy lat próchnica zębów była zjawiskiem nader rzadkim — 1:100 — natomiast z 800 szkieletów pochodzących z V wieku n.e. Armelagos stwierdził ubytki próchnicowe u 150-ciu.

Wiadomo już, że próchnica jest wynikiem działania pewnych bakterii, które dostają się do zębiny po nadrażeniu szklawa przez kwasy zawarte w pokarmach, względnie po odwapieniu, także związanym z niewłaściwym odżywianiem (np. brak witamin). W roku 1961 zidentyfikowano te bakterie. Ale zwalczać ich nie można, bowiem dotychczas nie odkryto leku, który by był skutecznym przeciw bakteriom, nie niszcząc jednocześnie innych, niezbędnych dla normalnego przebiegu trawienia.

Tak więc jedynym sposobem zapobiegania próchnicy zębów jest — jak dotychczas — fluorowanie wody pitnej. Fluor umacnia szklawo zębów i uodparnia je przeciw kwasom.

Zdarza się jednak, że fluorowanie natrafia na sprzeciw ze strony ludności: w roku 1965 władze miejskie w Nowym Jorku musiały zrezygnować z zamiaru wprowadzenia fluorowania wody, bowiem rozeszły się pogłoski, że jest to... komunistyczny zamach na zdrowie mieszkańców miasta.

Próchnica szerzy się w sposób straszący także wśród dzieci, w Europie i w Ameryce Północnej. W Polsce — jak wynika z badań w przychodniach, w szkołach i w wojsku — choruje na nią ok. 90% ludności, w Europie i w Stanach Zjednoczonych, według danych Światowej Organizacji Zdrowia, każdy mieszkaniec ma co najmniej jeden zepsuty ząb. W Wielkiej Brytanii samej tylko młodzieży szkolnej wyrwa się co roku 4 tony zepsutych zębów. Toteż co ósmy Brytyjczyk swój tort urodzinowy w dniu dojdzie do pełnotości — 21 lat — żuje już sztuczną szczęką.

Próchnica, o czym nie każdy wie, wiąże się nie tylko z chorobą reumatyczną, ale również z chorobami serca i układu krążenia.

I oto badaczom z amerykańskiego instytutu dentystycznego w Bethesda udało się wynaleźć plastikowy lakier, tworzący na zębie jakby ochronną błonkę i zabezpieczającą go przed próchnicą. Nakłada się go na ząb w podobny sposób jak lakier na paznokcie. Zabieg trwa około kwadransa; oczyszczone i zaprawione rozcielenym kwasem fosforowym zęby powleka się lakierem. Następnie nasświetla się je przez chwilę promieniami ultrafioletowymi, utwardzającymi cienką bezbarwną powłokę z lakieru.

Pierwsze próby przeprowadzono w szpitalu stomatologicznym w Rochester k. Nowego Jorku. Pomalowano tam nowym lakierem zęby sześćdziesięciu dzieciom w wieku 4—15 lat ale tylko w połowie każdej szczęki. Po roku przeprowadzono badania kontrolne: okazało się, że w zębach nie powleczone lakierem próchnica rozwinęła się w co drugim zębie. Natomiast wszystkie zęby polakierowane pozostały zdrowe.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-IE

16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Telefony; 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

HOTEL OPERA - LAFAYETTE

RESTAURANT

Dyrekcja: Zenon LUBINSKI
80, rue Lafayette-PARIS 9-ème
Métro: CADET lub POISSONNIERE
Téléfon: 770-43-43 824-41-50

(Face Square MONTHOLON)

Mówi się po francusku oraz po polsku, angielsku, niemiecku, hiszpańsku, rosyjsku i włosku



MEDALIŚCI PRACY

LENS. FOSSE 2. Miejscowi medaliści pracy, zgrupowani w stowarzyszeniu „Union des Médailles du Travail”, otrzymali ostatnio swój sztandar. Uroczystości przewodniczył p. Wasilewski — prezes generalny Unii. Chorążym sekcji został p. Piotrowski.

ODZNACZENIA ZASŁUŻONYCH MATEK

Ostatnio zostały odznaczone medalami Famille Française matki licznych rodzin: p. Rozalia Kasproviak z domu Corrière z Avion i p. S. Pietrzak z Beuvry-la-Forêt.

FLESZETKI

HARNES. W konkursie międzystowarzyszeniowym rejonu Harnes w rzucie fleszетки p. Cieslak z Wingles zajął 4 miejsce, a p. Stanisław z Liévin — 12.

STRZELANIE

BILLY-MONTIGNY. W wyniku strzelań niedzielnych stowarzyszenia „Les Carabiniers” w dalszym ciągu w klasyfikacji ogólnej prowadzi p. Edmund Jędraszczak, p. Henryk Kalusok zajmuje 5 miejsce, a p. Szymon Kotyla — 7. W grupie „Excellence I” prowadzi p. Georges Zalewski, excellence II — p. Szymon Kotyla, excellence III (grupa młodzieżowa) — p. Marek Jędraszczak przed p. René Okoniewskim i Jean-Claude Jędraszczakiem.

SALLAUMINES. W wyniku ostatnich strzelań urządzonych przez Société Polonaise de Tir w kategorii concours public prowadzi w tabeli p. Kazimierz Wyzgał. Miejsca następujące zajmują: p. Franciszek Kups, p. Bruno Bartkowiak, p. Maurice Vandevorde. W konkursie młodzieżowym p. Jean-Claude Doliński jest 3, a René Okoniewski 4. W kat. excellence p. K. Wyzgał jest pierwszy, p. Jan Kiernos 3 i p. Teodor Dąbrowski 4.

BILARD

BRUAY-en-ARTOIS. Ostatnio odbyło się tu walne zebranie zwolenników bilardu całego okręgu. P. Paweł Michalak został wybrany na skarbnika. Przy tej okazji dyplomy i wyróżnienia specjalne za ubiegły sezon otrzymali m. in. p. Roger Motyl z C.J. Rouvrois, p. Edward Chojnacki z Rouvrois, p. Alfred Smolec z Rouvrois, p. Paweł Michalak z Billy Montigny i p. Stefan Kucharski z Rouvrois.

EGZAMINY UNIwersYTECKIE

W ramach egzaminów rocznych pomyślnie złożyli egzaminy na uniwersytecie w Lille na wydziale humanistycznym: Władysław Dudek, Jean-Pierre Pernak, Annie Ratajska (psychologia II rok), Jean-Louis Marcinek (socjologia), Irene Devillers-Rodak, Józef Różański (j. niemiecki, II rok), Henryk Góralczyk, Irena Winiarska, Daniel Dobrowolski, Lydia Wojciechowska, Bernard Dolaciński, Denise Grodzicka (literatura nowoczesna), Irena Barszczak, Robert Bubrowski, Bernadette Czynniewska, Lydia Jurgawa, Agnes Kica, Marie-Christine Kiczka, Anne-Marie Lenarczyk, Jean-Pierre Szklarz, Lydia Mrówka, Martine Michalska, Monique Michalska, Claudine Turowska, Marie-Germaine Tytgat, Colette Wasilewska, Françoise Więźlik, Martine Zaganiacz, Jean-Claude Barczyk, Dorota Halabura, Lydia Jurgawka, Maria Kaczmarek, Anne-Marie Kubiak, Beatrice Lusiak, Christiane Nowczyk, Jeannine Nowak, Liliane Nadolińska, Anne-Marie Owczarczak, Edward Papierski, Christine Przymenka, Isabelle Turz, Annick Wiśniewska (literatura angielska), Christiane Lokaj, Christiane Marciniak, Robert Weżeński, Waldemar Pawliaczek, Teresa Przytułska, Sylvian Pelegrin, Władysław Rusinek, Barbara Wieczorek, Irena Barszczak, Czesław Chudy, Dorota Halabura, Agnieszka Kica, Marie-Thérèse Kula-Dequit, Kazimierz Cichy, Irena Kulczak, Didier Lecomte, Janina Nowak, Danielle Lunenfeld, Janina Obóz, Anne-Marie Owczarczak, Benedykta Pianelli, Bernard Przybylski, Michel Richer, Elżbieta Szalata, Christian Tilloy, Irena Witkowska (język i literatura polska), Franciszek Pietruszewski, Christine Przymenka, Annick Wiśniewska, Daniela Zdziszewska, Rejane Kula (język rosyjski), Jean-Luc Mierzejewski, Annick Scieżyk, Claude Dawidowicz, Michał Ziółkowski (logika), Michał Kowalski, Michel Wawrzyniak (logika tradycyjna i matematyczna), Annick Owczarska, Monique Szatkowska (ekonomia polityczna), Janina Nawrocka (historia współczesna), Jean Nowaczyk (historia — okresu rewolucji francuskiej), Dany Mielczarek, J. Nowaczyk (historia nowoczesna cz. I), Christiane Marciniak, Guy Szymczak, Irena Rodak, Gabrielle Dulińska (język niemiecki stop. I), Liliane Stefańczyk (gramatyka francuska), René Pawlicki, Franciszek Pietruszewski, Ryszard Wojciechowski, Monika Leroux-Budziak, Colette Walczak, Alice Wieczorek, Brigitte Zawicka, Elżbieta Sliwka, Anne-Marie Obajtek, Cecylia Słupak, Janina Owczarczak, Monique Dyczkowska, Michèle Nawrocki-Balou, Monique Pasiak, Michel-Jean Brożek (współczesna cywilizacja amerykańska), Jean-François Klorczyk, Ryszard Owczarczak (geografia ogólna).

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

AVION. MERICOURT. Wyniki konkursu stowarzyszenia „Entente Colombophile sur Chantilly”: gołębie p. Zalesińskiego — 1, 12, p. Turkiewiczza — 3, 7, p. Walczaka — 5, p. Sokoła — 15, p. Marciniaka — 19, p. Szymkowiaka — 30, 43, 46, p. Radościawa — 40.

SOMAIN - SESSEVALLE - FENAIN. W konkursie stowarzyszenia „Unique de Somain sur Angerville” gołębie p. Pawlaka z Sessevalle zajęły miejsca 10, 21, 26, 30, p. Mazureczaka z Marchiennes

PETANKA

ESSARTS. Miejscowy „Petanque-Club des Essarts” zorganizował swój doroczny konkurs międzklubowy dla zespołów zagłębia Blanzy w tzw. dubletach. Klasyfikacja finałowa była następująca: 1. p. Charlot — p. Tujiński, 2. p. Spangero — p. Wójcik, 3. p. Dumont — p. Payeux, 4. p. Plankowicz — p. Czarniecki, 5. p. Wójcik (ojciec) — p. Wójcik (syn), 6. p. Mitecki — p. Talajkowski, 7. p. Fornet — p. Andrzejewski, 8. p. Casquette — p. Danielewicz. W spotkaniach przedfinałowych udział wzięli również p. Wrona, p. Janicki, p. Sosnowski, p. Pukowicz i p. Zygula.

LES GAUTHIERIS - LA SAULE. W ramach konkursu o mistrzostwo zagłębia Blanzy dla juniorów pierwsze miejsce zajął p. T. Rogalski z La Saule przed Sadowczykiem i Janickim z Gauthieris. Rozdanie dyplomów odbyło się w lokalu p. Nowaka.

16, p. Mulkowskiego z Somain 25, p. Sliwińskiego z Fenain 32, p. Furmanowskiego z Fenain 33 i p. Agacińskiego z Somain 50.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

ANNEZIN: Sandrine Król. **HERSIN-COUPIGNY:** Laurent Gorowicz, Sabine Wawrzyniak. **BETHUNE:** Pascal Blaszczyk (Chablis), **HOUDAIN:** Laure Idczak, **BARLIN:** Laurence Bielawski, **BULLY-les-MINES:** Sandrine Oczkowska. **DOUAI:** Christine Stokłosa, Jean-Luc Kapela, Serge Wrona, Karine Tytgat. **NOEUX-les-MINES:** Dawid Wawrzynski, Sylvie Pilarczyk. **METZ:** Christophe Pawlak. **OSTRICOURT:** Christine Pietrzycka. **ST. ETIENNE:** Damien Karbowski.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

HERSIN-COUPIGNY: Christiane Marciniak i Roger Volpoet. **WINGLES:** Stanisława Jędruch i Gilbert Conse, Helena Sobańska i Armand Cachart, Lydia Lupicka i Jean-Marc Neel. **WAZIERS:** Christiane Pawłowska i Etienne Michnerowski (Ostricourt). **MONTCEAU-les-MINES:** Irena Zyra i Georges Mierzczała. **BULLY-les-MI-**

O Ziemiach Odzyskanych w BULLY-LES-MINES

Stowarzyszenie „Odra-Nysa” departamentu Pas-de-Calais zorganizowało w Bully-les-Mines wystawę poświęconą 25 rocznicy powrotu do Polski Ziemi Zachodnich i Północnych.

Na uroczystość otwarcia przybyli radca generalny — mer Bully-les-Mines p. Jean Mallet, któremu towarzyszyli zastępca mera Marles oraz członkowie rady miejskiej pp. Briquet, Marchet i Taffin. Wśród obecnych znajdował się również przewodniczący komitetu departamentalnego ANACR inżynier Planc. Stronę polską reprezentowali p. wicekonsul Marian Milewski i attaché konsularny p. Franciszek Niedziałek.

Liczne zebranych gości, wśród których było wielu przedstawicieli miejscowej Polonii, powitał sekretarz komitetu departamentalnego „Odry-Nysy” p. Stanisław Kubiak, a następnie przemówienie okolicznościowe wygłosił p. mer Jean Mallet i p. wicekonsul Marian Milewski. Po zwiedzeniu wystawy w sali merostwa mer miasta podejmował przybyłych gości tradycyjną lampką wina.

DYPLOMY ZAWODOWE

MONTCEAU - les - MINES. Tytuł mistrza piekarskiego uzyskał ostatnio p. Leon Jankowski i Mirosław Hudeczek.

ARRAS. W tutejszym liceum handlowym tytuły zawodowe na poziomie CAP otrzymali w zakresie bankowości: pp. Livana Pietrzak, Ryszard Konieczny, Pierre Tomianowicz; w zakresie biurowości: pp. Sonia Szatulska, Patrycja Pacholska i Regina Ratajczak.

DOUAI. W Cité Technique dyplomy na poziomie CAP otrzymali w zakresie kreslarstwa mechanicznego — p. Georges Skołozdrzych; elektrotechniki — pp. Władysław Grzel, Christian Kucharski, Szymon Kucharski, Henryk Kurek, Henryk Majewski, Serge Pilarczyk, Leon Walkowski; w zakresie mechaniki automobilowej — pp. Jean-Michel Grześniński, Leon Grzeškowiak, Jean-Luc Kolar, Henryk Manikowski; w zakresie spawalnictwa — pp. Michał Kulczycki, Daniel Szyszka, Jean-Claude Skonieczka; w zakresie elektromechaniki — Christian Kowalski, Christian Książyk, Michał Rudnik, Alain Przymusiak, Michał Rzepczyński, Jan Zdrojewski, Jean-Marie Szymczak, Franciszek Buła; w zakresie mechaniki ogólnej — pp. Karol Berezowski, Jean-Paul Idkowiak, Patrick Kazmierczak, Jean-Claude Kwocała, Jean-Claude Małacki, Christian Mruk, Jean-Marie Nerkowski, Pierre Pępliński, Raymond Ptasik, Ryszard Słomiany, Jan Sro-

czyński, Francis Szczyba, Bruno Żmuda, Patrick Hernacki, Bernard Andrzejewski, Joël Kryska, Jean Marie Roch.

DOUAI. W tutejszym centrum Technique pomyślnie złożyli egzaminy na poziomie CAP w zakresie stenodaktylografii: Nadine Bachorz, Joëlle Breńska, Marie-José Grzegorzczak, Anne-Marie Jasicka, Teresa Kasprowska, Liliane Maćkowiak, Christiane Michalska, Annie Pierzchalska, Ailana Stańczyk, Christiane Szląg, Cécile Szymczak, Marie-Christine Walkowska; w zakresie księgowości: René Baszyński, Anne-Marie Chlebowska, Teresa Drankowska, Christian Feleżiak, Bernard Kiers, Michèle Klimane, Henryk Ligzga, Gérard Lukaszewski, Elie Makowiak, Jean-Marc Małacki, Eric Nowak, Michel Parusiński, Józef Popok, Anne-Marie Stefańska, Anne-Marie Walczak; w zakresie prac biurowych: Anne-Marie Antkowiak, Lucie Kaczmarek, Christiane Kaczmarek, Danielle Klimczak, Denis Klemeniak, Irena Słupak, Alain Wronka, L. Stepień, Brigitte Gorczyca, Gérard Capa; w zakresie techniki kupieckiej: Danielle Wróblewska, Aline Walczak i Annie Gawlik.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TRUMACZKA PRZYŚLEGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON ODEon 41-17
METRO PONT-MARIE

NES: Jacqueline Vallois i Franciszek Kędzia, Daniela Powolny i Marian Stypczyński.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

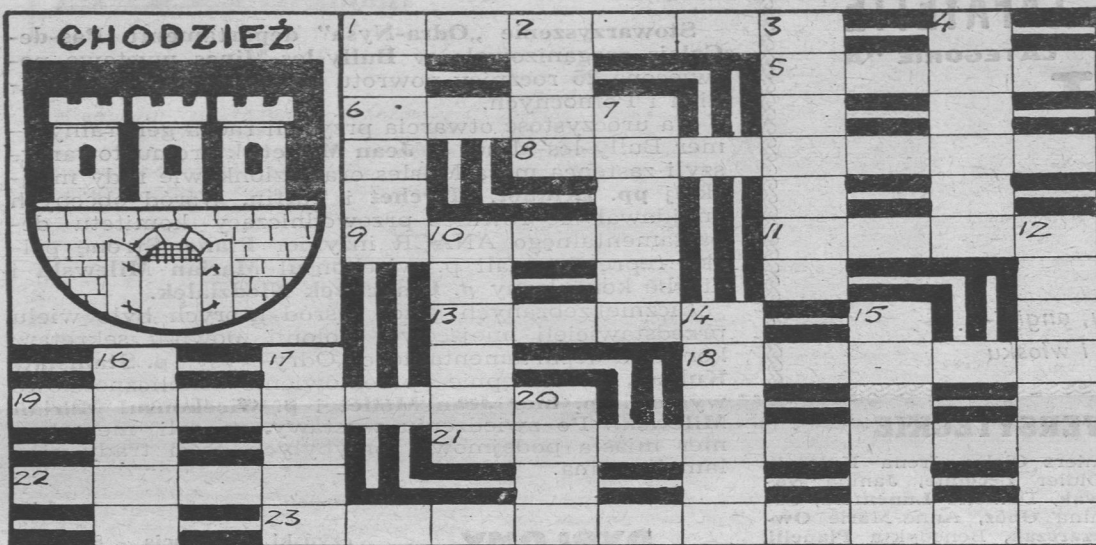
Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

LIEVIN: Leon Mikołajczak, lat 59. **LIBERCOURT:** Irena Sys z domu Sznytko. **LAPUGNOY:** Bolesław Dudka. **BRUAY-en-ARTOIS:** Joanna Pawlak z domu Mrozowicz. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Jan Stawiński. **CHATEAUNEUF-RIVE-DE-GIER:** Jan Lepieśka, lat 65. **LEFOREST:** Edmund Musielak. **AVION:** Scholastyka Dyzma z domu Kuchta, lat 56. **ALGRANGE:** Monika Stachowiak, lat 23. **FREYMING:** Marcin Olszak, lat 80. **FAREBERSVILLER:** Zofia Zabokrzycka z domu Łazucka, lat 46. **ST. VALLIER:** Christian Bąk, lat 2. **LENS:** Stanisław Pływaczek, złoty medal pracy, lat 60 (Bruay-en-Artois), Anastazja Stachowiak z domu Krzywińska, lat 91 (Liévin). **WINGLES:** Kazimierz Krogulec. **MONTCEAU-les-MINES:** Stefan Bator, lat 47. **OSTRICOURT:** Józefa Tomaszewska z domu Dobrucka, lat 83. **NOEUX-les-MINES:** Stanisław Baranowski, lat 85.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe



POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) zewnętrzny wyraz, powierzchowność, 5) mechanizm zegarka, 6) pewien odcinek drogi, życia lub dziejów, 8) historyk polski i wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka, 9) szturm, 11) zwierzę utuczone na ubój, 13) okruchy węgla, 18) dziurki w sieci rybackiej,

19) pochwa na strzały od łuku, 21) zgromadzenie kardynałów dokonujące wyboru nowego papieża, 22) autor „Placówki” i „Faraona”, 23) tragiczny wypadek, klęska żywiołowa.

PIONOWO: 1) pęk słomy zatknięty na szczycie dachu jako znak że budowa jest na

ukończeniu, 2) lodowy opad atmosferyczny, 3) dialog, duet śpiewający, 4) nacisk, przymus, 7) mazgaj, beksa, 10) stop miedzi i cynku, sztuczne złoto, 12) roślina uprawiana na paszę, 14) silny huk, łomot, 15) broń artyleryjska, 16) zwierzęta ziemno-wodne, które budują tamy i domki mieszkalne czyli żeremia, 17) tłok, ciżba, 20) podziemna kryjówka.

KONIKÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

Rozpoczynając od litery „I” w lewym górnym rogu rysunku, prosimy ruchem konia szachowego objechać wszystkie pola szachownicy i z napotkanych po drodze liter odczytać tekst przysłówia. Na wszelki przypadek przypomina, że na jednorazowy ruch konia szachowego składa się posunięcie we wszystkich kierunkach o jedno pole na wprost i o jedno pole na ukos albo najpierw o jedno pole na ukos a później o jedno pole na wprost.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z NR 24

SZYFROGRAM

Razem, towarzysze z całego świata, po życie nowe. Socjalizm stworzył, socjalizm brata związków zawodowe... (Wł. Broniewski) NADZIEJA) KLUCZ. POMOCNICZY: żądło, pościg, Sabała, zez, zoo, lew, szuja, zjawia, wyrok, trzosa, czerw, minia, szory, lato, ciecz, wiew, miot, zew, tama.

KONIKÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

Broda mądrości nie doda.

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

34/7 rue Chauteur, Lodelinsart
Mme Ol. Kuc
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 7 F. — 70 Fr. B.
półrocznie: 12 F. — 120 Fr. B.
rocznie: 20 F. — 210 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienalmé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Wrsowie, Tamka 3.

PODRÓŻE PRZYJAŹNI „FRANCE-POLOGNE”

Stowarzyszenie „France-Pologne”, dział turystyki „Service-Voyages” (Lic. 451), zaprasza do wzięcia udziału w „Podróżach przyjaźni” (zbiorowych lub indywidualnych). Stowarzyszenie udziela, na każde żądanie, wyczerpujących informacji oraz dostarcza dokumentacji.

Aby lepiej poznać Polskę warto wziąć udział w podróżach organizowanych specjalnie dla ludzi polskiego pochodzenia. Za cenę 790 fr. (wszystkie koszty wliczone) spędzić można 10 dni na turystyce i zwiedzaniu oraz 20 dni na wizytach u rodzin.

Odjazd w Paryżu, Gare du Nord lub z Aulnoye 1 sierpnia, od 2 do 13 sierpnia zwiedzanie Warszawy, Żelazowej Woli, Krakowa, Zakopanego i Morskiego Oka, Wrocławia, Poznania. 13 sierpnia wyjazd do rodzin. 30 sierpnia rendez-vous w Poznaniu i odjazd. Powrót do Aulnoye i Paryża 31 sierpnia.

Zapisy: „Service Voyages” de „France-Pologne” 13, rue Paul Lelong, Paris 2-ème.

Le Service „VOYAGES” (Lic. 451) de l'Association FRANCE-POLOGNE vous invite à participer aux „Voyages de l'amitié” (collectifs ou individuels) et se tient à votre disposition pour tous renseignements complémentaires et toutes demandes et documentation.

Pour mieux connaître la Pologne, participez au „Voyage spécialement étudié à l'intention des originaires de Pologne”, vous passerez UN MOIS EN POLOGNE pour 790 francs (tout compris) — 10 jours de visites touristiques et 20 jours en famille.

Départ de Paris-Nord ou d'Aulnoye le 1-er août, Du 2 au 12 août visite de Varsovie, Żelazowa Wola, Cracovie, Zakopane, Morskie Oko, Wrocław et Poznań. Départ de Poznań à destination de la famille le 13 août. Rendez-vous à Poznań pour le retour le 30 août. Arrivé à Aulnoye et Paris le 31 août.

Inscriptions: „SERVICE VOYAGES” de FRANCE-POLOGNE 13, rue Paul Lelong — PARIS 2-ème.

TV DU 19 AU 24 JUILLET

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; INFORMATION PREMIERE — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme
„COMMENT NE PAS EPOUSER UN MILLIARDAIRE” — 12.30 (sauf le dimanche)
DERNIERE HEURE — 18.25 (sauf le dimanche)
„RICHARD COEUR DE LION” — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
ALLO POLICE — „Retour à l'envoyeur” — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„QUI ET QUOI” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)

DIMANCHE 19 JUILLET

9.10. Télé-Matin
12.02. La séquence du spectateur
13.15. „Un taxi dans les nuages”
13.45. Variétés
14.30. „La grande caravane”
15.20. Tour de France cycliste-Arrivée
17.55. „L'Ange et le mauvais garçon — un film de J. Ed. Grant avec J. Wayne, G. Russel
20.20. Tour de France cycliste — Résumé filmé
20.40. „Les Truands” — un film de Carlo Rim

LUNDI 20 JUILLET

13.35. Je voudrais savoir
20.30. Les femmes aussi
21.15. „Mon Ismenie” d'E. Labiche
„Pique-nique en campagne” d'Arrabal — spectacle enregistré au Théâtre de la Gaieté — Montparnasse
22.45. Festival de Jazz d'Antibes 1970 — une émission de Jean-Christophe Averty

MARDI 21 JUILLET

20.30. „La légende de bas de cuir” nr. 7 — „La prairie”
21.00. Cycle W. Berry: „Une femme survint” — un film de J. Ford
Les grands moments de la boxe
Festival de Jazz d'Antibes

MERCREDI 22 JUILLET

20.30. La vie des animaux
20.45. Orient cubilé — „Capadoce en Turquie”
21.05. Jeux sans frontières
22.20. Année Beethoven

JEUDI 23 JUILLET

20.30. Au Théâtre ce soir: „Un ami imprévu” — de R. Thomas
22.40. Volume — une émission de Marc Gilbert

VENDREDI 24 JUILLET

20.30. „Hondo” — nr. 8 — „Hondo et le sauvage”
21.20. Panorama
22.30. „La vie de Carlos Gardel”

SAMEDI 25 JUILLET

13.33. Magazines Artistiques Régionaux
18.10. Vivre en France
20.30. La preuve par quatre
21.20. „Les regles du jeu” nr. 4 — „Cauchemar”
22.55. Catch

DEUXIEME CHAINE-COULEUR

(C) — couleur, (CN) — couleur et noir et blanc, (N) — noir et blanc
AUJOURD'HUI, MADAME (C) 14.30 (sauf lundi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES ET COURT METRAGE (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
24 HEURES SUR LA 2 (C) — 19.30
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme

DIMANCHE 19 JUILLET

15.30. (C) „Le bébé de Mademoiselle” — N. Taurog
18.10. (C) L'image est a vous
19.10. (C) Le Ranch
20.30. (C) Théâtre-Magazine nr. 3
22.30. (C) „Walkover” — un film polonais de Jerzy Skolimowski (v. o.)

LUNDI 20 JUILLET

20.30. (C) „Le chevalier de pardaillan” — un film de B. Borderie
22.00. Portrait Francophone (C)

MARDI 21 JUILLET

20.30. (C) Le mot le plus long
21.00 (C) „L'appartement” de Jean-Louis Roncorni
22.10. (C) Le mot le plus long — la suite
22.25. (C) Service de la recherche — Coda

MERCREDI 22 JUILLET

20.30. (C) Les dossiers de Pecran
„Le cirque fantastique” — un film de Joseph M. Newman
Débat

JEUDI 23 JUILLET

20.30. Variétés en avant la Zizique Boris Vian coproduction: T.V. — Canadienne, Suisse, Belgique, Française
Chansons, jazz, poèmes, monologues et sketches (C)

VENDREDI 24 JUILLET

20.30. L'Odysee sous-marine de l'équipe Cousteau (C)
21.25. (C) Portrait de l'Univers — „Voyage autour d'une cellule”
22.45. (C) Coda

SAMEDI 25 JUILLET

17.40. (C) Les Monroes — „La nuit des loups”
18.30. (C) Les animaux du monde
20.30. (C) Operation vol nr. 3 „Danger! Radiations!”
21.20. (C) Music-Hall à Provinis — une émission de Michèle Arnaud avec: Joe Dassin, Jean-Jacques Debout, Zanini, Dani, Michel Sardou.
22.25. (C) Jouez sur deux tableaux

DRUGI PROM NA LINII ŚWINOUJŚCIE-YSTAD

Od września „Gryfowi” — polskiemu promowi pasażersko-towarowemu kursującemu na trasie Swinoujście-Ystad-Swinoujście — przybędzie partner. Nowa jednostka — „Visby” — została zakupiona przez Polskie Linie Oceaniczne w Szwecji.
Drugi prom, rozpoczynający swoją służbę turystyczną na jesieni, ma 83 m długości, 16 i pół metra szerokości, rozwija szybkość do 17 wę-

złów na godzinę, zanurzenie — 4,60 m. „Visby” będzie mógł przewozić jednorazowo 1.000 pasażerów, m.in. 239 w kabinach i 78 w fotelach, ponadto pomieści się na pokładzie 140 samochodów osobowych i 14 ciężarówek.
Statek ma pomieszczenia dla działalności gastronomiczno-handlowej.
Jaką nazwę przyjmie prom pod polską banderą, dowiemy się w najbliższym czasie.

DAWNIEJ

WYJEŻDZAŁAM co roku na wakacje na wieś do babki. Biegałam wtedy boso, nikt nie dbał czy mam czystą sukienkę, fartuszek. Pasłam krowy, a jeden z moich licznych wujków pozwalał mi jeździć na koniu na oklep. Gdy nadchodziła pora żniw, pomagałam dzielnie w polu. W tym czasie w pole wychodzili wszyscy domownicy. Na gospodarstwie pozostawała tylko babcia. Przygotowywała posiłki, które dzieci nosiły żniwiarzom.

Z daleka widać było błyskające w słońcu kosy. To mężczyźni idący przodem żęli zboże. Za nimi posuwały się pochylone kobiety, zgarniające i wiążące w snopy żyto lub pszenicę. Dzieciaki odnosiły snopki na srodek rzyska, gdzie bardziej doświadczony podrostek układał je zręcznie w kopy. Kiedy cały łan był już skoszony, zaczynała się praca małych pomocników. Szliśmy w dzień sięcioro, a czasem więcej i zbieraliśmy pozostawione kłosa. Co do jednego. Z tego właśnie ziarna moja babka wypiekała pierwszy chleb. Jeszcze dzisiaj potrafię przypomnieć sobie jego wspaniałe zapach.

Za stodołą był ogromny piec-ziemianka. Tam asystowaliśmy babce, gdy wyciągała gorące bochenki owinięte w liście łopianu. Z resztek ciasta piekła dla nas dzieci podpłomyki. Czy ktoś z Czytelników pamięta co to są podpłomyki? — te jak gdyby placki pieczone na liściach łopianu. Jeszcze ciepłe smarowało się świeżym masłem. Co to był za specjal!

Wspominam te żniwa z lat mojego dzieciństwa i porównuję. Dziś na pole wyjeżdża kombajn. Do obsługi wystarczą cztery osoby. W ciągu dnia zbiera się z pola tyle zboża, ile przedtem w ciągu tygodnia. Z pól zwozi się już tylko worki z ziarnem. Nie widać drabiniastych wozów wysoko wyładowanych snopami. W stodołach nie biją równomiernie cepy. Ja wiem, że dzisiejsze żniwa nie wymagają tak ciężkiej fizycznej pracy ludzkiej jak dawniej, wiem, że maszyny to postęp i ogromna pomoc dla człowieka.

Ale żal mi tamtych żniw i smaku podpłomyków pieczonych przez babkę w tamtym piecu. Naprawdę!

JANKA

...i DZIŚ

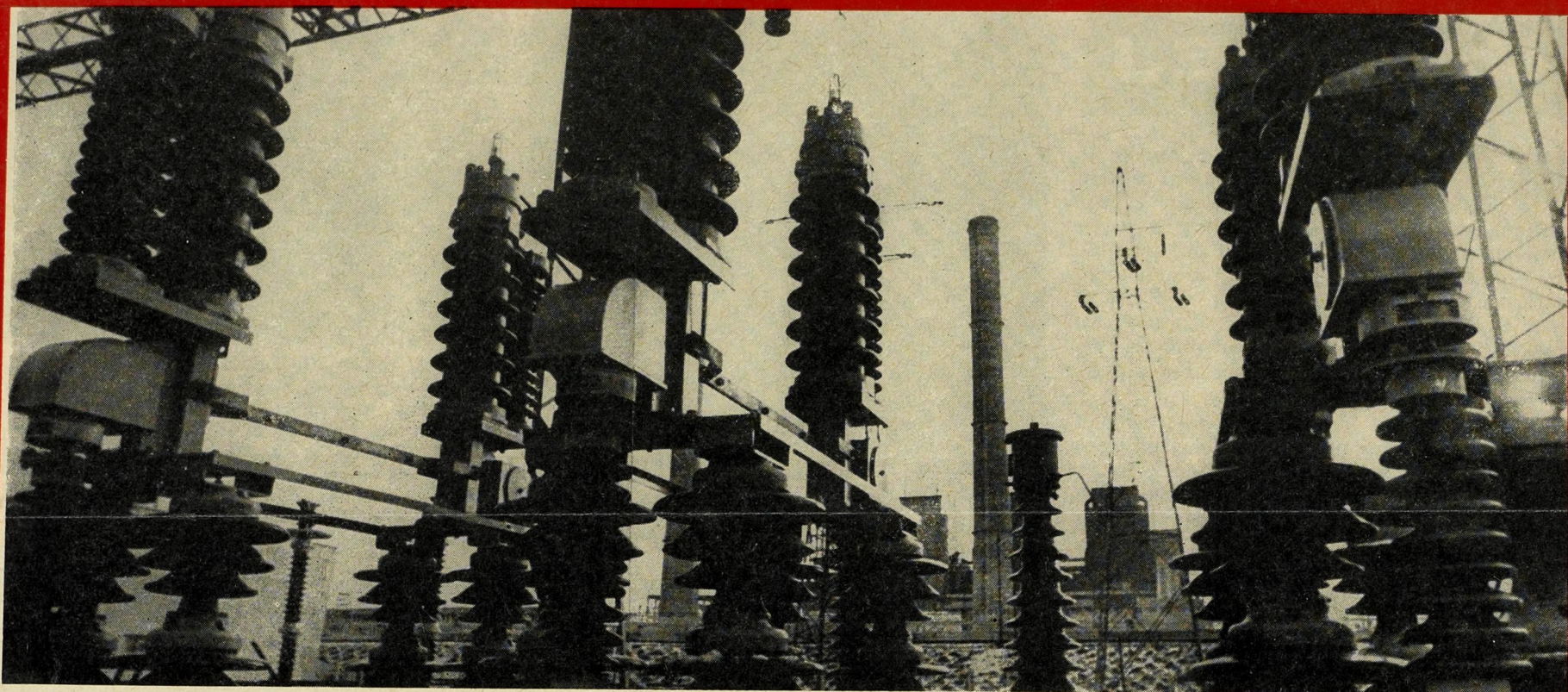


Dawniej w żniwach uczestniczyły całe rodziny. W pole wychodzili zarówno starzy ludzie, jak i dzieci. Ręk do pracy nie było nigdy za wiele. Przodem szli kosiarze, a za nimi kobiety z sierpami, zbierające zboże. Na drobniastych wozach zwoziło się snopy do stodół. Trzeba je było natychmiast młócić — aby zrobić miejsce nowej partii zboża. Wszystkie prace żniwne wykonywali ludzie ręcznie. Tak było przed wieloma laty



Jakże inaczej wyglądają żniwa dzisiaj. Na pola wkroczyły maszyny wyręczając ludzi w ciężkiej pracy. Teraz cała praca koncentruje się w polu: od koszenia do młocki. Nowe ziarno zsypane do worków odbywa krótką drogę — z pola do spichrzów, a czasem od razu do młyna





W zasobach energii elektrycznej Polska zajmuje trzynaste miejsce w świecie. Na zdjęciu — nowoczesna turbielektrownia w Patnowie (woj. poznańskie)

ŚWIĄTECZNY RACHUNEK

POLSKA, jeśli chodzi o wielkość, zalicza się do krajów średnich: obszar 312,7 tys. km² i 32,4 mln mieszkańców. Gdyby nie wojna byłoby nas oczywiście o wiele więcej. Co piąty Polak poniósł bowiem w czasie minionej wojny śmierć z rąk hitlerowców. (Podobnie wielkie straty wojenne były udziałem jeszcze tylko ZSRR i Jugosławii). Przeciętna długość życia obywatela Polski (70 lat) przedłużyła się o 20 lat (przed wojną przeciętna wynosiła 49,8). Jak kształtuje się skład naszego społeczeństwa? Około 3,9 mln dzieci do lat 6, ponad 7,6 mln młodzieży w wieku 7—17 lat, około 17,6 mln osób dorosłych (zdolnych do pracy) i około 3,2 mln osób w wieku emerytalnym — starców. Na 100 mężczyzn przypada 106 kobiet. Według szacunku z 1969 r. odsetek ludności utrzymującej się z rolnictwa wynosi 30% (przed wojną 60%) a 70% z za-

wodów pozarolniczych. Jest to dowodem rozwoju gospodarczego Polski po wojnie. (A trzeba pamiętać, że straty wojenne w przemyśle polskim oszacowano na ok. 11 mld zł przedwojennych!).

Wartość rocznej produkcji przemysłowej przypadającej na 1 mieszkańca Polski wynosi obecnie ok. 30 tys. zł (przed wojną — według obecnych cen — 2 tys. zł). Zatem dziś przemysł polski produkuje w ciągu 1 miesiąca więcej niż przed wojną w ciągu całego roku. A oto dla przykładu kilka danych produkcyjnych obrazujących miejsce Polski wśród innych krajów wysoko uprzemysłowionych: w produkcji stali — 9 miejsce, energii elektrycznej — 13 miejsce, paliw — 11, kwasu siarkowego — 12, cementu — 11, cynku — 7, nawozów sztucznych — 9 miejsce. Oczywiście wymieniliśmy tylko tzw. „wiodące” artykuły przemysłowe. Dodajmy jeszcze, że w produkcji maszyn Polska bardzo „się liczy” na rynkach światowych. I tak: w produkcji obrabiarek — 10 miejsce, turbin — 10, statków pełnomorskich — 10 miejsce, traktorów — 9. Jeszcze parę przykładów dotyczących artykułów konsumpcyjnych: cukier — 10 miejsce, mięso — 8, odzież — 8, obuwanie — 6, papier — 9, odbiorniki radiowe — 6, telewizory — 8, pralki — 5 (tyle samo co Francja), lodówki — 7.

Jeśli chodzi o rolnictwo, to w produkcji podstawowych ziemiopłodów, żyta i ziemniaków, zajmujemy drugie miejsce w świecie; w produkcji buraków cukrowych — 3 miejsce; w hodowli: trzoda chlewna — 6

miejsce w świecie, bydło — 18 miejsce, jaja — 10.

A jak żyje przeciętny Polak? Tu przypomnijmy, że w warunkach cywilizowanych żyje dziś na świecie zaledwie 1/4 ludności globu. Polska należy do tej uprzywilejowanej jednej czwartej. Wysokość przeciętnej miesięcznej płacy (w 1968 r.) wynosi w Polsce około 2.300 zł. Oczywiście w różnych zawodach płace różnie się kształtują. Najlepiej zarabiają zatrudnieni w budownictwie, przemyśle, transporcie — najslabiej w służbie zdrowia.

Na co Polak wydaje? Najwięcej na utrzymanie, to znaczy na żywność (następną pozycją jest odzież). Bo Polak lubi dobrze zjeść. Zjadamy więc przeciętnie 3 350 kalorii dziennie, co stawia nas w rzędzie krajów o wysokim poziomie odżywiania.

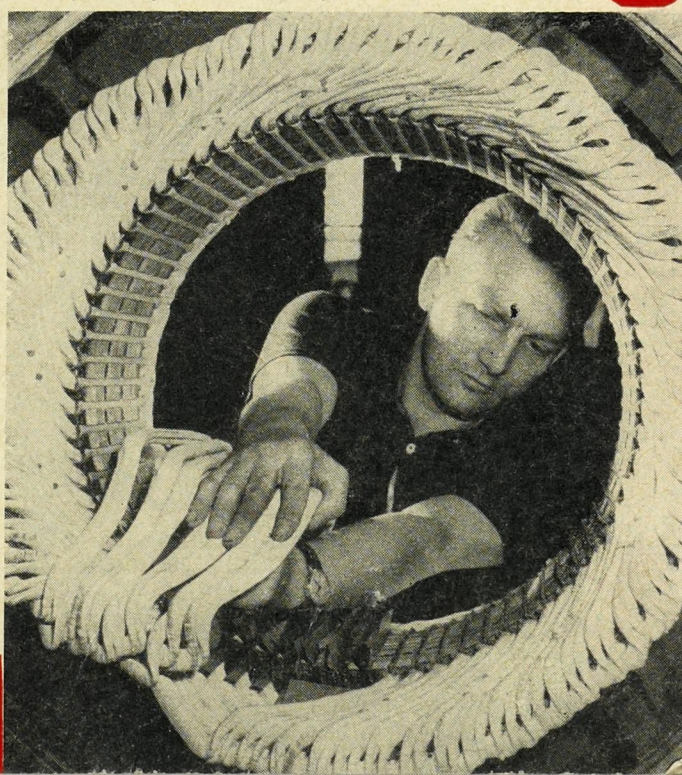
Na zakończenie wspomnijmy jeszcze dwa ważne czynniki w życiu obywatela Polski: świadczenia socjalne i życie kulturalne. 75% ludności naszego kraju korzysta z bezpłatnej opieki lekarskiej i tanich lekarstw, sanatoriów oraz domów wypoczynkowych. Jeśli idzie o kulturę, osiągnięcia Polski są ogromne. Przed wojną analfabetyzm był klęską społeczną: ponad 5,5 mln osób w wieku 10 i więcej lat nie umiało czytać i pisać. Tylko 13,5% dzieci w wieku 14—17 lat uczęszczało do szkoły! Dziś analfabetyzm jako zjawisko społeczne przestał istnieć. Dziś na wyższych uczelniach studiuje pięć razy więcej młodzieży niż przed wojną. Co czwarty Polak kształci się!

Warto chyba to wszystko przypomnieć w Dniu Święta Lipcowego.

Polska ciągle jest wielkim placem budowy. Na zdjęciu — nowe osiedle mieszkaniowe



Nowoczesny przemysł produkuje dziś w ciągu miesiąca więcej niż w ciągu roku przed wojną



Rozmotalnia kokonów w słynnej fabryce jadwabi w Milanówku, niedaleko Warszawy

